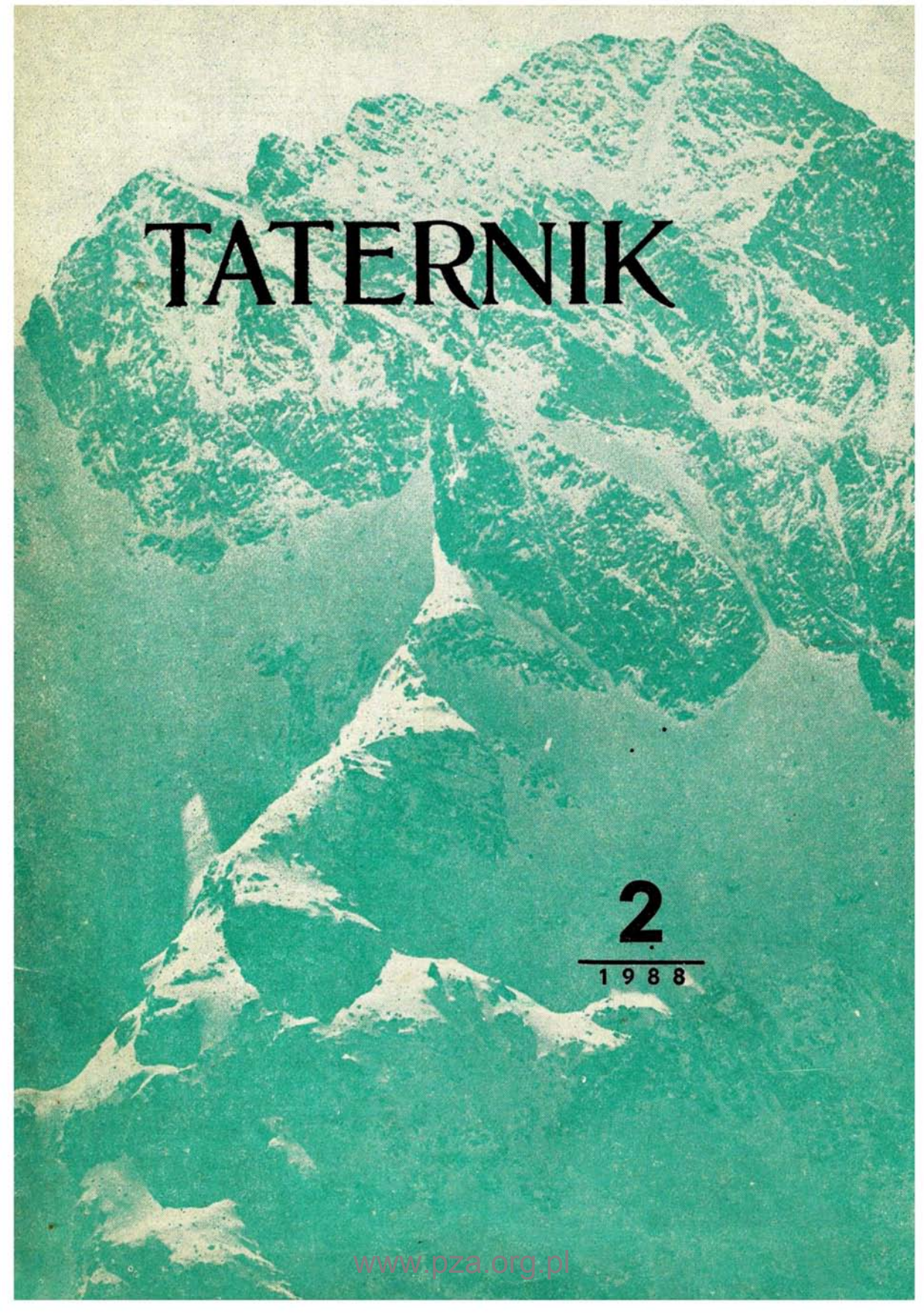




# TATERNIK

2

---

1988





## TREŚĆ

|                                                                                        |      |
|----------------------------------------------------------------------------------------|------|
| Polskie wyprawy himalajskie — wypadki, zachorowania i zgony ( <i>J. Serafin</i> )      | 49   |
| Przegląd Filmów Górskich — Katowice 1988 ( <i>W. Belz</i> )                            | 52   |
| Rekonosans w Ishkapal, 1984 ( <i>M. Pronobis</i> )                                     | 54   |
| Haramosh, 1988 ( <i>J. Baranek</i> )                                                   | 55   |
| Wyprawa PKG na Baturę ( <i>P. Kubalski</i> )                                           | 58   |
| Lekarka pod Baturą ( <i>A. Skowrońska-Gardas</i> )                                     | 59   |
| Wygrywają tylko ci, którzy... Małku 1988 ( <i>A. Czerwińska</i> )                      | 61   |
| Nowa droga na Annapurnę, 1988 ( <i>J. Majer</i> )                                      | 63   |
| Kaukaz 1986 i 1987 ( <i>W. Janowski i R. Pawłowski</i> )                               | 65   |
| A może znów do Norwegii? ( <i>A. Piekarczyk i M. Wroński</i> )                         | 66   |
| Ilu nas jest? PZA w liczbach ( <i>M. Sygowski</i> )                                    | 67   |
| Tatry Polskie latem 1988 ( <i>G. Głazek i Z. J. Wirski</i> )                           | 63   |
| Drogi na Zamarłej Turni ( <i>A. Skłodowski</i> )                                       | 71   |
| Śnieżna Studnia — druga siedemsetka w Tatrach ( <i>G. Albrzykowski i S. Michalik</i> ) | 73   |
| 30 lat speleologii radzieckiej ( <i>K. B. Sierafimow</i> )                             | 74   |
| Rok 1988 w jaskiniach radzieckich ( <i>W. Kisielow</i> )                               | 77   |
| O wykorzystaniu punktów asekuracyjnych na stanowisku ( <i>H. Mierzejewski</i> )        | 78   |
| Jerzy Rudnicki — „Druciarz” ( <i>A. Zyżak</i> )                                        | 81   |
| Oldboye na Rąbanisku ( <i>J. Nyka</i> )                                                | 82   |
| Co nowego w Tatrach                                                                    | 83   |
| Nowe drogi w Tatrach                                                                   | 84   |
| Wspinaczki skałkowe                                                                    | 85   |
| Wyprawy                                                                                | 86   |
| Jaskinie i speleologia                                                                 | 89   |
| Wypadki i ratownictwo                                                                  | 90   |
| Więści organizacyjne                                                                   | 92   |
| Z piśmiennictwa                                                                        | 93   |
| Sprzęt i ekwipunek                                                                     | 94   |
| Notatnik                                                                               | 95   |
| Z historii                                                                             | okł. |

Zdjęcie obok: Jesienią 1989 r. GOPR święcić będzie 80-lecie istnienia. Andrzej Gąsienica Józkowy przygotowuje się do lotu i desantu.

Fot. Władysław Werner

Na okładce: Kościelec i Świnica ze stoków Żółtej Turni. Po lewej turnie Zawratowa i Niebieska.

Fot. Kazimierz W. Olech



DOC. DR MED. JAN SERAFIN

## POLSKIE WYPRAWY HIMALAJSKIE — WYPADKI, ZACHOROWANIA I ZGONY

Artykuł opracowany przy współpracy  
Zbigniewa Kowalewskiego



Ostatnie lata przyniosły zmianę charakteru alpinizmu, także w górach najwyższych. Alpinizm stał się sportem wyczynowym. Dominować zaczyna styl małych wypraw dwu- lub czteroosobowych. Dokonywane są coraz to trudniejsze przejścia ścianowe oraz wspinaczki samotne. Przy zdobywaniu wysokich ośmiotysięczników często eliminowany jest tlen. Osiągnięcia ostatnich lat w Himalajach i Karakorum są fascynujące, równocześnie jednak stwierdzić trzeba, że margines bezpieczeństwa został zredukowany niemal do zera, a przy wspinaczkach w tym nowym stylu na dużych wysokościach każdej chwili grozi załamanie sił i ostateczna katastrofa.

### 120 wypraw, 1050 uczestników

Procesu usportowienia alpinizmu nie da się zatrzymać i wątpić należy, aby ktokolwiek chciał i próbował tego dokonać, jakkolwiek większość z nas zapewne zgodzi się z tezą, że wspomniana ewolucja naszego sportu spowodowała pewne jego skażenie i zubożenie o wartości bardzo pozytywne, wręcz unikalne, jak np. zasada partnerstwa. Nie ingerując w sam rozwój alpinizmu, należałoby jednak czynić wysiłki, by zmniejszać zagrożenie tam, gdzie jest to tylko możliwe. Jednym ze sposobów może być uświadomienie społeczności alpinistycznej rozmiarów niebezpieczeństw, również tych ze strony medycznej.

Zestawienie zachorowalności i śmiertelności w trakcie polskich wypraw w góry najwyższe — Himalaje i Karakorum — jest dobrym sposobem ilustracji tego zagrożenia, jak również celowości obecności lekarza na wyprawie.

W latach 1971—1988 odbyły się 122 polskie wyprawy w Himalaje i Karakorum, z których 50 (41%) miało za cel szczyty ośmio-

tysięczne. W wyprawach tych wzięło udział 1051 alpinistów, w tej liczbie kilkunastu cudzoziemców. W trakcie realizacji zadań wyprawowych wydarzyło się 39 wypadków śmiertelnych (3,71%). Następne 99 osób czyli 9,41% sumy uczestników przeszło poważne choroby ogólne, które w warunkach wypraw stanowiły duże zagrożenie dla ich zdrowia lub życia. Można więc stwierdzić, że w sumie co najmniej 13% alpinistów polskich działających w górach najwyższych bądź utraciło życie, bądź też było poważnie zagrożonych z powodów medycznych. Z konfrontacji liczby wypraw z liczbą wypadków śmiertelnych wynika, iż na utratę uczestnika narażonych jest niemal 30% ekspedycji, to znaczy co trzecia z nich.\*

Wypadki śmiertelne można podzielić na dwie grupy: 1) zgony z przyczyn medycznych i 2) z przyczyn wynikających ze specyfiki sportu. Udokumentowanych przypadków śmierci z przyczyn medycznych było 17, co stanowi 1,6% w stosunku do liczby uczestników wypraw oraz 43,6% w stosunku do wszystkich wypadków śmiertelnych, jakie zarejestrowano w czasie naszych wypraw.

Podkreślić wypada, że wszystkie przypadki śmierci z przyczyn medycznych były bezpośrednio lub pośrednio następstwem ekspozycji na działanie dużej wysokości, nie zaś

\* Trzeba tu dodać, iż statystyka wypraw może wykazywać pewne luki. Tak np. wyprawy działające bez zezwoleń często nie trafiają do żadnej oficjalnej ewidencji. W zestawieniu pominięto wyprawę na Malubiting w r. 1969, nie objęto nim też Nanda Devi z r. 1939. Suma uczestników wzrosłaby wówczas do ok. 1060, liczba ofiar do 41 (dawina pod Tirsul), a współczynnik śmiertelności do 3,87%. (Red.)



złego stanu zdrowia uczestników. Bezpośrednie przyczyny zgonów były w tej grupie różne: w 2 przypadkach obrzęk mózgu, w 2 przypadkach obrzęk płuc, w 8 przypadkach deterioracja (wyczerpanie, wyniszczenie w związku z dużą wysokością), w 1 przypadku zator tętnicy płucnej i w 1 ostra niedomoga krążenia. Trzej alpinisci zginęli w wyniku upadków, też jednak poprzedzonych skrajnym wyczerpaniem (deterioracją).

## Zgony z przyczyn medycznych

Jeśli chodzi o obrzęk mózgu, w obu wzmiankowanych przypadkach rozwinął on się powyżej 7200 m. U jednego z chorych przyczyną były prawdopodobnie braki w aklimatyzacji, drugi natomiast miał początkową fazę nadciśnienia i brał leki hypotenzyjne, o czym nie powiadomił lekarza wyprawy. Aklimatyzacja była prawidłowa, mimo to po nieplanowanym biwaku na wysokości 7550 m doszło u niego do obrzęku mózgu. Mimo natychmiastowego transportu w dół i podania środków odwadniających, chory zmarł po ok. 10 godzinach od wystąpienia objawów. Tlen nie był osiągalny.

Obrzęk płuc w obu zakończonych śmiercią przypadkach dotyczył alpinistów ze ścisłej czołówki światowej. U Marcela Rüediego ze Szwajcarii był on niewątpliwie wynikiem wejścia na szczyt Makalu niejako „z marszu”, bez wystarczającej aklimatyzacji. Chory zmarł w drodze powrotnej ze szczytu po przymusowym biwaku (T. 2/86 s. 68). U Andrzeja Czoka objawy kliniczne zostały zauważone po nocy spędzonej na wysokości 7800 m, poprzedzającej atak szczytowy. Sprowadzony ok. 300 m w dół, a następnie przetransportowany do obozu III (7200 m), otrzymał środki odwadniające, jednakże bez tlenu, w który — podobnie jak w poprzednim wypadku — obóz nie był wyposażony. Zgon nastąpił po 11 godzinach od pierwszych objawów (T. 1/86 s. 12—16, też s. 46). W tym przypadku aklimatyzacja miała przebieg prawidłowy, ale podczas dojścia do bazy i samej akcji górskiej chory cierpiał na przewlekły nieżyt krtani i górnych dróg oddechowych. Do ataku szczytowego przystąpił wbrew, negatywnej opinii lekarza.

Nagły zgon Haliny Krüger-Syrokomskiej na wysokości 6750 m na stokach K2 — w czasie spoczynku w namiocie — był następstwem zatoru tętnicy płucnej. Świadczą o tym okoliczności śmierci, która nastąpiła nie poprzedzona żadnymi dolegliwościami — przy dobrym stanie ogólnym (poza niewielkimi problemami dyspeptycznymi), chociaż po znacznym wysiłku (T. 2/82 s. 65, 1/83 s. 37). Podobnie raptowna i niespodziewana była śmierć doświadczanego i dobrze zaaklimatyzowanego Tadeusza Szulca w trakcie pokonywania trudnego fragmentu zachodniej ściany Makalu (T. 1/83 s. 14). Okoliczności wypadku przemawiają za ostrą niedomogą krążenia.

Ośmioro naszych alpinistów straciło życie w wyniku deterioracji i skrajnego wyczerpania. Wszystkie wypadki tej grupy ilustrują fatalne konsekwencje dłuższego przebywania w „strefie śmierci biologicznej”, tj. powyżej 7200—7400 m. Warto podkreślić, iż ich okoliczności były podobne do siebie lub nawet identyczne:

1) Wspinaczka bez tlenu, 2) wolne tempo przemieszczania się w terenie, 3) parodniowa ekspozycja na wysokość przekraczającą 7200 m, 4) jeden, dwa lub trzy biwaki poza namiotem, 5) zgon w zejściu — często przy niesprzyjającej pogodzie — po zdobyciu szczytu (z wyjątkiem Dobrosławy Miódowicz-Wolfowej, która do wierzchołka nie doszła). Śmierć następowała w wyniku niespodzianego upadku (Wojciech Wróż, Tadeusz Piotrowski, Marek Kęsicki, Andrzej Sikorski) bądź też osunięcia się po stoku i braku sił do kontynuowania drogi (Marek Malatynski i Przemysław Nowacki).

Zespół z Broad Peak przebywał powyżej 7200 m trzy dni i przeżył ciężką noc na przełęczy; zespół na Masherbrumie był w górze dwa dni z jednym biwakiem poza namiotem. Tadeusz Piotrowski spędził w strefie śmierci wysokościowej sześć dni, biwakując w zejściu na wysokości 8300 i 7900 m bez sprzętu, picia i jedzenia. Wojciech Wróż — 4 dni, z dwoma biwakami poza namiotem na wysokości 8000 i 8400 m. Biwaki w tego typu sytuacjach należy uznać za szczególnie wyniszczające, także z uwagi na niedostatek lub brak napoju i pożywienia, a nadto wychłodzenie. Jedynie w przypadku Wróza i Piotrowskiego wolne tempo wspinaczki wynikało z rzeczywistych trudności drogi — u pozostałych osób było następstwem słabej aklimatyzacji lub braków w kondycji. Czynnikiem, który niewątpliwie wszystkich prowadził do klęski był wspólny całej ósemce silny imperatyw wejścia na szczyt w połączeniu ze znaczną prawdopodobnie utratą samokontroli.

## Lawiny, upadki, zaginięcia

Śmiertelnych wypadków z przyczyn niemiedycznych było w trakcie polskich wypraw himalajskich 22, co stanowi 2,1% ogólnej liczby uczestników oraz 56,4% ogólnej sumy zgonów. Przyczynami śmierci w tej grupie były w 10 przypadkach lawiny, w 1 upadek do szczeliny, w 4 odpadnięcia w czasie wspinaczki, w 1 utonięcie i w 6 zaginięcie bez wieści. W grupie 6 zaginionych prawdopodobną przyczyną śmierci mogło być wychłodzenie, ponieważ zaginięcia miały miejsce w pasie wysokościowym 6800—7100 m, w stosunkowo łatwym terenie, w zasadzie wykluczającym upadek, natomiast z reguły podczas załamań pogody. Na tej relatywnie dużej wysokości przy wietrze szybko może dojść do wychłodzenia. Być może więc należałoby i te wypadki zaliczyć do zgonów z przyczyn medycznych.

W 8 spośród 22 wypadków śmiertelnych grupy drugiej dopatrzono się różnych błędów taktycznych, takich jak wejście w ścia-



nę przy niesprzyjającej pogodzie, wadliwy wybór drogi na lodowcu, błędy w asekuracji bądź nawet jej brak.

## Niebezpieczne choroby

Osobny dział złożony z 99 przypadków (9,41% ogółu uczestników wypraw) tworzą zachorowania, które w warunkach wysokogórskich stanowią istotne zagrożenie zdrowia lub życia. W wyniku odpowiedniego leczenia wszystkie one zakończyły się pomyślnie.

Wśród chorób naczelnę miejsce zajmuje choroba wysokościowa, na którą zapadło 22 uczestników (22,0%). Stwierdzono trzy jej formy: ostry obrzęk płuc (2 przypadki), obrzęk mózgu (8 przypadków) oraz deteriorację (12 przypadków). Jeżeli uwzględnimy poprzednio omówione 15 zgonów w wyniku choroby wysokościowej, mamy w sumie 37 przypadków, co daje 3,52% w stosunku do ogółu uczestników wypraw.

Blizsza analiza 10 przypadków ostrej choroby wysokościowej (obrzęki mózgu lub płuc) wykazuje, iż u 6 osób jej wystąpienie miało związek z niedostateczną aklimatyzacją, taktycznie złym zaplanowaniem wspinaczki (zbyt długi pobyt na wysokości, zbyt szybkie jej pokonanie) lub niezadowalającym stanem zdrowia. U pozostałych 4 chorych wystąpienie objawów było pełnym zaskoczeniem dla otoczenia.

Jeśli chodzi o przyczyny 12 przypadków deterioracji, u 6 alpinistów można je łączyć ze słabym przygotowaniem kondycyjnym bądź złą aklimatyzacją. U 8 spośród 12 chorych stan był ciężki i wymagali oni intensywnego leczenia.

Zapalenie płuc lub oskrzeli wystąpiło u 14 osób, przy czym u 8 konieczne było intensywne leczenie antybiotykami, a u trzech — również tlenoterapia. Zapalenia żył kończyn dolnych doznało 11 alpinistów, ale jedynie u 8 zostało ono prawidłowo rozpoznane. 6 przypadków zakwalifikowano jako lekkie, 3 jako ciężkie a 2 jako dramatyczne, z uwagi na powikłania zatorowością płuc. Za niezwykle groźne uważa należy 2 przypadki ostrego wrzodu żołądka, połączone z krwawieniem. Jeden jest kazuistycznie bardzo interesujący, ponieważ był to tzw. wrzód C'urlinga, który może powstać w ciągu kilkunastu godzin na tle silnych stresów fizycznych lub psychicznych. Doszło do niego u jednego z czołowych naszych himalaistów, po 8-dniowej wspinaczce powyżej 6500 m, połączonej z 4 biwakami w jamach śnieżnych. Masywne krwawienie wystąpiło w obozie II (5800 m), a chory był leczony z powodzeniem na miejscu przez lekarzkę wyprawy. Po powrocie do kraju owrzodzenie zostało potwierdzone badaniem radiologicznym. Drugi przypadek wrzodu dotyczył lekarza wyprawy, a do krwawienia doszło w drodze powrotnej w autobusie, po bardzo dużym wysiłku fizycznym. U obydwu chorych krwawień nie poprzedziły żadne dolegliwości gastryczne.

## Odmrożenia i złamania

Poważniejszych odmrożeń doznało 13 uczestników wypraw. U 4 były one rozległe i obejmowały palce stóp i dłoni, pociągając za sobą konieczność odcinkowych amputacji. Pozostałe leczono z powodzeniem. Odsobniony jest przypadek deterioracji w trakcie zejścia z Dhaulagiri z odmrożeniami II/III° obydwu dłoni. Niekompetentne postępowanie z chorym w bazie pogłębiło pierwotne uszkodzenie, w następstwie czego konieczna była amputacja palców obu rąk.

Do złamań kończyn doszło w 5 przypadkach, przy czym w jednym konieczna była ingerencja chirurga w bazie, pozostałe natomiast leczono zachowawczo. W 2 przypadkach po powrocie do kraju chorzy wymagali operacji specjalistycznych.

Przy większości omówionych wyżej niemal stu zachorowań obecność lekarzy na wyprawach okazywała się bardzo przydatna, a niejednokrotnie wręcz decydująca o przeżyciu. Odnosi się to zwłaszcza do ostrej choroby wysokościowej, zapalenia płuc, które powyżej 4000 m stanowią zawsze bezpośrednie zagrożenie życia, a także zatorowości płucnej. Wszystkie te choroby bez leczenia specjalistycznego łatwo mogły doprowadzić do śmierci.

Na marginesie powyższego omówienia nasuwa się garść refleksji:

1. Rezygnacja z tlenu i wprowadzenie w Himalajach stylu alpejskiego znacznie zmniejszyły i tak niewielki margines bezpieczeństwa.

2. Metody „wejść pelzających”, zwłaszcza na wysokie ośmiotysięczniki (pamiętamy je z K2 z lata 1986 r.), należałoby jak najszybciej zaniechać. Z punktu widzenia aktualnej wiedzy medycznej można ją uznać za bardzo niewygodną formę samounieścienienia. Sposób ten został już, moim zdaniem, skompromitowany w praktyce olbrzymim wzrostem liczby zgonów w wyniku choroby wysokościowej.

3. Nie wolno nigdy zapominać, że pobyt powyżej 7200 m nawet przy dobrej aklimatyzacji stanowi duże zagrożenie dla życia. Tolerancja indywidualna jest tu bardzo różna, co więcej zmienia się u tej samej osoby w zależności od różnych czynników. Tolerancja ta będzie tym mniejsza, im więcej wysiłku fizycznego wymaga wspinaczka, im wyższe są temperatury (odwodnienie), im niższe są temperatury (wychłodzenie), im silniejszy jest wiatr, im wyższy atakowany szczyt itd. itp. Nie sposób więc określić liczby dni powyżej 7200 m w miarę bezpiecznych. Fenomen Kukuruzki, któremu udało się długie wspinaczki w strefie śmierci biologicznej, nie udowodnia niczego poza tym, że chodzi o zjawisko fenomenalne.

4. Jeżeli tradycyjny sposób zdobywania ośmiotysięczników uznamy za przestarzały, wymagający dużych środków, czasochłonny i mało sportowy, z medycznego punktu widzenia jedynym do przyjęcia sposobem będzie styl wejść superszybkich, prezentowany przez Wielickiego, Loretana, Cesena czy Chamoux, wymaga on jednak doskonałego przygotowania kondycyjnego, rzetelnej aklimatyzacji, dużej wiedzy górskiej i uprzedniego technicznego przygotowania trasy. Nie zapominać jednak, iż tego typu wejścia są szczególnie narażone na ostry wysokościowy obrzęk płuc, a więc najcięższą z form choroby górskiej. Świadczą o tym liczne tego typu wypadki w górach niższych niż



Himalaje, gdzie szosy i kolejki pozwalają szybko pokonać duże różnice wysokości. Pouczająca jest tu również śmierć Rüediego na Makalu. Prawdopodobieństwo ostrego obrzęku znacznie wzrasta w razie zatrzymania się wspinacza na dużej wysokości w trudnym terenie bądź z powodu załamania się pogody. Nie ulega wątpliwości, iż styl ten jest i pozostanie dostępny dla garstki wspinaczy o wyjątkowych predyspozycjach osobniczych.

5. Tam, gdzie jest to możliwe, nie należy rezygnować z udziału lekarza w wyprawie. Powinno to być lekarz z doświadczeniem górskim i znajomością specyfiki chorób w warunkach himalajskich. Udział lekarza niekompetentnego może w określonej sytuacji okazać się nie mniej szkodliwy, jak jego brak.

6. Tlen medyczny powinien być utrzymany jako obligatoryjne wyposażenie wyprawy, nawet tej działającej na nowych zasadach. Będzie to trudne do zrealizowania przy zespole dwuosobowym, powinno być jednak przestrzegane przy grupie większej. Tlen medyczny należy umieścić w bazie oraz obozie najwyższym, gdyż tylko w tych miejscach może on być w pełni użyteczny. Jest oczywiste, że gdyby ten postulat był na wszystkich polskich wyprawach spełniony, udało się ocalić kilka istnień ludzkich.

7. Powinno nastąpić powołanie międzynarodowego zespołu roboczego techniczno-inżynierskiego do badań nad konstrukcją ultralekkiego zestawu tlenowego. Dalsze rozszerzanie ekspansji sportowej w Himalajach z równoczesnym wzrostem bezpieczeństwa nie wydaje się możliwe bez powrotu — przynajmniej częściowego — do tlenu.

**OD REDAKCJI.** Tak się szczęśliwie złożyło, iż niemal równocześnie z artykułem doc. J. Jan Serafina otrzymaliśmy podobne opracowanie przygotowane w Japonii. Objęło ono lata 1952—88, podczas których na szczyty wyższe niż 6000 m w Himalajach i Karakorum wysłano 909 wypraw z łączną liczbą 6992 alpinistów. W latach 1968—88 śmierć w

górach poniosło 176 himalaistów japońskich, przy czym najbardziej tragiczny był rok 1981, kiedy zginęło 33 ludzi. Wskaźniki procentowe różnią się zasadniczo od naszych. Tak np. wśród Japończyków niemal 45% ofiar zebrały lawiny, a tylko 7% ataki choroby górskiej. Bardzo licznie notowane są upadki i odpadnięcia (40%). „Powtarzały się te same błędy — stwierdza sekretarz generalny HAJ, Kinichi Yamamori — brak wiedzy o warunkach panujących w Himalajach, brak doświadczenia, nieudolne kierownictwo.”

Duch kamikadze na wyprawach japońskich był zawsze ostro krytykowany, także w naszych piśmiach. Dlatego niemal zaskoczenie stanowi fakt, iż nasz współczynnik śmiertelności — 3,7% — jest znacznie wyższy od japońskiego (2,5%). Warto by się zastanowić nad przyczynami, niestety, materiał japoński dostępny jest na razie tylko w oryginalnym języku.

The author examined all Polish Himalayan fatalities in the years 1971—88. Poland organised 122 expeditions to the Himalaya and Karakoram with 1051 participants. 39 of them (3,7%) lost their lives mostly due to high altitude illness (15 deaths, 38,5%) and avalanches (10 deaths, 25,5%). About 100 climbers (9,5% of all participants) suffered from serious diseases but survived. Together more than 13% of all participants became seriously ill or died in the mountains. In Japan a similar study was published. From 1952 to 1988 176 Japanese climbers died in the Himalaya and Karakoram. The causes are quite different: 77 persons (44%) were killed by avalanches and only 13 (7,5%) died in consequence of altitude illness. The Japanese mortality rate is lower than the Polish one (2,5%). Both studies are probably the first authoritative publications based on exact statistical figures and not on half-true evaluations.

WIESŁAW BEŁZ

## Przegląd Filmów Górskich — Katowice 1988

Nikt chyba nie zdawał sobie sprawy, do jakich rozmiarów się rozmiarów, nikt też nie spodziewał się takiego nań zapotrzebowania. Tysiąc karneków rozprzedano na kilka tygodni przed imprezą, a wiele osób musiało zadowolić się relacjami telewizyjnymi, prasowymi, bądź opowieściami kolegów, którym udało się zdobyć wejściówki do auli Wydziału Radia i Telewizji w Chorzowie.

Pierwszy w Polsce przegląd filmów górskich — choć na mniejszą skalę już takie przeglądy organizowano — okazał się imprezą bardzo potrzebną. Film alpinistyczny w dzisiejszym wydaniu jest nośnikiem informacji, a równocześnie wspaniałym, często perfekcyjnie zrealizowanym widowiskiem, zrozumiałe więc jest jego powodzenie, także u tych odbiorców, którzy sami gór wysokich nie oglądali. Odbiór filmów był spon-taniczny: najlepsze nagradzano oklaskami, a

znani aktorzy-wspinacze, jak Catherine Destivelle czy Christophe Profit, byli witani już w czołówkach. Zarówno na sali, jak i w kuluarach panowała obozowiskowa atmosfera i należy tylko żałować, że na placu przed ośrodkiem nie wystawiono sztucznej ścianki wspinaczkowej, aby sami widzowie mogli pokazać, co potrafia, relaksując się w przerwach między pokazami.

Zaprezentowano ogromną, jak na jeden festiwal, liczbę filmów: 83! Najbogatsza była reprezentacja Francji, zorganizowana dzięki pomocy Małgosi Bilczewskiej-Fromenty i Jeana Afanassieffa. Przywieźli oni z sobą najciekawsze produkcje ostatnich lat a także nowe hity, które widzowie festiwalu w Trydencie zobaczyć mieli dopiero w 3 miesiące później. Wśród 26 filmów było słynne już „Życie w koniuszkach palców” Jean-Paula Janssena z Edlingerem w roli głów-



nej, było „Séo!”, rok wcześniej nagrodzone w Trydencie, był wspaniały „Christophe” oraz — zupełna nowość — „Trylogia samotnego człowieka” Nicolasa Philiberta — relacja z zimowego przejścia trzech północnych ścian alpejskich, superwyczynu Christophe Profita (T. 1/87 s. 23).

Stosunkowo dobrze zaprezentował się rodzimy film górski, co u osób zorientowanych mogło budzić zdziwienie, poza jednak starymi klasycznymi filmami Sergiusza Sprudina, Jerzego Surdela i Andrzeja Zajączkowskiego pokazano kilka nowości, zdających się świadczyć o tym, że gatunek filmowy, jakiemu poświęcono festiwal, w Polsce zupełnie jeszcze nie zagał. Mogliśmy więc zobaczyć filmowe relacje Ryszarda Wareckiego z ostatnich wypraw Jerzego Kukuczki, opowieść o tragicznych wydarzeniach na K2 Krzysztofa Langa, poruszające „Requiem” Wandy Rutkiewicz. Wydarzeniem pierwszego dnia była polska premiera odnalezionego w londyńskim archiwum przez Aleksandra Kwiatkowskiego filmu Stefana Osieckiego „Dach Ameryki”, relacjonującego pierwszą polską wyprawę w Andy w r. 1934.

Niemal równie bogaty komplet filmów przywieźli Czesi i Słowacy, u których — inaczej niż u nas — film górski bez przerwy bujnie się rozwija, i to nie tylko w kategorii prac profesjonalnych, ale też w bogatym ruchu amatorskim. Może właśnie dlatego filmy naszych sąsiadów tak wyraźnie odróżniały się od innych. Poza nagrodzoną w Trento „Kangchendzöngą” i relacją spod Lhotse Shar — obu nakręconych na taśmie 36 mm i pokazywanych w CSRS w kinach (!) — mogliśmy zobaczyć niemal również słynnego „Tatrzańskiego horolezca” Lubomira Slivki, który dzięki bezpretensjonalnemu wykonaniu i bliskości realiów był odbierany przez katowicką widownię niezwykle gorąco.

Inne kinematografie górskie — angielska, włoska, austriacka, kanadyjska, amerykańska, bułgarska, niemiecka — przedstawiły po kilka filmów, przy czym skromna liczba tytułów była niejednokrotnie rekompensowana najwyższą klasą obrazów. Tak było w przypadku filmów z RFN — „Decyzji” i „Zdobycia północnej ściany Grandes Jorasses” Gerharda Baura, które stanowiły niewątpliwie wydarzenie artystyczne. Ale przecież wartościowych filmów było znacznie więcej.

Festiwal był również świętem polskiego alpinizmu. Miały się do tego przyczynić wystawy fotografii, książek, sprzętu alpinistycznego (z „Interpanu” i „Trampa”) oraz szeroko pomyślane seminaria, bankiety i kuluarowe dyskusje. Czesi napisali, że „było to w stylu Trento” i chociaż porównanie jest przesadzone, organizatorzy rzeczywiście dokładali starań, by impreza miała swoją gałę. Poza tym, że zgromadzono sporo najlepszych filmów górskich z ostatnich lat, przybyło do Katowic wiele wybitnych po-

KLUB WYSOKOGORSKI  
W KATOWICACH

# PROGRAM



## Festiwal Filmów Górskich Katowice 24-27 lutego 1988 r.

staci współczesnego alpinizmu. Gwiazdą przeglądu był Kurt Diemberger, który wystąpił ze wspaniałą prelekcją, ilustrowaną przezroczami i filmami, ale trzeba też wspomnieć o obecności Hannsa Schella i Roberta Schauera z Austrii, Kurta Walde z włoskiego Tyrolu, Christine de Colombel i Jeana Afanassieffa z Francji, Miro Smida z Czechosłowacji oraz twórców filmowych, takich jak Jim Curran z Wielkiej Brytanii czy Lubomir Slivka z CSRS. Nasi rodzimi alpinisci i twórcy filmów górskich stawili się niemal w komplecie, a oficjalnym gospodarzem imprezy był Jerzy Kukuczka, dla którego stanowiła ona uświetnienie jego rekordu 14 × 8000.

Na zakończenie przynajmniej przytoczmy nazwiska tych osób, które się do zorganizowania i realizacji Festiwalu najbardziej przyczyniły. I tak w skład Komitetu Honorowego weszli: inż. Jerzy Świrad — Prezydent miasta Katowic (przewodniczący), prof. dr Ireneusz Opacki, dziekan WRTV Uniwersytetu Śląskiego, mgr Roman Pillardy, redaktor naczelny ORTV i mgr inż. Józef Żyła, dyrektor OPT. Komitet Organizacyjny tworzyli: Jerzy Kukuczka, Janusz Majer, Artur Hajzer, Ryszard Warecki i Wacław Sonelski. Współpracowali: Małgorzata Bilczewska-Fromenty i Edward Westerlund.



Dyrektorem festiwalu był Juliusz Donajski, biurem sprawnie kierowały Ewa Hajzer i Ilona Pawłowska. Wśród gości był redaktor naczelny francuskiego miesięcznika „Montag-

nes Magazine”, Jean-Michel Asselin, a obszernie omówienie merytorycznej strony Przeglądu ogłosił red. Wacław Świeżyński w tygodniku „Fim” z dnia 1 maja 1988 roku.

**MAREK PRONOBIS**

## Rekonesans w Ishkapal, 1984

Wyprawa została zorganizowana przez KW Katowice, a w jej skład weszli: Krzysztof Baraniok, Janina Malczyk, Kazimierz Malczyk (kierownik), Andrzej Mostek, Marek Pronobis, Jadwiga Skawińska (opieka medyczna) i Jacek Wiltosiński. Pierwotnym celem był Sickie Moon w Indiach, jednak zamknięcie granicy w Pendżabie zablokowało naszego „Jelcza” w Pakistanie, zmuszając nas do poszukania zastępczego rejonu działania. Warunkiem była bliskość drogi, ponieważ ze względu na brak czasu i pieniędzy nie mogliśmy sobie pozwolić na dłuższą karawanę. Tak zrodził się pomysł odwiedzenia doliny Ishkapal, z mapy bowiem wynikało, że odległość od leżącego w jej końcu Haramosha do wsi Sassi przy drodze Gilgit — Skardu nie przekracza kilkunastu kilometrów. W Sassi dowiedzieliśmy się, że wejście wprost doliną jest możliwe tylko w zimie, kiedy zanika płynący kaskadami potok. Latem trze-



ba wspiąć się na orograficznie prawe ograniczenie (ok. 4200 m), by następnie zejść ok. 1500 m z powrotem w dół.

Bazę założyliśmy początkowo w pobliżu chat pasterszy, później jednak przenieśliśmy ją w górę (ok. 2 godziny drogi) do uroczej dolinki u stóp szczytu Bariyabe Kuri. W tym samym miejscu stanęła w 4 lata później baza wyprawy na Haramosh. Brak zezwolenia ograniczał nas do wspinania się na szczyty nie przekraczające 6000 m, co jednak w otoczeniu doliny Ishkapal nie stanowiło problemu. Znajduje się tu kilka gór o wysokości od 5 do 6000 m ze wspaniałymi ścianami, wyrastającymi na 1500–2500 m w górę, a formacji klasy filara Bonattiego na Dru można znaleźć kilkanaście.

Bariyabe Bitash od północy

Fot. Jacek Wiltosiński



Najpierw zaatakowaliśmy szczyt Redan (5300 m), docierając skalno-lodowym terenem do połowy ściany (IV, lód do 60°). Tu jednak drogę odcięły nam wielkie seraki, z których wyrastało pionowe urwisko, wyglądem przypominające południową ścianę Torre Trieste. Wycofaliśmy się więc, aby spróbować innych możliwości. Częste w połowie października załamania pogody utrudniały wspinanie, jednak wreszcie udało się nam dokonać trzech pierwszych wejść na dziewicze szczyty:

Redan (5300 m) — północno-zachodnią ścianą 2000 m wysokości (lód do 70°, krótkie odcinki skalne IV—V): Baraniok, Malczyk i Pronobis, 14 października 1984.

Godeli (5325 m) — od południa: Mostek i Wiltosiński, 12 października 1984.

Chonog (ok. 5000 m): Malczyk i Skawińska, 13 października 1984.

Głównym jednak osiągnięciem wyprawy było „odkrycie” wspaniałej południowej flanki masywu Haramosh (7397 m), okazało się bowiem, że byliśmy pierwszymi alpinistami, którym dane było oglądać ją w całości.

Nietrudno dostępna i niezwykle atrakcyjna pod względem wspinaczkowym dolina Ishkapal może stać się kolejnym rajem dla alpinistów. Z głównego wierzchołka Haramosha opada wysoka na 4000 m ściana z kilkoma wybitnymi formacjami, mogącymi stanowić cele dla poważnych wypraw. Niższe wierz-



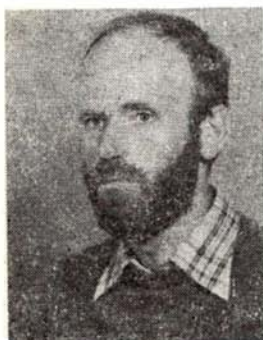
Z lewej Bariyabe Bitash, z prawej Redan z drogą pierwszego wejścia i linią próby.



Fot. M. Pronobis

chołki mogą natomiast zainteresować organizatorów ambitniejszych trekkingów, oferując lodowo-skalne ściany o zróżnicowanych trudnościach, wyprowadzające na szczyty niższe aniżeli 6000 m, na które w Pakistanie można się wspinać bez zezwoleń. Na szczególnie uwagę zasługuje dziewiczy szczyt Bari-

yabe Bitash (ok. 6350 m), opadający na zachód i północ urwiskami o wysokości ok. 3000 m. Jeszcze jedną zaletą tego rejonu jest, jak na razie, ogólnie niższy niż w innych partiach Karakorum cennik usług tragar- skich, co spowodowane jest niewielką jeszcze popularnością tego zakątką.



JANUSZ BARANEK

## Haramosh, 1988

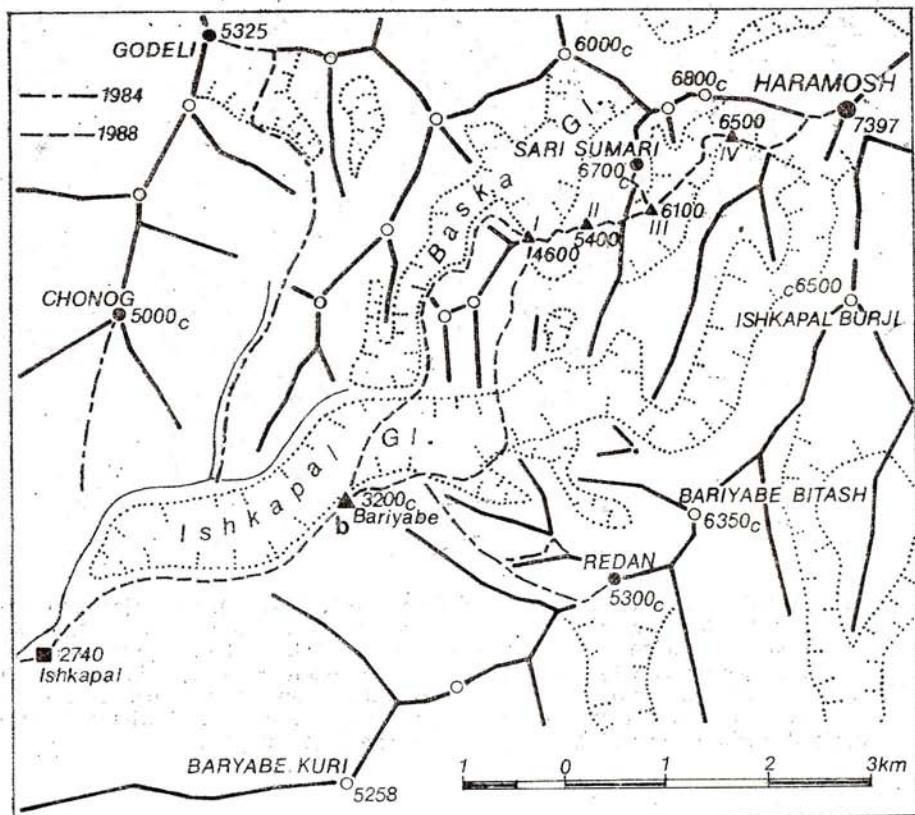
czasem ogromna południowa flanka góry pozostawała zupełnie nieznana, co jest o tyle dziwne, że nawet z mapy widać iż w tym właśnie rejonie musi występować jedno z największych prze- wyższeń na Ziemi. Dopiero w r. 1984 mała wypra- wa z Katowic dotarła do doliny Ishkapal, stając naprzeciwko wspaniałej południowo-zachodniej ścia- ny, która zrobiła na uczestnikach wielkie wraże- nie.

Tegoroczna wyprawa została zorganizowa- na wspólnie przez Kluby Wysokogórskie w Gliwicach, Jastrzębiu i Katowicach. W jej skład weszło 10 osób: Janusz Baranek (kie- rownik), Mieczysław Jarosz, Mirosław Ko- newka, Kazimierz Malczyk, Andrzej Mostek, Jan Nogaś (w górach do 13 lipca), Marek Pronobis, Jadwiga Skawińska (opieka me- dyczna), Jacek Wiltosiński i Kazimierz Wszolek. Bagaż wyprawy, eskortowany przez Ska- wińską i Jarosza, przewieziono ciężarówką. Pozostali uczestnicy przybyli do Pakistanu samolotem. 13 czerwca spotkaliśmy się wszyscy w Islamabadzie, gdzie czekał na nas oficer łącznikowy, kpt. Amer Aslam Khan (25). 17 czerwca wyruszyliśmy do położonej w dolinie górnego Indusu osady Sassi, skąd 22 czerwca nastąpił wymarsz 54-osobowej ka- rawany. Pierwsze 2 dni trzeba było podcho- dzić stromo w górę na boczny grzbiet do wy-

Haramosh, wznoszący się zaledwie 15 km na wschód od Indusu, dokładnie naprzeciw- ko Nanga Parbat, okazał się stosunkowo łat- wo dostępny od północy. Wierzchołek głów- ny (7397 m) został zdobyty w r. 1958 przez wyprawę austriacką, okreśną drogą od strony lodowca Mani. W 20 lat później Japończycy poprowadzili logiczniejszą drogę — granią północno-zachodnią. Rok 1979 przyniósł trze- cie wejście, dokonane przez wyprawę armii pakistańskiej, również od północy. Wschodnia część masywu była penetrowana w r. 1974 przez Japończyków, których próba wejścia od strony lodowca Khotia Lungma załamała się na wysokości 6200 m.

Przez cały ten czas Haramosh uchodził za cel mało atrakcyjny, czego dowodem może być choć- by skromna liczba atakujących go wypraw. Tym-





sokości 4200 m, pozostałe 2 dni wypełniło zejście stromym zboczem na dno doliny i podejście nią na polanę Baryabe (3200 m), gdzie stanęła baza.

Pośród różnych możliwości zaatakowania Haramosha najlogiczniejsza i najbezpieczniejsza wydała nam się droga zaproponowana jeszcze w kraju przez Jęka Wiltosińskiego — na podstawie zdjęć. Niał też poprowadzono atak. Do wysokości 6600 m droga wiodła skalno-lodowym urwiskiem bocznego wierzchołka Haramosha o lokalnej nazwie Sari Sumari (ok. 6700 m), następnie zaś przewijała się do wspaniałego lodowego sanktuarium, doprowadzając pod ścianę głównego szczytu. Łączna deniwelacja drogi wynosi ok. 4000 m.

29 czerwca wyruszyliśmy wszyscy stromym śnieżnym kuluarem na lodowe plateau nad dolnym trawiasto-skalistym piętrzem urwiska, gdzie założyliśmy obóz I. Punkt ten doczekał się niebawem drugiego wariantu dojścia, prowadzącego nieco bezpieczniejszym terenem (Mostek, Nogaś i Wiltosiński). W ciągu następnych dni rozpięliśmy pierwsze 1200 m poręczówek w coraz to bardziej eksponowanym terenie. 4 lipca Jarosz, Konewka, Malczyk i Pronobis pokonali efektowny uskok lodowy, wchodząc na bardzo eksponowaną grańkę, gdzie na z trudem wykopanej platformie stanął obóz II (5400 m). Załamanie pogody w dniu 5 lipca zmusiło wszystkich do zejścia w dół. Jednak już w 3 dni później osiągnęliśmy ponownie obóz II. Powyżej pię-

trzyła się kluczowa partia drogi: pas pionowych skał, od góry zagrożonych barierami seraków.

Przez 2 dni Jarosz i Pronobis pokonywali główne trudności drogi, wspinając się w spiętrzeniach niewyraźnej grzędy, wyprowadzając między barierami ruchliwych seraków na śniegi poniżej sanktuarium. 10 lipca na prowadzenie wyszli Baranek, Mostek i Wszolek. Dokończyli oni poręczowanie usoku, osiągając krawędź sanktuarium, gdzie założyli obóz III (6100 m). 13 lipca gwałtowna śnieżnica uniemożliwiła kolejnemu zespołowi kontynuowanie drogi. W ciężkich warunkach Jarosz, Malczyk i Pronobis wytrzymali w „Gacu” 3 dni. Nocą 15 lipca mała lawina spadła na obóz, przysypując zarówno namiot, jak i złożony przed wejściem sprzęt. Rano cała trójka, dzięki nieocenionym poręczówkom, zjechała w szalejącej śnieżnicy do obozu I.

Już niedaleko namiotu schodzący jako pierwszy i niosący w plecaku jedyną linę Jarosz wpadł do ukrytej pod śniegiem szczeliny, w której utknął na głębokości ok. 10 m. Podczas gdy Pronobis wspinał się z powrotem do początku poręczówek, aby odciąć potrzebny kawałek liny, Malczyk z pozostałych w obozie pasów asekuracyjnych i linek namiotowych powiązał zastępczy sznur, który zapobiegł dalszemu zapadaniu się poszkodowanego w głąb szczeliny. W końcu po 2 godzinach dramatycznej walki Jarosz został wydobyty z lodowej czeluści. (Dodajmy jako ostrzeżenie, iż przy-



padki wpadania do szczelin osób „z jedną liną w plecaku” są częste, i to nie tylko w polskiej praktyce, choć ogólnie wiadomo, że teren uszczelniony winno się przebywać z asekuracją lotną — Red.)

Załamanie pogody trwało jeszcze 4 dni. Dopiero 19 lipca Baranek, Mostek, Wiltosiński oraz Skawińska i Wszolek mogli wyruszyć z bazy w stronę szczytu. Namioty w „jedynce”, podobnie jak ich zawartość, były mokre. Przez dwa następne dni zespoły wyrwały 3 km wmarzniętych w lód poręczówek, odkopując jednocześnie zasypane obozy. Tymczasem obóz I obsadziła pozostała czwórka. W nocy 22 lipca pogoda zepsuła się znowu, zmuszając wszystkich do powrotu do bazy. Ciągłe opady śniegu, malejące zapasy żywności i zbliżający się kres ważności zezwolenia spowodowały, iż zaczęliśmy wątpić w realność osiągnięcia szczytu.

Jednak po kilku dniach niebo rozjaśniło się i Jarosz, Malczyk i Pronobis mogli wyruszyć do kolejnego ataku. W dwa dni dotarli oni do sanktuarium i nie zatrzymując się w „trójce” poszli dalej, rozbijając namiot na wysokości ok. 6500 m. 23 lipca w nocy zaatakowali ponad 200-metrową niezwykle niebezpieczną barierę seraków. Wspinając się w częściowo przewieszonym lodzie doszli do stóp ściany wyprowadzającej na główny wierzchołek. Ściana ta ma średnie nachylenie ok. 50° i przecięta jest kilkoma pasami pionowych seraków. Dopiero po godzinie 18, w 16 godzin od opuszczenia namiotu, główny wierzchołek Haramosha (7397 m) został osiągnięty (przypuszczalnie czwarte wejście). Idący bez obciążenia zespół nie miał nawet kurtek puchowych, co spowodowało konieczność natychmiastowego powrotu. W miejscu biwaku byli dopiero nad ranem, jednak mimo zmęczenia zdecydowali się schodzić dalej do bazy, aby zwolnić górne obozy dla następnych zespołów.

Baranek, Mostek i Wszolek doszli w tym czasie do sanktuarium i przenieśli namiot ponad barierę seraków. Konewka i Wiltosiński dotarli natomiast do „trójki”. Oba zespoły przeczeły w namiotach godziny „lawinowego szczytu”, by nocą 30 lipca wyruszyć dalej. Zespół Wiltosińskiego po przebyciu koronkowej grani śnieżnej zdobył o godzinie 8 dziewięć szczyt Sari Sumari (ok. 6700 m). W tym czasie Baranek, Mostek i Wszolek wspinali się w szczytowych zerwach Haramosha, by około południa powtórzyć wejście na główny wierzchołek. Po południu pogoda zepsuła się ostatecznie, więc Konewka i Wiltosiński zjechali do „dwójki”, zaś zespół Baranka doszedł w mgłę i zamieci do obozu III. Następnego dnia, ciągle w załamaniu pogody, likwidując po drodze obozy i część poręczówek, zespoły powróciły do bazy. Po dwóch dniach w nieustającej mounsunowej ulewie dotarliśmy do Sassi.

Poprowadzona przez nas droga wykorzystuje praktycznie jedyne istniejące ciągi w miarę bezpiecznych partiach ściany. Trudności odcinków skalnych między obozami I i III oceniono na IV–V, pola lodowe wykazywały średnie nachylenie 50°,

z długimi fragmentami sięgającymi 70°, zaś w barierach seraków zdarzały się kilkumetrowe pasaże w przewieszeniu. Haramosh od południa raczej nie nadaje się do zdobywania systemem alpejskim przez zespoły nie posiadające odpowiedniej aklimatyzacji wysokościowej. W dolinie Ishkapal brak jest w zasadzie możliwości zaaklimatyzowania się na łatwiejszej drodze, ponieważ najłatwiejsza na całej ścianie jest prawdopodobnie droga przebyta przez nas, zaś jej pokonanie bez uprzedniego zapoczątkowania byłoby nie tylko trudne, ale i skrajnie niebezpieczne. Podczas załamania pogody ścianą spadają potężne lawiny, zaś jej rozmiary (4000 m w pionie i ok. 2 km silnie uszczelnionego sanktuarium) uniemożliwiają szybkie wycofanie się.

Należy dodać, iż południowa flanką masywu Haramosh posiada jeszcze co najmniej kilka pierwszorzędnych problemów alpinistycznych. Na uwagę zasługują m.in. ogromny filar spadający z wierzchołka na południowy wschód, licząca ok. 3000 m i praktycznie w całości skalna ściana opadająca spod wylotu sanktuarium czy też wspaniały filar ograniczający od zachodu ścianę Sari Sumari. Być może którymś z nich zainteresuje się jakaś polska wyprawa.

*Summary.* In 1984 a party led by Kazimierz Malczyk reconnoitered the Ishkapal Valley westerly of Haramosh (7397 m). Three “trekking” peaks were climbed (first ascents): Redan (5300 m), Godeli (5325 m) and Chonog (5000 m). They were the first expedition to visit this area. In 1988 a group led by Janusz Baranek climbed the 4000 m high southwest flank of the Haramosh (IV–V, ice 50° up to 60, 70°). Camps were placed at 4600, 5400, 6100 and 6500 m. Bad weather stopped activity for several days, snowfalls created extreme avalanche hazard. The summit was ascended on July 23 and 30 directly from Camp II with a bivouac in the great cwm at about 6500 m. Those who reached the summit were Mieczysław Jarosz, Kazimierz Malczyk, Marek Pronobis (first team), Janusz Baranek, Andrzej Mostek and Kazimierz Wszolek (second team). On July 30 Mirosław Konewka and Jacek Wiltosiński climbed the virgin subsidiary peak Sari Sumari (6700 m or so).

### Najwyższe na dalekiej północy

Niespodziewanym sukcesem zakończyła się szwedzka wyprawa na Grenlandię. Jej kierownik, Ingemar Olsson, zebrał 5-osobowy międzynarodowy zespół z zamiarem dokonania wejścia na Gunnbjørns Fjæld w Górach Watkinsa, zdobyty już w r. 1935 i uważany za najwyższy szczyt Grenlandii oraz najwyższy poza kregiem polarnym. Członkowie wyprawy wylądowali na wschodnim wybrzeżu, na lodowcu oddalonym o 20 mil od masywu. Przy użyciu nart przetransportowali ekwipunek, po czym przy pięknej pogodzie osiągnęli wierzchołek (3708 m, na mapach 3700 m). Jakież było ich zaskoczenie, gdy stwierdzili, że dwa szczyty sąsiadujące z Gunnbjørns Fjæld od południa wydają się wyraźnie wyższe. Zaciekawieni tym odkryciem, przenieśli się w ich rejon, zakładając po drodze dwa obozy. Oba wierzchołki zostały zdobyte, a przeprowadzone z pomocą wysokościomierza odczyty potwierdziły domysły. Jeden ze szczytów (nazwali go roboczo „Dome”) osiągnął wysokość 3790, a jego sąsiad zaś — 3780 m.

Znając zawodność pomiarów altymetrycznych uzyskane dane należy traktować orientacyjnie. Zdziwienie budzi też fakt, iż w omawianym rejonie działało już kilka poważnych wypraw, które powinny były zauważyć różnice wysokości. Może wyprawa szwedzka błędnie umiejscowiła nazwę Gunnbjørns Fjæld? Artykuł o wyprawie zamieścił amerykański miesięcznik „The Backpacker” (zob. też „The American Alpine Journal” 1988 s. 153).

Monika Nyczanka



# Wyprawa PKG na Baturę

Celem wyprawy zorganizowanej z okazji 30-lecia PKG był masyw Batury, najpotężniejszy w zachodniej części Karakorum. W skład ekipy weszli: Piotr Młotecki (kierownik), Zygmunt A. Heinrich — „Zyga” (kierownik sportowy), Wojciech Brański, Henryk Bujalski, Michał Bulik, Nick Cienski (Kanadyjczyk polskiego pochodzenia), Lech Charewicz (fotografik), Andrzej Gardas, Andrzej Kowalik, Zdzisław Kozłowski, Paweł Kubalski, Tomasz Przybylski, Jan Serafin (lekarz), Anna Skowrońska-Gardas (lekarzka), Volker Stallbohm (RFN) i Leszek Wolanin. Kozłowski, Gardas, Przybylski i Serafin opuścili bazę wcześniej, 15 i 28 czerwca.

## PRZEJAZD I KARAWANA

W Rawalpindi wynajęliśmy autobus, którym 2 czerwca dotarliśmy do Aliabadu. Ten fragment podróży, prowadzący przełomem Indusu a następnie Doliną Hunzy, zapamiętamy do końca życia. Autobus z zupełnie łysym ogumieniem i jedną oponą łataną na śruby, z dachem obciążonym wyprawowym bagażem, mknął z zawrotną prędkością po pełnej wyrw i ostrych zakrętów Karakorum Highway. Po jednej stronie był pion skał, po drugiej, kilkaset metrów niżej, wodna kipiela Indusu. Nasze stresy pogłębiał kierowca, który odpalając jednego papierosa od drugiego coraz mocniej naciskał pedał gazu.

W dniu 6 czerwca z Aliabadu ruszyła karawana. Miłym akcentem było spotkanie Shiro Shirahaty, japońskiego fotografa, autora przepięknych albumów prezentujących Alpy i Himalaje. Tym razem fotografował on w okolicy Batury, a jego album o Karakorum ma się ukazać w r. 1990. Trasa karawany prowadziła wzdłuż lodowca Muchuhar. Po licznych perypetiach ze stawiającymi coraz to nowe żądania tragarzami, 10 czerwca na lewej morenie lodowca Batokshi, na wysokości 4000 m, rozbiliśmy namioty bazy. Od głównego wierzchołka Batury (7795 lub 7785 m) dzieliło ją w pionie 3800 m, czyli o ponad 400 m więcej niż na Evereście.

## ZAKŁADAMY OBOZY

Nad bazą teren wznosił się łagodnie, wyprowadzając na skraj moreny, po czym następowało zejście na lodowiec Batokshi, poprzedzane licznymi szczelinami. W górnej części spiętrzał się on i stawał dęba. Stroma śnieżno-lodowa depresja, poprętykana serakami, wyprowadzała na Przełęcz Batokshi. Od przełęczy dźwiga się ku górze śnieżno-lodowe plateau, nad którym króluje skalne zerwy Batury.

Korzystając z pięknej pogody, 12 czerwca Brański, Bulik, Heinrich i Stallbohm, wspomagani przez Bujalskiego i Cienskiego, założyli obóz I (4650 m). „Dwójkę” chcieliśmy rozbić tysiąc metrów wyżej, na Przełęczy Batokshi, co wymagało zaporęczenia stromego śnieżnego kuluaru oraz spiętrzenia depresji pod przełęczą. W sumie na drodze do „dwójki” rozpięliśmy kilkaset metrów lin poręczowych. Zadanie to wykonał cały zespół wspinaczkowy, a namiot obozu II na Przełęczy Batokshi (5900 m) postawili 16 czerwca Brański i Bulik. 18 czerwca Cienski, Heinrich, Kubalski i Stallbohm wytyczyli szlak i wykopali platformy pod namioty obozu III (6200 m), który dzień później założyli i wyposażyli Gardas, Kowalik, Skowrońska i Serafin.

W następnych dniach po założeniu „trójki” został wytyczony i częściowo zaporęczowany szlak prowadzący pod skalną ścianę zachodniego wierzchołka Batury. W dniu 6 lipca Brański, Bujalski i Cienski doprowadzili poręczówki do filara w jego ścianie (ok. 6700 m). Po obejrzeniu ścian Batury ze stoków Batokshi Peak, Zyga podjął decyzję pójścia mniej więcej drogą Koblmuüllera w stronę głównego wierzchołka Batury.

## NA SZCZYT

Powyżej „trójki” droga prowadziła śnieżno-lodową rampą, doprowadzającą do podstawy kuluaru, ciągnącego się aż do grani. 6 lipca Heinrich, Kubalski i Stallbohm wyruszyli z bazy, dzień później osiągając obóz III. Dalsza wspinaczka odbywała się stylem alpejskim. Po 4 kolejnych biwakach, 12 lipca zostawiliśmy niesiony cały czas namiot i bez obciążenia ruszyliśmy w górę z zamiarem osiągnięcia szczytu i powrotu tego samego dnia. Nie zdoławszy zrealizować tego zamierzenia, zabiwakowaliśmy w jamie śnieżnej na grani (ok. 7750 m), niedaleko szczytu. Rano już o 7.20 stanęliśmy na wierzchołku Batury I (7795 lub 7785 m), jako trzeci z kolei zespół. Był 13 lipca 1988 roku. Wokół morze gór, prawie wszystkie poniżej linii horyzontu. Wspaniale prezentowały się Passu, Shipare i Ultar, za nimi z chmur wystawały Kunyang Chhish, Spantik, Malubiting i Diran. Na południu królowała ogromna Rakaposhi, zza której wylaniała się Nanga Parbat. Sange Marmar (6949 m) i Hachindar Chhish (7163 m) — najbliżsi sąsiedzi Batury — pozostały wyraźnie w dole. Pogoda była piękna, więc na szczycie zabawiliśmy dość długo i zejście rozpoczęliśmy dopiero o 10.30. Dopiero wówczas udało nam się uzyskać połączenie z bazą i przekazać wiadomość o zdobyciu szczytu.



Powrót odbywał się wolniej, niż przewidywaliśmy. Zaklinowanie się liny przy jednym ze zjazdów kosztowało nas sporo czasu. Zabrakło go pod wieczór i w zapadających ciemnościach nie odnaleźliśmy pozostawionego dwa dni wcześniej namiotu. Tymczasem w nocy przyszło ostre załamanie pogody i rano o poszukiwaniu namiotu nie mogło już być mowy. Widoczność prawie zerowa, porywisty wiatr i zadymka — to były warunki, w jakich przyszło nam schodzić. Najgorzej było na stromych i twardych lodowych taflach, gdzie śruby tylko kruszyły lód, nie dając się wkręcić. Po zjeździe przez seraki wyładowaliśmy w śnieżnym terenie, którym osiągnęliśmy olbrzymi serak (ok. 7200 m). W jego pęknięciu wygrzebaliliśmy kolejną jamę, gdzie spędziliśmy 2 noce i cały dzień, przeczekując główny atak niepogody. Wskutek awarii radiotelefonu straciliśmy kontakt z bazą, a kiedy skończył się butan, Zyga ciepłem własnego ciała topił śnieg w metalowej butelce.

W tym czasie Brański, Bujalski, Bulik, Cienski, Skowrońska i Wolanin wyruszyli nam naprzeciw, osiągając obóz III. 16 lipca pogoda trochę się poprawiła, umożliwiając również wyczerpaną trójkę szczytowej zejście do „trójki”. Ostatni odcinek przebyliśmy w asyście Wojtka, Michała i Nicka, którzy dotarli do wysokości 6800 m, przynosząc nam pierwszy od dwóch dni napój. 17 lipca w obozie III Stallbohm doznał zapalenia żyły w łydce. Do obozu II był on transportowany w toboganie z karrimatów. Jakby tego było jeszcze mało, 19 czerwca nad ranem, już w obozie II, niezniszczalnego zdawałoby się Zygę obudził masywny krwotok. Obóz II zamienił się w szpital z kroplówką i medyczną aparaturą tlenową. Troskliwa i pełna poświęcenia opieka kolegów oraz fa-

chowa pomoc, udzielona przez lekarkę Anię Skowrońską, pomogły nam szczęśliwie przejść i przez ten trudny etap. 19 lipca do bazy dotarli Kubalski i podleczone już Stallbohm, zaś 22 lipca — sprowadzany przez kolegów Heinrich.

Batura należy do trudniejszych celów wyprawowych w Karakorum. Świadczy o tym m.in. fakt, że mimo kilku prób podejmowanych przez silne wyprawy, główny szczyt Batury miał przed nami zaledwie dwa wejścia (pierwszego dokonali w r. 1976 Niemcy Hubert Bleicher i Herbert Oberhofer, drugiego — w r. 1983 Austriacy Eduard Koblmüller, Gerhard Lunzer, Alfred Pressl i Franz Tschismarov). W r. 1986 Batura była również bez powodzenia atakowana przez polską wyprawę kierowaną przez Jerzego Tillaka. Chociaż nie udało się nam poprowadzić nowej drogi ani osiągnąć żadnego z planowanych dziewiczych wierzchołków masywu, wyprawę można uznać za spory sukces. Polską dorobek w Karakorum powiększył się o kolejny wybitny szczyt, a do osiągnięcia wyprawy krakowskiej z r. 1983 (T. 1/84 — tam mapa rejonu) przybyła nowa cegiełka.

*Summary.* The 16-member expedition led by Piotr Miotecki reached Base Camp (4000 m) on June 10, 1988. Camps I (4650 m), II (5900 m) and III (6200 m) were set up along the Koblmüller route on June 12, 16 and 18. On July 6 Zygmunt A. Heinrich, Paweł Kubalski and the W. German, Volker Stallbohm, set out from Base Camp for the summit. From Camp III they climbed alpine style, bivouacking in a tent and in a snow hole. On July 13, 1988, they got to the top of Batura I (7795 or 7785 m). This was the third ascent of the main summit. The descent was in bad weather and without tent which they failed to find. Stallbohm and Heinrich became seriously ill and from Camp II were escorted by a support team. The expedition was organized by the Polish Mountain Club.

ANNA SKOWROŃSKA-GARDAS

## Lekarka pod Baturą

13 lipca 1988. Dzisiaj rano o dziewiątej otrzymaliśmy wiadomość o wejściu na Baturę I. Po ośmiu dniach od wyruszenia z bazy, po sześciu od momentu, kiedy pożegnaliśmy się w obozie III. Śledziliśmy ich przez lunetę, poruszali się bardzo wolno: Zyga, Paweł i Volker. Teraz wysłuchujemy wiadomości z mieszanymi uczuciami. Gratulujemy wejścia na szczyt, ale ta niespodziana decyzja atakowania Batury I „z marszu” — bez uzgodnienia z kierownikiem i zespołem — spowodowała rozłam w grupie i opóźniła naszą działalność w kierunku głównego celu, jakim był nie zdobyty wierzchołek zachodni Batury I. Po południu łączymy się jeszcze raz: schodzą ze szczytu bardzo po-

woli, są zmęczeni i daleko jeszcze od pozostawionego namiotu.

14 lipca. Świt zastaje nas już wysoko na poręczówkach poniżej obozu II. Jesteśmy w trójkę: Michał, Boło i ja. Wojtek, Henio i Nik wyruszyli dzień przed nami i są już w obozie III. Psuje się pogoda, do namiotów docieramy w sypiacym gęstym śniegu. Od Zygę nie ma żadnej wiadomości. Wraz z upływem godzin wkrada się niepokój o losy schodzących gdzieś tam w górę kolegów. Postanawiamy, że jutro rano zabierzemy z „dwójki” tlen i żywność i ruszymy do góry. Piotr odwołuje akcję w kierunku zachodniego wierzchołka.



15 lipca. Pogoda jest coraz gorsza, widoczność ogranicza się chwilami do kilku metrów. Torujemy na zmianę w głębokim śniegu, wypchane plecaki ciężą niemilosiernie. Droga do „trójki” zajmuje nam dwa razy więcej czasu, niż zwykle. Koledzy wychodzą nam na spotkanie, pomagają nieść ciężkie wory. Od tych z góry nadal brak wiadomości. Trzeba będzie próbować ich szukać, ale jak znaleźć trójkę ludzi zagubionych w kilometrowej ścianie, w szalejącej śnieżycy? Zaczynamy myśleć o najgorszym. Tymczasem wieczorem elektryzująca wiadomość: udało się nawiązać kontakt z Zygą. Żyją, schodząc nie trafili do namiotu, dwie noce spędzili w jamie śnieżnej powyżej 7000 m, są wyczerpani i proszą o pomoc. Głos Zyg jest bardzo zmieniony.

16 lipca. O 6 rano wyruszamy. Pogoda jakby trochę lepsza i widoczność poprawia się. Przed nami ściana szczytowa Batury I, wiszące seraki grożą lawiną. Przed wyjściem skontaktowaliśmy się z Zygą, zmobilizowaliśmy ich do opuszczenia jamy i schodzenia w dół. Pomimo głębokiego śniegu poruszamy się dość szybko. W pewnej chwili na szczycie jednego z seraków pojawiają się trzy sylwetki. Są jeszcze wysoko, zjeżdżają, potem powoli schodzą. Michał, Wojtek i Nik wyruszają im naprzeciw — Henio, Bolo i ja schodzimy w dół, aby przygotować „szpital” w obozie III. Spotkanie następuje w południe, przed wieczorem wszyscy są w „trójce”. Twarze kolegów zmienione, są wyczerpani i zdeteriorowani, następna noc spędzona w jamie mogłaby być dla któregoś z nich ostatnią. Podajemy kolejne litry napojów, ja aplikuję leki. Volker otrzymuje tlen. Wydaje się, że najgorsze już za nami.

17 lipca. Wstajemy późno, zmęczeni wczorajszą akcją. W rannym świetle dopiero widać, jak wielkie zmiany w wyglądzie naszych kolegów spowodowały ostatnie dni. Nadal przygotowujemy napoje, Volker ma niewielkie odmrożenia. Są jeszcze bardzo wyczerpani, przesypiają prawie cały dzień. Wśród pozostałych dyskusja nad atakiem na Baturę IW — zapal studzi łomot lawiny, która przewała się 50 m od obozu. Decyzję odkładamy do następnego dnia.

18 lipca. Rano wszystko się wyjaśnia. U Volkera stwierdzam zakrzepowe zapalenie żył podudzia. Stosuję leczenie przeciwzapalne, konieczny będzie transport w dół w pozycji leżącej. Zwijamy obóz. Zyga i Paweł schodzą asekurowani przez Bola, pozostali zwoją Volkera. Ewakuacja odbywa się sprawnie i wieczorem osiągamy „dwójkę”. Volker otrzymuje tlen, nie podoba mi się również wygląd Zyg, ale gdy mu proponuję podłączenie się do butli tlenowej, stanowczo odmawia.

19 lipca. Nad ranem budzi nas Zyga. Ma gwałtowną biegunkę i bóle, jest bardzo osłabiony. Wstajemy. Ślady na śniegu wokół namiotu, to również krew. Skóra mi cierpie: krwotok z przewodu pokarmowego na



Zygmunt A. Heinrich (z prawej) z Eugeniuszem Chrobakiem.

Fot. Józef Nyka

tej wysokości, u wyczerpanego człowieka... Zdaję sobie sprawę, co to znaczy. Podaję leki, aby zatrzymać krwawienie, przygotowujemy się do jak najszybszego transportu Zyg i Volkera w dół. Michał z Nikiem i Heniem zakładają stanowisko asekuracyjne. Volker po nocy spędzonej na tlenie jest dosyć zżwawy, wygląda na to, że będzie mógł schodzić. Również Paweł trzyma się nieźle, natomiast Zyga staje się coraz słabszy.

Zajęci nim, nie zwracamy uwagi na to, co dzieje się obok. Tymczasem na stanowisku zjazdowym nie widać nikogo. Bolo idzie sprawdzić, co się stało i wraca z wiadomością, że Henio potknął się i spadł 70 m, uderzając głową o występ lodu. W tej chwili Michał i Nik wyciągają go do góry. Groza sytuacji dociera do nas jakby z opóźnieniem. Zostawiam Zygę i pedzę na dół do Henia. Odciskuje przytomność, ale mówi z trudem i zaczyna się, ma objawy wstrząsu mózgu. Wołają mnie znowu do Zyg: ma dreszcze, traci przytomność, stwierdzam brak tętna na tętnicy promieniowej. Przykrywam go kilkoma śpiworami, kładę okład z lodu na brzuch, podaję resztkę tlenu z butli. Decyduje, że trzeba będzie zostać tu z nim, zaś Volker i Paweł winni pójść w dół. Chłopcy zaczynają schodzić. Bolo podtrzymuje Volkera, który idzie niepewnie, ale na szczęście idzie. Nik towarzyszy Pawłowi. Łączymy się z bazą oraz Piotrem i Andrzejem w obozie I.



Proszę o doniesienie z dołu krolówki i leków. Michał i Wojtek próbują przyprowadzić Henia, idzie im to jednak z trudem. Schodzę, aby im pomóc. Henio ma zaburzenia świadomości, po przejściu 2—3 kroków siada na śniegu, życząc nam wszystkiego najgorszego. Do tego lawiniasty stok i pałace słońce. Pokonanie tych 70 m trwa około 2 godzin. Henio nie pozwala się zbadać więc pakujemy go do namiotu z okładem z lodu na głowie.

Mijają godziny. Stan Zygii jest nieco lepszy, krwotok ustął, choć chory czuje się bardzo osłabiony. Również z Heniem lepiej, rozmawia rozsądnie, przypomina sobie szczegóły wypadku, skarży się tylko na ból głowy i ogólne potłuczenie. Innych obrażeń na szczęście nie stwierdzam. Po południu wiadomość z „jedyńki”: Bolo i Niki z Volkerem i Pawłem dotarli do obozu i po krótkim odpoczynku wracają do nas, niosąc krolówkę i leki. Do namiotów idą w nocy.

20 lipca. Ranek jest pogodny. W stanie chorych wyraźna poprawa. Zydze podłączam krolówkę z dekstranu, po której czuje się znacznie lepiej. Henio też w lepszej formie. Czekamy na helikopter, po który udał się poprzedniego dnia nasz kucharz Farman. Nikt jednak nie przylatuje.

21 lipca. Henio i Zyga czują się nieźle. Postanawiamy schodzić. Zwijamy obóz, plecaki ważą po 30 kg. Bolo i ja asekurujemy Henia, Michał, Wojtek i Niki sprowadzają Zygę. Wszystko przebiega dość sprawnie i wieczorem osiągamy podstawę kuluaru. Bolo z Heniem schodzą dalej do „jedyńki”, pozostali nocują pod kuluarem. W plecaku mam zapasową butlę dekstranu, na szczęście nic się złego nie dzieje.

22 lipca. Rano docieramy do obozu, Zyga po nocnym odpoczynku porusza się zupełnie dobrze. W obozie spotykają się prawie wszyscy. Krótki odpoczynek i dalej w dół. Jeszcze ostatnia trudność: krucha i nieprzyjemna morena i wreszcie łatwy trawiasty stok, prowadzący aż do bazy. Za sobą mamy rzeczywiście trudne dni.

*Summary.* The expedition's doctor reports. During a descent from Batura two exhausted team members became seriously ill. Volker Stallbohm developed an inflammation of the shank vein, Zygmunt A. Heinrich — sudden alimentary canal haemorrhage. Henryk Bujalski fell 70 m down showing signs of severe brain concussion. All were successfully treated at camp II at 5900 m.

ANNA CZERWIŃSKA

## Wygrywają tylko ci, którzy... Makalu 1988

Oczywiście, chcieliśmy wygrać i my. Wygrać z piątą górą świata, z groźnym Makalu, z wiatrem, mrozem i coraz krótszym jesienym dniem. Wygrać szansę na szczyt i — walkę o życie, gdyby wypadło nam taką stoczyć tam w górze. Może chcieliśmy jeszcze wygrać przyjaźń, gdyż przed wyjazdem prawie nie znaliśmy się i pojechaliśmy na wyprawę dość beztrudno, wierząc w braterstwo ludzi gór.

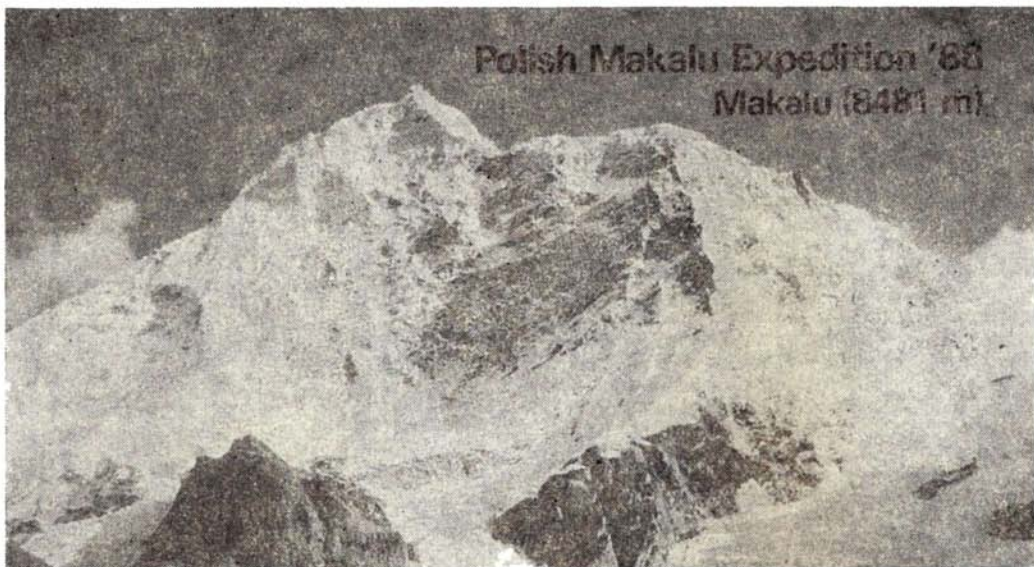
Było nas 11 osób. Oprócz mnie, piastującej zaszczytną ale jakże kłopotliwą funkcję kierownika, w wyprawie udział wzięli: Krystyna Palmowska, Tomasz Kopyś (zastępca kierownika), Ryszard Kołakowski (wszyscy z KWW), Zbigniew Skierski (Klub Alpejski PTTK), Jolanta Patynowska (KW Trójmiasto), Zbigniew Kacuga i lekarz Ryszard Długolecki (AKE Sopot), Amalia Kapłoniak (AKA Kraków), a także dwaj alpinisci zagraniczni, Bernard Letz z Austrii i Bask Koldo Aldaz. Postanowiliśmy działać na drodze normalnej, francuskiej z r. 1955, w górnej partii wybierając wariant Wielickiego.

Szczęśliwie omijały nas organizacyjne perepetie i w sumie to wielkie przedsięwzięcie transportowe, jakim jest każda wyprawa, nie



zdołało odebrać nam energii. Rozpędem poprzednich dni dotarliśmy do położonego wysoko na góskim grzbiecie miasteczka Hile, skąd miała wyruszyć karawana. 20 sierpnia wieczorem wszystko było gotowe: jutro wymarsz! Tymczasem 21 sierpnia nad ranem obudził nas potężny wstrząs — krzyki przerażenia, głucho dudnienie i trzaski, pękające wokół ściany. Gdy wybiegliśmy w popłochu na zewnątrz, ukazało się zaledwie jaśniejące niebo a wiszący na ścianie hoteliku zegar zatrzymał się na godzinie 4.55. Kataklizm trwał tylko 40 sekund, to jednak wystarczyło, by pobliskie Dharan Bazar legło w znacznej części w gruzach, by na obszarze Nepalu, Indii i Bangladeszu straciły życie tysiące ludzi. Nowoczesna, starannie zbudowana szosa górską łącząca Hile z Dharan Bazar odcinkami przestała istnieć. My — ocaliliśmy.





Makalu (8463 m) na pocztówce wyprawy.

Fot. Z. A. Heinrich

Mało tego, wyruszyliśmy z zaledwie 3-godzinnym opóźnieniem. Rozpoczęta tak nietypowo karawana dzień po dniu zbliżała nas do podnóża Makalu. Błoto, deszcze, pijawki, wszechobecna wilgoć monsunu, do tego nieudolność sirdara, który w bazie miał być naszym kucharzem, a w drodze nie umiał ugotować nawet ryżu — te kłopoty zbłądziły dopiero w obliczu prawdziwej bitwy, jaką przyszło nam stoczyć z tragarzami w bazie pośredniej, zwanej „Hillary Base Camp”. Chodziło, oczywiście, o pieniądze i, muszę przyznać, tu przegraliśmy zupełnie, słono płacąc za doniesienie ładunków do naszej właściwej bazy na grzędzie szczytu Chago (5400 m) czyli do „Kurtyka Base Camp”.

Dotarliśmy tam 5 września. W dolinach trwał jeszcze monsun, ale ponad bazą coraz częściej pojawiało się błękitne niebo. Na lenistwo nie było czasu. 7 września u wejścia na lodowiec Chago stanął obóz I (6000 m), 12 września założony został przy pogarszającej się pogodzie obóz przejściowy, tzw. „półtora” — na wysokości ok. 6500 m, w linii spadku kuluaru z Makalu La. Aż dotąd teren był zupełnie łatwy i wędrowanie pogrami śniegami zdążyło nam się już znudzić, mimo że korzystaliśmy ze skrótu drogi francuskiej, jaki poprowadziła przez seraki działająca przed nami wyprawa hiszpańska. Na widok stromego kuluaru zagrały w nas ambicje sportowe, na szczęście zła pogoda powstrzymała nas od wspinaczki nim i założony w 2 dni później (14 września) obóz II stanął na lodowym balkonie na drodze normalnej (6900 m).

Jakby za karę pogoda popsuka się i kilka dni przyszło nam spędzić w bazie. Dopiero 25 września dotarliśmy na Makalu La (obóz III, 7400 m), rozpinając po drodze wyniesione przez Hiszpanów poręczówki, rewan-

żując się w ten sposób za zaporeczowanie przez nich wcześniej odcinka pod obozem II. W ciągu następnych dni większość z nas poznała wątpliwy urok wietrznych pobytów w obozie III. Nadszedł czas, aby wyruszyć wyżej.

27 września Koldo Aldaz wykorzystał jeden z ostatnich spokojnych dni i wszedł samotnie na wznoszący się nad przełęczą Makalu La szczyt Kangchungtse (Makalu II, 7678 m). W dniu 3 października, mimo lodowatego wiatru, który wyjście z obozu III zamieniał w akt bohaterstwa, udało się dwóm zespołom — Czerwińskiej i Palmowskiej oraz Kołakowskiemu i Kopysiowi — osiągnąć obóz IV (7900 m). Wykorzystaliśmy tam rozbite wcześniej namioty wyprawy hiszpańskiej, które okazały się wprawdzie odporne na wiatr, ale tak małe i zimne, że w ciągu długich godzin nocy uszła z nas cała chęć walki o szczyt. Rankiem z trudem zmusiliśmy się do wyjścia, oczywiście tylko po to, aby wrócić na dół, walcząc po drodze z prawdziwym huraganem.

Od tej pory wiało już właściwie bez przerwy. Dzień po dniu nad granią szczytową pojawiały się śnieżne chorągwie, a namioty w obozach II i III uległy w znacznym stopniu zniszczeniu. W bazie temperatura nocą spadała do  $-20^{\circ}\text{C}$ . Jednak wyruszyliśmy jeszcze w górę, aby — podzieleni na zespoły, startujące z bazy kolejno dzień po dniu — wykorzystać każdą szansę i każdą mniej wietrzną chwilę. Chcieliśmy wierzyć, że szansa zostanie nam dana... Nasz upór został wynagrodzony: wiatr ucichł, a ci, którzy znaleźli się wtedy wysoko, poculi, że wygrali wielki los.

Za wszelką cenę postanowili z tego skorzystać. 12 października, po kilku dniach



przeczekiwania wichury w hiszpańskim obozie II, wszedł samotnie na szczyt Meksykain Carlos Carsolio, uczestnik międzynarodowej wyprawy kierowanej przez Hansa Eitla. Za swój desperacki atak zapłacił jednak obrzękiem płuc, jaki rozwinął się u niego w nocy spędzonej w obozie IV, w trakcie zejścia ze szczytu. Następnego dnia (13 października), zdając sobie sprawę ze swego stanu, Carlos zszedł wcześniej rano do obozu III, gdzie spotkał Kołakowskiego i Kopyśa szykujących się do drogi do obozu IV i dalej na szczyt. Poprosił o podanie tlenu, którego jednak nie można było odszukać, zaopatrzonego natomiast w odpowiednie leki. Pojawienie się chorego Carlosa wywołało w polskim zespole ostrą wymianę zdań, gdyż Kołakowski był zdecydowany realizować plan ataku, podczas gdy Kopyś uważał, że należy pomóc choremu w zejściu do obozu II, gdzie znajdowali się Hiszpanie. Nie doszło jednak do tego, gdyż Carlos postanowił w końcu zejść samotnie. W drodze do obozu II spotkał on idących w górę Hiszpanów (ostatnia próba ich ataku szczytowego), którzy udzieliли mu pomocy, podając w obozie II tlen, a następnie, wraz z uczestnikami wyprawy Eitla, sprowadzili chorego do bazy.

Zespół polski osiągnął tego dnia obóz IV a 14 października wyruszył ok. 8 rano ku szczytowi. Kołakowski i Kopyś wspinali się bez liny i stopniowo odległość między nimi narastała, gdyż pierwszy z nich był wyraźnie wolniejszy. Kopyś osiągnął szczyt Makalu (8463 m) około godz. 16 i schodząc spotkał w kuluarze poniżej grani swego partnera, bardzo powoli posuwającego się w górę. Pora była bardzo późna, mimo to próby namówienia go do odwrotu nie dały rezultatu.

Kołakowski nie potrafił już zrezygnować i z determinacją kontynuował wspinaczkę. Około godz. 21 wieczorem z obozu III na Makalu La dostrzeżono w rejonie wierzchołka światło jego czołówki. Myślę, że szczyt osiągnął... Nie zobaczyliśmy go już jednak więcej.

Kołakowski nie powrócił do obozu IV, gdzie aż do południa następnego dnia czekał na niego Kopyś. Jakąkolwiek akcją ratunkową skutecznie uniemożliwiał wiatr. Przyszło nam w końcu zwinąć bazę i odejść, pozostawiając niewyjaśnioną tajemnicę tego, co wydarzyło się nocą wysoko pod szczytem, pozostawiając w górach jednego z nas.

Czemu zdarza się to ostatnio jak gdyby częściej? Czemu tracimy swoich partnerów? Co powoduje, że nie dostrzegamy własnej i cudzej słabości, że ambicja przesłania nam rozsądek? Góry są przecież zawsze takie same, to my, a nie one, zmieniliśmy się, to my, gdy szczyt jest blisko, zapominamy że życie mamy tylko jedno i że często nie tylko do nas ono należy. To wszystko brzmi tutaj tak banalnie. A jednak tam wysoko, pod szczytem, staje się prawdą, czasem na wagę życia. Pamiętajmy o tym. Pamiętajmy, co mówi przysłowie: „Wygrywają tylko ci, którzy wiedzą jak daleko można się posunąć za daleko.”

*Summary.* An 11-member Polish-international team led by Miss Anna Czerwinska hoped to climb Makalu by the original French route. Camps were placed at 6000, (6500), 6900, 7400 (on Makalu La) and 7900 m. On September 27 the Basque Kaldos Aldaz ascended solo the Kangchungtse (7678 m). On October 14, 1988, Ryszard Kołakowski and Tomasz Kopyś attacked the summit, climbing unroped. Kopyś reached it at 4 p.m., Kołakowski presumably late in the evening, but he was never seen again.

JANUSZ MAJER

## Nowa droga na Annapurnę, 1988

Klub Wysokogórski w Katowicach zorganizował międzynarodową wyprawę na południową ścianę Annapurny. W skład ekipy weszli: Artur Hajzer, Lech Korniszewski (lekarz), Jerzy Kukuczka (kierownik), Janusz Majer, Ryszard Warecki oraz uczestnicy zagraniczni — Phil Butler i Henry Todd z Wielkiej Brytanii, Ramiro Navarrete i Francisco Espinoza z Ekwadoru oraz Steve Untch z USA. Pod koniec wyprawy dołączył do niej Alberto Soncini z Włoch. W bazie prowadzili badania naukowe nad adaptacją organizmu ludzkiego do dużych wysokości Irene Simon-Schnass i Gerhard Schnass, przedstawiciele zachodniemieckiej firmy „Hermess”, która wyposażała wyprawę w niezbędne zestawy witamin, napojów zawierających sole mineralne i lekarstw.

Naszym celem było poprowadzenie nowej drogi prawą połacią południowej ściany An-

napurny. W jej części centralnej istnieją, jak dotąd, 4 niezależne drogi:

- 1) Angielska z r. 1970, najslawniejsza, uchodząca za pierwsze wybitne osiągnięcie sportowe w Himalajach. Wyprawą kierował Chris Bonington.
- 2) Polska z r. 1981, wyprowadzająca na Annapurnę Środkową (8051 m) i stanowiąca najładniejsze rozwiązanie głównego spiętrzenia ściany. Kierownik wyprawy Ryszard Szafirski.
- 3) Japońska z r. 1981, wiodąca filarem pomiędzy drogami angielską i polską. Kierował wyprawą Hiroshi Yoshino.
- 4) Hiszpańska z r. 1984, przebyta w stylu alpejskim przez dwójkę Nil Bohigas i Enric Lucas, w dolnej części na prawo od drogi polskiej, zaś od wysokości 7750 m — razem z nią.

Natomiast prawa część ściany, długości kilku kilometrów, spadająca z wschodniej grani ograniczonej z jednej strony wierzchołkiem Annapurny Wschodniej (Północno-Wschodniej, 8010 m), z drugiej zaś Roc Noir (Khangsar Kang, 7485 m), nie posiadała do tej pory żadnej drogi, a nawet poważniejszej próby przejścia. Planowaliśmy wspinaczkę w



stylu alpejskim przez Hajzera i Kukuczkę od podnóża ściany wprost na wierzchołek wschodni, zaś zejście — przygotowanym wcześniej skrajnie prawym żebrem (orograficznie lewym), ograniczającym ścianę od wschodu. Jednakże warunki, jakie tej jesieni zastaliśmy w ścianie, uniemożliwiły realizację tych planów. Prawie zupełny brak śniegu w części centralnej ściany i odsłonięte duże partie skalne, a w związku z tym schodzące często lawiny kamienne, uniemożliwiały bezpieczne wejście w planowaną drogę. W tej sytuacji głównym celem wyprawy stało się wzmiankowane wyżej wschodnie żebro. Początkowo zamierzaliśmy zaporęczyć je aż do grani, lecz ogromna lawina z seraka w jego dolnej części, która zniszczyła założone poręczówki, spowodowała kolejną modyfikację planów. Żebro stało się celem prowadzonego od wysokości 6550 m w stylu alpejskim ataku Hajzera i Kukuczki, natomiast jako drogę zejściową wybraliśmy grań wschodnią oraz stoki Roc Noir (Khangsar Kang) i Glacier Dome (Tarke Kang, 7193 m).

#### OBOZY I ATAK

Wyprawa założyła bazę w dniu 30 sierpnia na wysokości 4200 m, na prawej morenie lodowca Annapurna. Już 2 września stanęła baza wysunięta na wysokości 5200 m, a 4 września — obóz I (5800 m), w niedużym kotle otoczonym stokami Annapurny, Roc Noir i Glacier Dome. Droga pomiędzy bazą wysuniętą a obozem I prowadziła przez niebezpieczny i skomplikowany lodospad, a następnie bardzo niebezpiecznym „korytarzem” pomiędzy lodowcem a skałą, gdzie trzeba było rozwinąć ok. 400 m lin poręczowych. 12 września założono obóz II na wysokości 6550 m, już w ścianie Annapurny, w prawej jej części (Hajzer i Kukuczka). Następnego dnia Navarrete i Untch uzupełnili poręczówki na trawersie poprzez strome lodowe rynny, nad charakterystycznym serakiem, dzięki którym Hajzer i Kukuczka mogli powrócić bezpiecznie do obozu I. Nastąpił okres złej pogody i wszystkie zespoły znalazły się w bazie.

W dniach 29 i 30 września założono obozy na drodze zejściowej na wysokości 6800 m na grani Glacier Dome (Hajzer, Kukuczka, Majer i Warecki) oraz na wysokości 7150 m na stokach Roc Noir (Hajzer i Kukuczka). 2 października Espinoza, Navarrete i Untch rozbudowali obóz II na drodze zejściowej, a Butler i Todd zaopatrzyli w poręczówki (200 m) niebezpieczne żebro powyżej obozu I. Huraganowy wiatr zatrzymał zespół amerykański w obozie II przez dwa dni. Nastąpiło kolejne załamanie pogody.

8 października Hajzer i Kukuczka wystartowali z bazy do ataku szczytowego. Noc z 10 na 11 spędzili w obozie II w ścianie Annapurny. 11 października wspinali się cały dzień lodowymi rynnami o nachyleniu 60°. Na ok. 15 wyciągach konieczna była sztywna asekuracja. Noc spędzili na wysokości

7100 m. Następnego dnia kontynuowali wspinaczkę. Teren był nadal trudny i eksploatowany, jednakże ze względu na brak czasu szli już tylko z asekuracją lotną. Po południu osiągnęli łatwiejsze pola śnieżne, którymi dotarli do wschodniej grani Annapurny i po kolejnych dwóch godzinach rozbili namiot na wysokości 7500 m. 13 października 1988 r. o godzinie 16 osiągnęli wierzchołek wschodni Annapurny (Annapurna East, też Northeast, 8010 m). Tego samego dnia późnym wieczorem wrócili do miejsca biwaku, spędzając tam noc. 14 października zeszli granią wschodnią do obozu III (7150 m) na drodze zejściowej, gdzie czekała na nich trójka Espinoza, Majer i Navarrete. Ze względu na silną mgłę i trudności orientacyjne, Navarrete wyszedł im naprzeciw i pomógł odnaleźć właściwą drogę do obozu. Późnym wieczorem dotarli do obozu II (6800 m) na drodze zejściowej, z którego wyszedł im naprzeciw Warecki. Następnego dnia powrócili do bazy.

#### WYPADEK NA GRANI ROC NOIR

Tymczasem Espinoza, Majer i Navarrete dotarli do namiotu pozostawionego przez zespół Kukuczki na wysokości 7500 m, z którego 16 października wyruszyli w kierunku szczytu. O godzinie 14 Majer i Navarrete



Polski filar Annapurny. Zaznaczono obóz II i pierwszy biwak.

Fot. Jerzy Kukuczka



znaleźli się w jego pobliżu. Espinoza ze względu na złe samopoczucie zawrócił ok. 200 m niżej. Z uwagi na huraganowy wiatr, Majer zatrzymał się u podnóża stromego nawisu, stanowiącego wierzchołek Annapurny Wschodniej (ok. 10 m poniżej kulminacji). Navarrete zdecydował się wejść na wierzchołek, gdzie zabawił ok. 10 minut, robiąc zdjęcia. Wrócił z poważnymi odmrożeniami rąk i twarzy. Tego samego dnia wszyscy trzej powrócili do namiotu na wysokości 7500 m.

Nazajutrz w złej pogodzie (mgła, silny wiatr) kontynuowali zejście, idąc podobnie jak Hajzer i Kukuczka wschodnią granicą. W rejonie ostrej grani Roc Noir, poszukując w gęstej mgle właściwej drogi zejścia, Navarrete spadł stromą południową ścianą tego szczytu, licząc ok. 1500 m wysokości, ponosząc śmierć. Przyczyną upadku było przypuszczalnie oberwanie się nawisu śnieżnego. Nieprzenikniona mgła uniemożliwiała skuteczne poszukiwania. Espinoza i Majer dotarli wreszcie do miejsca, gdzie droga powrotna, wiedząca dotychczas po północnej stronie grani, zwraca się na południowe stoki Roc Noir. Rozpoczęli zejście stromą lodowo-śnieżną ścianą. W jej dolnej części pośliznął się i spadł ok. 100 m Espinoza. W zapadającym zmroku Majer dotarł do niego i przetransportował go w bezpieczny teren. Potłuczony Espinoza nie był w stanie poruszać się samodzielnie, miał pokaleczoną twarz i odmrożone ręce. Noc spędzili w jamach śnieżnych, bez namiotu. Rano dotarli do obozu na drodze zejściowej na wysokości 7150 m. Tego samego dnia doszedł tam z dołu Henry Todd, który czekał na zespół szczytowy w obozie II, utrzymując kontakt

radiowy z bazą. Zawiadomiono bazę o wypadku Navarrete.

19 października trójka kontynuowała zejście, poruszając się bardzo powoli i spędziła kolejną noc na wysokości 6800 m. W dniu 20 października z pomocą przybyłej z domu ekipy pomocniczej (Hajzer, Soncini, Untch) osiągnięto bazę wysuniętą. Podczas akcji osłabionemu i odmrożonemu Espinozie podano tlen lekarski.

W dniach 19 i 20 października ekipa ratunkowa prowadziła też poszukiwania Navarrete pod południowymi stokami Roc Noir, niestety, nie udało się jej natrafić na żadne ślady. 22 października wyprawa opuściła bazę.

Ramiro Navarrete, urodzony w r. 1939, cieszył się opinią najlepszego alpinisty Ekwadoru i miał wiele interesujących wejść w Ameryce Południowej. We wrześniu 1987 r. uczestniczył w polskiej wyprawie na Shisha Pangma i wszedł w ładnym stylu na jej szczyt. Straciliśmy w nim nie tylko wybitnego wspinacza wysokościowego, ale i serdecznego przyjaciela.

*Summary. Expedition organised by the High Mountain Club of Katowice, led by Jerzy Kukuczka. Members from Poland (5), Great Britain (2), Ecuador (2), USA (1), Italy (1) and West Germany (2 scientists). Base Camp at 4200 m, ABC at 5200 m. New route via the nerally 2000 m high extreme right (eastern) buttress of the South Face: Artur Hajzer and Jerzy Kukuczka 8-13 October, 1988. Camps at 5800 and 6550 m. From Camp II alpine style (bivvy at 7100 m) to the east ridge. On October 13 from tent at 7500 m both reached the top of Annapurna East (8010 m). On October 16 Janusz Majer, Francisco Espinoza and Ramiro Navarrete started from the tent at 7500 m and Navarrete got to the top of Annapurna East, whilst Majer stopped 10 m underneath it. Descending after second bivouac at 7500 m Navarrete (39) fell down to his death.*

## KAUKAZ 1986 I 1987

W międzynarodowych obozach alpinistycznych w Kaukazie uczestniczą alpinści z wielu krajów. Latem 1986 skromną ekipę PZA tworzyli Helena Jordan (-Papaj), Jerzy Brennejzen, Mariusz Kobiela i Bogdan Stefko, przebywając na dwu turnusach. Organizacja wyjazdów ma od lat podobny charakter: zakwaterowanie w hotelu i dowolność w wyborze celów górskich.

Zespół działał w rejonie Doliny Baksaru niestety, pogoda nie sprzyjała wspinaczom, co miało wpływ szczególnie na poczynania ambitnego zespołu wrocławskiego, Kobieli i Stefki. Zaraz na początku wyjazdu, 9 lipca, podczas próby przejścia prawej drogi Abalakowa na Piku Szczurowskiego, Helena Jordan doznała kontuzji (zwichnięcie obojczyka), a akcja ratownicza trwała 3 dni. Najlepszym przejściem wyjazdu była droga Chergianiego na Piku Szczurowskiego, którą w dniu 9 lipca przebyli w 21 godzin Ko-

biela i Stefko (II przejście polskie). Dokonano nadto trzech innych wejść:

Donguzorun — lewym filarem północno-wschodniej ściany, 4B: Brennejzen i Stefko, 19-21 VII.  
Pik Wolnej Hiszpanii — droga Myszajewa, 5B: Brennejzen, Kobiela i Stefko, 5 VIII (10 godzin, I przejście polskie).

Ulukara — lewym filarem północno-wschodniej ściany, drogą „Charimak”, 5B: Kobiela i Stefko w sierpniu (8½ godziny, I przejście polskie).

Władysław Janowski

W dniach od 3 lipca do 16 sierpnia 1987 r. w kolejnym międzynarodowym obozie uczestniczyli Piotr Nowak, Ryszard Pawłowski (kierownik) oraz Zbigniew Trzmieł. Dość nietypowy liczbowo skład oraz wyraźne zróżnicowanie pod względem doświadczenia nie pozwalały na przedsięwzięcia wybitnie sportowe, dlatego też za cel główny przyjęliśmy wejście na Uszbę — najpiękniejszy szczyt Kaukazu — drogą przez „Lustro”. Pierwszy





Wspinaczka na „Lustrze” Uszby

Fot. Ryszard Pawłowski

Droga Abalakowa na Pik Szczurowskiego prowadzi logicznymi formacjami, w przeważającej części śnieżno-lodowymi kuluarami z barierą skalną w górnej części ściany. Gdyby nie rozmiękły śnieg w partiach podszczytowych, mogliśmy pokusić się nawet o przejście jednodniowe. Droga przez „Lustro” jest w dolnym odcinku nieprzyjemna ze względu na spadające kamienie i kruszyznę. Jej część środkowa wiedzie piękną litą formacją skalną „Lustra” i jest w całości klasyczna. Partie podszczytowe oraz grań Uszby to przyjemnościowa wspinaczka w śniegu i lodzie. Z wierzchołka powróciliśmy przez „Poduszkę”, częściowo zjazdami z rur lodowych. Niestety, dalszą działalność przerwał wypadek naszego zespołu na Lodowcu Uszbijskim. Schodzący jako ostatni, doświadczony trener radziecki, Wiktor Goriacz, potknął się, doznając skomplikowanego otwartego złamania nogi. Spadając ścianką lodową, pociągnął za sobą Piotra, który również uległ bolesnej kontuzji, naciągając wiązadła barku i łopatki. Powiadomiliśmy przez radiotelefon Spasatelnią Służbę i rozpoczęliśmy transport własnymi siłami, nie doczekaliśmy się jednak pomocy i Goriacz dopiero po 20 godzinach znalazł się w szpitalu. Piszę to ku przestrodze wybierających się w Kaukaz, aby nawet w ciężkich wypadkach nie liczyli zbyt mało na interwencję służb ratowniczych. Przekonaliśmy się o tym również podczas śmiertelnego wypadku kolegów z Warszawy zimą 1986–87.

tydzień spędziliśmy rozdzieleni, gdyż Zbyszek z winy LOTu i „Goskomportu” zaliczył tygodniową kwarantannę w Moskwie. Po jego dotarciu w Kaukaz i ustabilizowaniu się pogody, zdołaliśmy dokonać następujących wejść:

Pik Szczurowskiego — drogą Abalakowa północno-wschodnią ścianą, 5B: Nowak, Pawłowski i Trzmieł, 17–18 VII 1987.

Elbrus — wschodni wierzchołek (5621 m), 2A: Trzmieł, 22 VII; zachodni wierzchołek (5633 m), 2B: Pawłowski, 22 VII.

Uszba Północna (4694 m) — wschodnią ścianą, droga Chergianiego przez „Lustro”, 5B: Nowak, Pawłowski i Trzmieł, 29 VII–1 VIII.

Podsumowując nasz pobyt należy stwierdzić, że chyba nikt nie oczekiwał od nas więcej. W ocenie zaś trenerów i kierownictwa obozu, byliśmy najlepszym zespołem w kilkudziesięciuosobowej grupie alpinistów z różnych krajów. Jednocześnie w pełni popieram postulat Macieja Pawlikowskiego o potrzebie zwiększenia naszej obecności w Kaukazie. Jest to bardzo ważny „poligon” naszego alpinizmu sportowego, szczególnie dla ludzi mających ambicje wspinania się nie tylko w skałkach.

Ryszard Pawłowski

## A MOŻE ZNÓW DO NORWEGII?

Od paru już lat polska działalność w Norwegii kojarzy nam się głównie z truskawkami i kapustą, a ostatnim poważniejszym naszym dokonaniem górskim było przebycie w r. 1980 wschodniej ściany Otertindu (T. 2/83 s. 76). Czyżby piękne i tak różnorodne norweskie góry straciły na atrakcyjności? Chcieliśmy się o tym przekonać, wybierając się w nie w 6-osobowej grupie, jako środka lokomocji używając dwóch Fiatów 126p.

Na początek wybraliśmy Jotunheimen z jego najbardziej popularną grupą Hurrungane. Polska działalność w tym rejonie została zapoczątkowana w r. 1973 (T. 1/74 s. 9). Później gościły w nim nieśmiało chyba tylko dwa nasze obozy. Od granicy szwedzko-norweskiej dotrzeć tu można w ciągu 1 dnia, a „maluchy” są w stanie pokonać nawet najtrudniejszy (i zarazem najpiękniejszy!) wariant dojazdowy (pchaliśmy je tylko dwa razy). Oparciem dla tego re-



jonu jest górski hotel „Turtagro”. Funkcjonuje tu też szkoła alpinizmu, a instruktorzy chętnie służą informacjami, tym cenniejszymi, że ostatni przewodnik (1981) jest już dość zdezaktualizowany. Biwakować można w dowolnym miejscu, byle poza obrębem Parku Narodowego. W głąb niektórych dolin (Ringsdalen) można dojechać samochodem, a na przełęczy Bandet znajduje się stale otwarty schron, stanowiący bazę wypadową w doliny Skagalstolsdalen i Midtmaradalen, jak również na pobliskie granie. Zachęcamy do odwiedzenia tego rejonu. Za dobrą pogodę nie ręczymy, służymy jednak informacjami o możliwościach zrobienia klasowych dróg.

Rejon Romsdal można osiągnąć w ciągu 1 dnia zarówno z „Turtagro” jak i od granicy szwedzko-norweskiej. Chcemy poinformować, że latem 1987 r. rozpoczął tam działalność Ośrodek Alpinistyczny, którego białą budynek znajduje się 4 km przed Andalsnes (przy szosie tablica). Centrum oferuje nieodpłatne noclegi i możliwość bezpłatnego biwakowania (tylko dla alpinistów), co jest o tyle ważne, że w okolicy trudno znaleźć miejsce pod namiot nie będące własnością prywatną. Placówka służy też przewodnikami, opisami najnowszych dróg oraz wszelkimi innymi informacjami wspinaczkowymi. W końcowym opracowaniu znajduje się przewodnik, który można zamówić pisząc do AAK Fjellsportsenter, 6300 Andalsnes. Ruch wspinaczkowy jest niewielki. Prawdę mówiąc, pogodę pod koniec lipca mieliśmy fatalną, a widok wodospadów walących filarem Trollryggen był dość niezwykły. Mówiono nam jednak w Ośrodku, że w pierwszej połowie miesiąca pogoda była wspaniała, lipiec jest zresztą najlepszym okresem do wspinania się w tych górach.

Stopniowo przybywa nowych dróg, zwłaszcza w masywie Trollryggen. Jedną z poważniejszych zrobili nawet Holendrzy (na Brudgommenie), a na północnej ścianie Trollveggen drogi są systematycznie ukłasyzniane (trudności VII i więcej). Amatorów skoków spadołotowych z „największego urwiska granitowego Europy” ostrzegamy, iż od r. 1987 są one prawnie zabronione, a to z uwagi na duży procent wypadków śmiertelnych. Niektórzy utrzymują, że jest to nawet bardziej ekscytujące, gdyż po wyładowaniu zaczyna się akt drugi przygody — ucieczka przed policją. Miejsce startu na szczycie urwiska oznaczone jest napisem: „Exit, for sky pilots only”.

Walorów wspinaczkowych Romsdału reklamować chyba nie musimy. Zachęcamy do jego odwiedzenia, gdyż o zimowych sukcesach Polaków pomału się tu zapomina. Przydałby się jakiś nowy mocny akcent polski — może w postaci liczącej się skalnej drogi?

Andrzej Piekarczyk i Maciej Wroński

## PZA w liczbach

### Ilu nas jest?

Odpowiedź na pytanie postawione w tytule nie jest ani prosta, ani jednoznaczna. Coroczne ankiety organizacyjne, przekazywane przez kluby i sekcje do PZA, nie stanowią, niestety, zbyt wiarygodnego źródła informacji, a niektóre zarządy zdają się nie bardzo wiedzieć, ilu członków zrzeszają kierowane przez nie organizacje i jakie ci członkowie mają stopnie sportowe. Dlatego też podane niżej liczby, obrazujące stan kadrowy zrzeszonych w PZA jednostek na koniec grudnia 1988 r., należy traktować co najwyżej jako przybliżone.

I tak kluby bądź sekcje wspinaczkowe wykazywały na koniec roku 5260 członków, z czego stopnie alpinistyczne posiadały 3732 osoby (71%). Pod względem rodzaju stopni podział był następujący: 744 osoby to taternicy zwyczajni, 983 osoby — taternicy samodzielni i 2005 — taternicy kandydaci. Kluby (sekcje) taternictwa jaskiniowego zrzeszały w tym czasie 1076 członków, z czego stopnie posiadało 790 osób (73%). Wśród posiadaczy stopni było 133 zwyczajnych taterników jaskiniowych, 202 samodzielnych oraz 455 kandydatów.

W dniu 31 grudnia 1988 r. Polski Związek Alpinizmu zrzeszał 49 organizacji — 32 wspinaczkowe, 16 jaskiniowych oraz 1 klub wspinaczkowo-jaskiniowy. W ramach trzech klubów wspinaczkowych działały sekcje taternictwa jaskiniowego, nie mające statusu członka PZA. W ciągu roku przyjęto do Związku 3 kluby, w tym 1 jaskiniowy. Najwięcej organizacji członkowskich PZA działa na terenie województwa katowickiego (10, w tym tylko 3 kluby wspinaczkowe). Na drugim miejscu znajduje się Warszawa (8 organizacji, w tym 6 wspinaczkowych), trzecie miejsce zajmuje Kraków z 5 organizacjami członkowskimi, z czego 3 to kluby (sekcje) wspinaczkowe.

W dniu 3 marca 1989 r. Polski Związek Alpinizmu będzie obchodził 15-lecie istnienia — nieprzerwanie pod batutą tego samego prezesa, dra Andrzeja Paczkowskiego. Porównując obecne dane statystyczne ze stanem członkowskim Związku w pierwszych latach jego istnienia, odnotować trzeba wzrost naszej organizacji, jednakże bardzo umiarkowany. Liczba zrzeszonych klubów i sekcji — dość zmienna z uwagi na przyjęcia i skreślenia z listy — powiększyła się o niespełna 20%, liczba osób należących do nich — o ok. 25%, przy czym na niekorzyść zmieniły się proporcje między grupami posiadaczy poszczególnych stopni sportowych.

A swoją drogą dobrze by było, gdyby w roku przyszłym — może na kolejny Walny Zjazd Delegatów PZA — organizacje członkowskie przedłożyły rzetelniejsze i lepiej sprawdzone wykazy swych członków.

Marek Sygowski



# Tatry Polskie latem 1988

Miniony sezon letni charakteryzował się długimi okresami pogody i niepogody. Warunki pozwalające na przechodzenie dużych trudnych dróg klasycznych, np. na Kazalnicy, panowały właściwie tylko w sierpniu. Czerwiec i przeważająca część lipca były wilgotne, wrzesień — prawdziwie ponury. Z końcem września nastąpiła niemal nieskazitelna pogoda, która utrzymała się przez 4 tygodnie, było jednak mroźno i okres ten wykorzystały tylko nieliczne zespoły.

Wspinano się przeważnie po drogach standardowych i tzw. trudnych standardach. Jeśli chodzi o powtórzenia i odhaczenia, nie zrobiono niczego trudniejszego, aniżeli w latach minionych, nie miały też miejsca jakiegokolwiek wyczyny, które zelektryzowałyby środowisko. Na Kazalnicy za najcenniejsze uznać trzeba powtórzenie OS drogi Pajaków, zdaniem zdobywców — po raz pierwszy w takim stylu. Na tej samej ścianie dwukrotnie czysto powtórzono kant filara, na Mnichu zaś — również dwukrotnie — drogę Fereńskiego, kończoną zacięciem Kosińskiego. Ażeby lepiej określić sportowy poziom sezonu, wymienimy tym razem znane i cenione drogi klasyczne, których nie pokonano. Na Kazalnicy, poza drogami wspomnianymi wyżej, nie zrobiono niczego trudniejszego. Nie miały przejść: na Mnichu — droga Wachowicza oraz wariant Baryły, na Mniszku — superdirettissima (tych dwóch ostatnich od lata 1985 nawet nie próbowano!). Nie powtórzono również kantu Pietucha na Zamarłej Turni (oryginalnie) czy Czarnego Zacięcia na ścianie czołowej filara Mięgoszowieckiego Szczytu.

Widać tu wyraźnie, gdzie leży granica tego, co dostępne jest dla dość licznej grupy dobrze przygotowanych w skałkach wspinaczy, a gdzie zaczyna się ekstraklasa. Bariery stanowią długie drogi o trudnościach VII lub drogi z miejscami VII+. Rzeczą znaną jest, że lepiej sobie na nich radzą ci, którzy są rozwspinani w skałkach lub innych górach i przyjeżdżają w Tatry na kilka dni, nierzadko wręcz na konkretną drogę, aniżeli ci, którzy decydują się tygodniami tkwić na obozowisku. Zjawisko, polegające na tym, że w Tatrach Polskich niewiele do powiedzenia mają ci, którzy w nich nie przesiadują, nie jest nowe. Dzieje się tak od kilku lat, a ostatnim wyjątkiem było bardzo pogodne lato 1982, kiedy to kilku czołowych wspinaczy, długo przebywających w Tatrach, osiągało poziom VI.3. Trzeba też jednak pamiętać, że owego lata możliwości wyjazdów były niemal żadne.

Cheśmy zwrócić uwagę i na to, że w Tatrach Polskich wyraźnie brak znajdujących

się „pod ręką” ogródków wspinaczkowych, tak licznych w innych górach i znakomicie pozwalających doskonalić formę w okresie niepogody. Sytuację mogłyby poprawić niewielkie, choćby trzymetrowe, lekko zadaszone ścianki z drewna w najbliższej okolicy obozowisk. Znamienny wydaje się fakt, że w deszczowe dni nawet zagorzali przeciwnicy „bularstwa” chwytają się rozpaczliwej formy treningu, polegającej na podciąganiu się na belce w wiacie.

Na tle obniżonego poziomu powtórzeń i odhaczeń, korzystnie przedstawiają się nowe drogi lata 1988, których przybyło relatywnie sporo. Zwracają uwagę trudności klasyczne, pokonywane w dziewiczym terenie, nierzadko bez rozpoznania lub z rozpoznaniem ograniczonym do rozsądnego minimum. Wytyczono 8 (w tym 5 w Tatrach Wysokich) dróg i wybitnych wariantów o trudnościach co najmniej VII—, przy czym nie są to drogi „jednego miejsca”, a wyceny wydają się być bardzo rzetelne. Najgłośniejsze było o Mnichu, chociaż nikt nie pokusił się o zweryfikowanie oceny podanej przez zdobywców. Na ścianie czołowej filara Mięgoszowieckiego Szczytu znaleziono rozwiązanie, polegające na ułożeniu 7 wyciągów interesującej wspinaczki o trudnościach VI—VII. Łatwiejsza wersja tej kombinacji była już przechodzona w r. 1984, a „zwyczajne” łączenie Szarego Zacięcia i drogi Starka stało się tego lata bardzo popularne. Wyróżniają się jeszcze nowe drogi na Zamarłej Turni i zachodniej ścianie Kościelca. Ta druga droga stała się częścią solidnie trudnej kombinacji klasycznej, „dowartościowującej” rejon Hali Gąsienicowej na tle innych okolic Tatr Polskich. Na tej samej ścianie dwa silne zespoły próbowały układować drogę Luniaka i Wolfa z r. 1986, jednakże bez powodzenia.

W Tatrach Zachodnich działalność była rozproszona i raczej nikła. Nie powtórzono żadnej ze znanych dróg VII+ lub trudniejszych. Zdecydowanie wyróżniającym się przejściem było obejście po prawej stronie tzw. Niżnego Okapu, dające prawdopodobnie drugą co do trudności technicznych klasyczną drogę w Tatrach Polskich. Przejścia w stylu RP dokonał znany zespół Leszek Wojas i Piotr Włodarczyk w dniu 1 maja, po rozpoznaniu w przeddzień kluczowego odcinka. Trudności trzech wyciągów kolejno: VII+, VIII— (niezwykły trawers między okapem a ścianą, częściowo bez rozpoznania) i VIII+. Jak i na innych drogach tego zespołu, przeważa wspinaczka w ryśach, w których stałe haki osadzono z rzadka i trzeba dużej biegłości w asekurowaniu się z kostek.



Przybywa w naszych górach spitów. Tego lata osadzano je raczej pojedynczo na nowych drogach oraz — rzecz ze wszech miar pożyteczna — na niektórych drogach kursowych w rejonie Hali Gąsienicowej. Przy-  
pomnijmy, iż pierwszą niemal kompletnie ospitowaną drogą w Tatrach Polskich jest ubiegłoroczna krakowska „Fantazja” na Żabim Mnichu. Droga spotkała się z zainteresowaniem i latem 1988 miała 3 udane powtórzenia, jedno AF i kilka prób. Okazało się, że bynajmniej nie jest to wspinaczka pozbawiona emocji, bowiem w kluczowych trudnościach spity są co ok. 3,5 m, a na „łatwych” (V+, VI) tarczowych płytach nie ma się jak asekurować czasem i przez 10 metrów.

Oprócz spitów, znakiem czasu jest wyposażanie nowych trudnych dróg klasycznych w stałe haki. Robią to ich autorzy, zainteresowani powtórzeniami swych dróg z zachowaniem ich klasy. Niepokoje fakt, że haki takie bywają często wybijane (np. na stanowiskach na nowej drodze na Mnichu i na wspomnianej „Fantazji”), i to przez osoby nastawione wyłącznie na „kompletowanie” sprzętu, klasycznym przejęciem drogi w ogóle nie zainteresowane i nie predestynowane do decydowania o jej klasie. Apelujemy do nieorientowanych: nowy i dobrze wbity hak na drodze klasycznej, to nie zguba ale wyposażenie. Nie zmuszajmy do wprowadzania wynalazków rodem z baru dworcowego, stosowania epidianu, rozwiercania czy opilowywania śrub w spitach itp.

Na trudniejszych drogach klasycznych rozpowszechnia się obuwie „friction”. Tego lata przekonało się do niego kilku wspinaczy, zaczynających karierę we wczesnych latach sześćdziesiątych. Niektórzy testowali nawet najnowsze baletki „Ninja II”, m.in. na Żabim Mnichu i w Tatrach Zachodnich, ale na razie nie zaowocowało to nowymi jakościowymi wynikami. Poczciwe korkery są jednak nadal niezastąpione przy schodzeniu po trawkach.

W ciągu sezonu przez obozowiska prze-  
winęły się dziesiątki młodych ludzi. My chcielibyśmy zwrócić uwagę na dwa debiuty. W konkurencji męskiej jest to Paweł Mieszkowski z KW Warszawa — kurs w r. 1987, pierwszy samodzielny sezon w r. 1988. Bilans: przeszło 50 dróg, w tym m.in. Wielkie Zacięcie na Kazalnicy (drugie przejście letnie), większość dróg na wschodniej ścianie Mięguszwieckiego Szczytu i południowej ścianie Wołowej Turni, wspinaczki na Młynarczyku i Młynarzowych Widłach. Przeszło 250 godzin wspinaczkowych, a przy tym dobry styl i rzadko spotykana pasja przy realizacji kolejnych zamierzeń. Drugi obiecujący debiut, to Ola Tomkowiczówna z Katowic, 16 lat (przepraszamy), kurs w r. 1988. Oprócz udziału w przejściach kilku bardzo trudnych dróg i nowej drogi na Mnichu — wiele sprawnych prowadzeń w stopniu

VI+/VII—, m.in. na ścianie czołowej filara Mięguszwieckiego Szczytu i na Mnichu.

Omówienie sezonu nie byłoby pełne, gdybyśmy nie napisali kilku słów o misiu czy misiach regularnie nekających nocną porą obozowiska i zaplecza schronisk. Szczególnie dała się we znaki nieźdzwiedzica, która po terenie Szałasisk poruszała się ze swobodą i spokojem handlarzy walutą pod bankiem, zadając ciężkie szkody namiotom i plecacom. Nieco spokojniej było na Rąbanisku, ale i

Drogi: G.-Sz. — Gryczyński i Szurek; E.W. — „Dawniej E. Wedel”; St. — Stanisławski i tow.

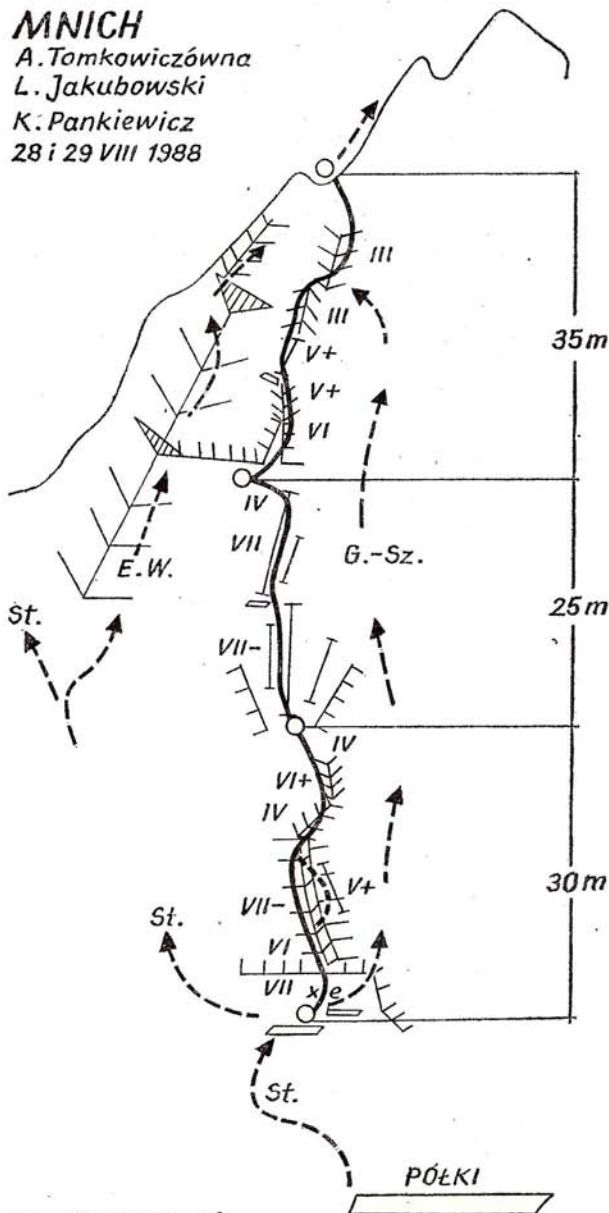
## MNICH

A. Tomkowiczówna

L. Jakubowski

K. Pankiewicz

28 i 29 VIII 1988



opr. K. Pankiewicz



tutaj nocne alarmy należały do stałych urozmaiceń. Na przywołanie niedźwiedzi do porządku przez personel TPN nie można było liczyć, bowiem w Parku chroni się zwierzyńę przed ludźmi, a nie odwrotnie. Z początkiem lipca, z powodu „niereperowalnego” osuwiska w rejonie Wodogrzmotów, wyłączono z normalnej eksploatacji szosę Palenica — Włosienica. Utrudniało to wydawnie taktykę „szybkich wycofów” w skałki, ale za to Dolina Rybiego Potoku stała się nieomal oazą spokoju.

Zbrane poniżej dane opierają się na czytelnych wpisach do książki wyjść w Dolinie Pięciu Stawów i na Szalasiskach, uzupełnionych informacjami „z pierwszej ręki”. Wybór nie obejmuje wyników polskiej działalności po słowackiej stronie Tatr — w sezonie letnim 1988 wcale bogatej — jak również danych z obszaru Tatr Zachodnich. Zestawienia są, jak zwykle zresztą, zapewne niekompletne.

#### NOWE DROGI I WARIANTY

Kościelec — zachodnią ścianą, między drogami Wilczyńskiego a Miodowicza: Zbigniew Dudrak, Roch Krokowski i Jan Muskat ok. 5 VIII 1983; trudności VI+, A2, miejsca A0 i A3. W próbach uczestniczyli Jacek Luniak i Ludwik Wilczyński. Droge poświęcono pamięci Ryszarda Malczyka.

Kościelec — wschodnią ścianą, lewą częścią: Iwona Mosiej i Andrzej Skłodowski 10 IX; trudności IV+, 2 godziny.

Zamarta Turnia — między drogą klasyczną a drogą Wrześniaków: Marcin Kantecki i Artur Paszczak 22 VI, po wcześniejszych próbach, VII, A2, I przejście 10 godzin. Odcinek VII — na płytach pokonano tylko z górą asekuracją.

Kozie Czuby — wariant prostujący górną część drogi Hobrzańskiego na południowo-zachodniej ścianie: Alfred Kasza i Janusz Dyrda 9 VII, 2 wyciągi V, VI.

Zadni Granat — wschodnią ścianą (lewym skrajem): Robert Lewosiński i Krzysztof Zdzitowiecki 29 VII, trudności V, 4 godziny.

Pośredni Granat — prawą częścią wschodniej ściany, między „filarem” a drogą Jakubowskiego: Grzegorz i Stanisław Głazkowie 24 i 25 IX, trudności VII—, RK bez znajomości (2 loty) na piątym wyciągu, poza tym V, VI.

Skrajny Granat — południowo-wschodnią ścianą, między drogami Jakubowskiego a Sawickiego: Daniel Gazda i Wojciech Herod 25 VIII, trudności V, 2½ godz., wariant prostujący: ci sami i Jacek Grochowski 5 IX, trudności V+, A0, 3½ godziny.

Orla Baszta — środkiem południowej ściany, na lewo od drogi WHP 246: Barbara Olszewska i Daniel Gazda 21 VII; V, 2½ godziny.

Mnich — tuż na lewo od drogi Gryczyńskiego: Aleksandra Tomkowiczówna, Lesław Jakubowski i Krzysztof Pankiewicz 28 i 29 VIII, trudności VII, RK (1 lot), znajomość z przejścia AF.

Cubryna — prawą częścią północno-zachodniej ściany, na prawo od drogi Chrobaka: Barbara Tarnawska i Jan Hobrzański 12 VIII, trudności III, 5 wyciągów.

Mięguszowiecki Szczyt — prawym skrajem południowej ściany niższego wierzchołka: Agata Krok i Andrzej Machnik 31 VIII; IV, 2 godziny.

Mięguszowiecki Szczyt — prawym skrajem południowej ściany niższego wierzchołka: Agata Krok i Andrzej Machnik 31 VIII; IV, 2 godziny.

Mięguszowiecki Szczyt — na ścianie czołowej filara nowy wariant do kombinacji Szarego Zacięcia i tzw. rysy zapychowej na drodze Starka: Jacek Czyż i Włodzimierz Knot 3 VIII, trudności wariantu VII—/VII, RP, długość 25 m, całość 4½ godziny.

Czuba nad Zabimi Wrótkami — lewą częścią zachodniej ściany: Agata Krok i Ziemowit Wirski 25 IX, trudności IV+, 1½ godziny.

#### ODHACZENIA, KOMBINACJE KLASYCZNE

Kościelec — zachodnią ścianą, połączenie drogi Muskata z r. 1983 z drogą Wilczyńskiego powyżej trawersu: Zbigniew Sikora i Dariusz Zadarowski 8 VIII, trudności VII+, RK, bez znajomości (1 lot); klasycznie odcinek A0 drogi Muskata).

Mnich — dolna część drogi Sadusia (do półek): Adam Doleżycki i Mirosław Misztal 1 VII, trudności VII—/VII, 2 wyciągi (ok. 50 m), I przejście klasyczne.

#### CIEKAWSZE POWTÓRZENIA

Mnich — droga Lapińskiego oryginalnie, III przejście klasyczne (VIII—): Mirosław Misztal i tow., 30 IX. — Droga Lapińskiego z wariantem Marcisza, tzw. szpagatem Marcisza: Jacek Czyż i Włodzimierz Knot w sierpniu, II przejście wariantu (VII/VII+).

Mięguszowiecki Szczyt — wschodnią ścianą drogą Surdela samotnie (II przejście): Paweł Mieszkowski 25 IX, OS, 5 godzin „od drzwi do drzwi” schroniska przy Morskim Oku. — Wschodnią ścianą drogą Świerza samotnie OS: Paweł Mieszkowski 5 IX, 3½ godziny (!), czas mierzony jak wyżej.

Kazalnica Mięguszowiecka — droga Pajaków: Jacek Czyż i Włodzimierz Knot 11 VIII, OS, 6 godzin, V przejście klasyczne (I przejście OS?). — Kombinacja Hobrzańskiego i Kacugi z lata 1987: Zbigniew Krośkiewicz i Krzysztof Starnawski 19 VIII, drugie przejście: Lesław Jakubowski i tow. — trzecie przejście. — Wielkie Zacięcie: Barbara Tarnawska i Paweł Mieszkowski 1—2 X, drugie przejście letnie.

Wołowa Turnia — południową ścianą, drogą Janiği oryginalnie, klasycznie: Paweł Mieszkowski i Henryk Wilczek 18 VIII, trudności VII—.

Pierwsze metry nowej drogi na wschodniej ścianie Mnicha. Wspina się Krzysztof Pankiewicz.

Fot. Aleksandra Tomkowiczówna





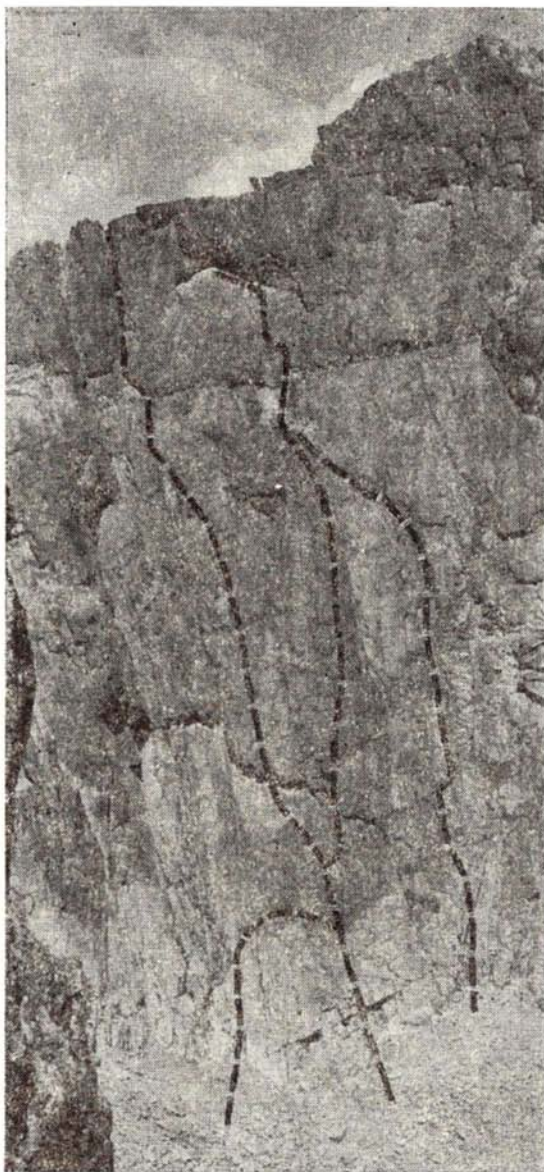
## Drogi na Zamarłej Turni

W archiwum „Taternika” zachowało się zdjęcie, które w istotny sposób zmienia nasze poglądy na autorstwo niektórych dróg na południowej ścianie Zamarłej Turni. Przed swym wyjazdem za granicę w r. 1972. Jan Łacki („Aligator”) zaznaczył na tym zdjęciu dla redakcji przebieg dróg, jakie z różnymi partnerami przeszedł na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Niestety, obiecanych danych o towarzyszach, datach przejść i trudności dróg już nie przekazał. Eugeniusz Chrobak podał mi informację, iż w r. 1958 widział Jana Łackiego i Wacława Karpińskiego, gdy — jak sami oświadczyli — robili na Zamarłej Turni nową drogę, nie wiadomo jednak jaką.

Już pobieżny rzut oka na zdjęcie pozwala stwierdzić, że tzw. droga Aligatora, prowadząca na prawo od zacięcia Wrześniaków i pokonująca dolny okap w jego pierwszym na prawo od drogi Wrześniaków załamaniu, nie jest autorstwa Jana Łackiego. Z drogi tej zrobił on tylko zacięcie, wiodące na prawo od zacięcia Wrześniaków ponad trawersem Zamarłej Turni. Byli natomiast Łacki i jego partnerzy autorami pierwszych przejść dróg, które po latach poprowadziły ponownie inne zespoły: Bogdan Gut i Jacek Skrzypczyński w r. 1982 oraz Wiesław Bober, Andrzej Machnik i Ryszard Pilch w r. 1975. Chodzi oczywiście o partie ścian poniżej trawersu. Oba późniejsze zespoły przeszły bowiem górne partie ściany w sposób oryginalny, dokonując zarazem pierwszych przejść całości dróg. Zdjęcie wskazuje ponadto, że Jan Łacki próbował (?) poprowadzić drogę przez środkową partię ściany, w sposób zbliżony w dolnej części do przebiegu tzw. drogi Wolfa. Jednak linia okapów, blokujących dostęp do płyt, prawdopodobnie zepchnęła go na trawiasty balkon, zamykający od góry zacięcie Wrześniaków.

Mam cichą nadzieję, że może po tej notatce odezwą się bądź partnerzy Jana Łackiego (Wacław Karpiński już niestety nie), bądź też koledzy mający o drogach bliższe informacje. Warto przecież wyjaśnić te sprawy do końca.

Korzystając z okazji, że piszę o Zamarłej Turni, chciałbym podać w miarę kompletne (mam nadzieję) zestawienie dróg, które jesienią 1988 r. wiodły południową i południowo-wschodnią ścianą Zamarłej. Jest to materiał przygotowany do małej monografii tych ścian, która jesienią tego roku została złożona przez Marka Wołoszyńskiego i przeze mnie w wydawnictwie PTTK „Kraj”. Monografia ta ma otworzyć serię wspinaczkowych opisów ciekawszych ścian w polskich Tatrach Wysokich. Poszczególne tomiki, pió-



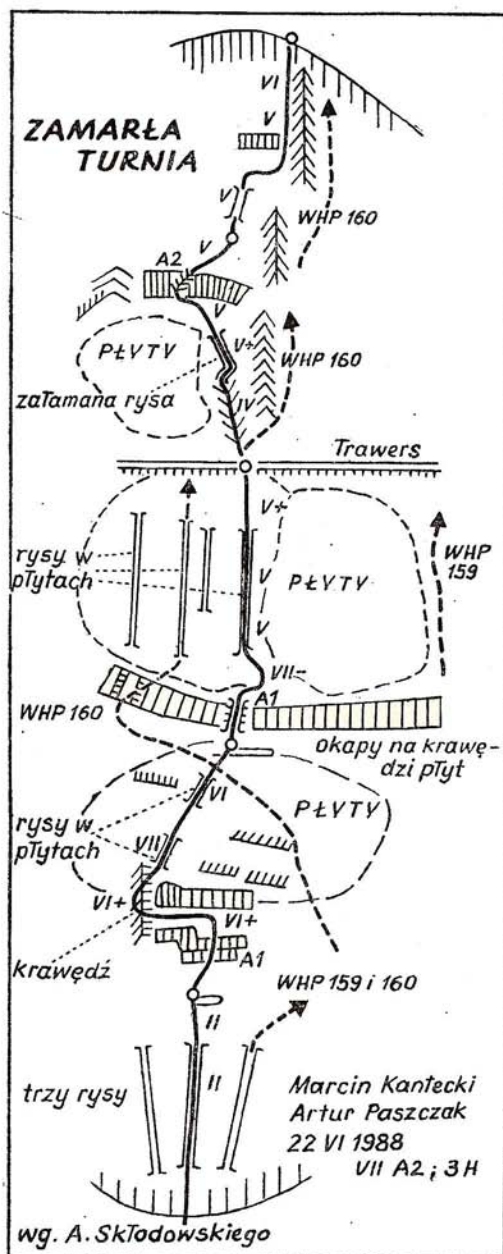
Zamarła Turnia — drogi Jana Łackiego i towarzyszy, wrysowane jego ręką. Całość zdjęcia na okładce T. 1/1988.

ra różnych autorów, wydawane będą przez „Kraj” w serii „Skalne drogi Tatr”.

### Ściana południowa

1. Filarem ograniczającym z lewej strony ścianę (tzw. lewy Heinrich): IV, 1½ godz. lub IV AO (VI+), 2 godziny. I przejście: Zygmunt A. Heinrich i Lucjan Musiał, 26 VI 1970 (z wariantem IV AO). Wariant czwórkowy przeszli Walenty Flut, Stanisław Mizerski i Zbigniew Obizów, 13 VIII 1971.
2. Zacięciem w lewej części południowej ściany (tzw. lewi Wrześniacy): V, 2 godziny. I przejście prawdopodobnie Czesław i Stanisław Wrześniakowie przed r. 1940. WHP nr 162.





3. Płytami i zacięciem na prawo od zacięcia Wrześniaków (tzw. droga Aligatora): V AO (VI+), 2 godziny. I przejście: dolna część ściany (do trawersu) — szczegółów brak; górna część — Jan Łącki z tow. przed r. 1970.

4. Płytami na prawo od drogi Aligatora (tzw. droga Guta): V+ A1 (VII), 2 godziny. Dolna część ściany (do trawersu): Jan Łącki z tow. przed r. 1970; I przejście całosci drogi: Bogdan Gut i Jacek Skrzypczyński, 6 VIII 1982.

5. Płytami na lewo od zacięcia Komarnickich (tzw. droga Pilcha): V+ AO (VI), 3 godziny. Dolna część ściany (do trawersu): Jan Łącki z tow. przed 1970 r., górna część i I przejście całosci drogi: Wiesław Bober, Andrzej Machnik i Ryszard Pilch, 14 VII 1975.

6. Zacięciem Komarnickich: V+, 2 godziny. I przejście całosci drogi: Józef Świerk i Paweł Vogel, VIII 1946; wariant filarkiem ograniczającym zacięcie z lewej strony: Janusz Nabrdalik i Ryszard Pilch, VII 1978. WHP nr 161.

7. Płytami na prawo od zacięcia Komarnickich (tzw. droga Wolfa, przy czym Jan Wolf był tylko autorem opisu technicznego): V+, 2 godziny. Dolna część ściany (do krawędzi płyt i w lewo do zacięcia Komarnickich): Jan Łącki z tow. przed r. 1970; I przejście do trawersu: Ryszard Pilch i Jacek Szczepański, 17 VII 1974. Od trawersu na grań szczytową razem z drogą nr 6.

8. Płytami w środkowej części południowej ściany (tzw. płyty Wrześniaków): V+ AO (VI+), 3 godziny. I przejście: Czesław i Stanisław Wrześniakowie, 13 VII 1939. WHP nr 160.

9. Płytami w środkowej części ściany (pomiedzy płytami Wrześniaków a drogą klasyczną, tzw. Sayonara): VII A2, 3 godziny. I przejście: Marcin Kantecki i Artur Paszczak, 22 VI 1988.

10. Prawą częścią południowej ściany, drogą pierwszych zdobywców (tzw. droga klasyczna): V, 2 godziny. I przejście: Henryk Bednarski, Józef Lesiecki, Leon Loria i Stanisław Zdyb, 23 VII 1910. Na lewo od rysy Bronikowskiego, tzw. wariant Sawickiego. WHP nr 159.

11. Na lewo od kantu Zamarłej Turni (tzw. kant Heinricha): V, A1 (VI+), 3 godziny. I przejście: Marek Kowalczyk, Piotr Jasiński i Zygmunt A. Heinrich, 12 VII 1970.

### Ściana południowo-wschodnia

12. Z prawej strony kantu Zamarłej Turni (tzw. kant Zamarłej): V, A1 (VII+) idąc wariantem oryginalnym przez okap lub VII—, gdy przechodzi się go nieco z lewej strony, jak Ryszard Malczyk; 3 godziny. I przejście drogi: Andrzej Pietsch i Tadeusz Strumillo, 19 IX 1951.

13. Płytami na prawo od tzw. kantu Zamarłej (tzw. droga Jargiły): V A1 (VI+), 2 godziny. I przejście: Marian Jargiło i Piotr Paćkowski, 4 VII 1978. Uwaga: Górna część drogi (od trawersu) pokrywa się z górną częścią drogi nr 14.

14. Lewą częścią południowo-wschodniej ściany (tzw. droga Motyki): V, 2 godziny. I przejście: R. Glatz, Wojciech Hudyma, Stanisław Motyka i Stefan Zamkowski, 19 IX 1935. W dolnej części ściany wariant filarkiem na prawo od zacięcia — szczegółów brak. WHP nr 152.

15. Prawą częścią południowo-wschodniej ściany (tzw. droga Siedleckiego): VI—, 1½ godziny. I przejście: Stanisław Siedlecki i Jerzy Wicher-kiewicz, 10 X 1943. WHP nr 157.

16. Trawersiem w poprzek południowej i południowo-wschodniej ściany, od Zmarłej Przełęczy do Koziej (tzw. trawers Zamarłej): V, 1½ godziny. I przejście: Stanisław Motyka i Jan Sawicki, 17 IX 1932. WHP nr 163.

**Uwaga.** Od Zdzisława Dziędzielewicza otrzymałem informację o drodze Zbigniewa Kubińskiego i Jana Kuli (z tow.?) środkowej płyt pomiędzy drogą klasyczną a tzw. Wrześniakami, szczegółów jednak brak, podobnie jak o drodze Stanisława Biela.

Pomimo zdewaluowania się części dróg i nadmiernego wyposażenia ich w haki, ściany Zamarłej Turni, zwłaszcza południowa, należą do najpopularniejszych i najliczniej przechodzonych w Tatrach. Tym bardziej warto uporządkować podstawowe informacje o poszczególnych drogach, co dziś już nie jest wcale łatwe (z trudnościami borykał się zresztą i Witold H. Paryski pisząc ok. 1950 r. swój przewodnik, w którym nie wszystkie dane są ścisłe).



Opracowanie: Helena Sławińska

## ARTYKUŁY

|                                                                         |    |                                                             |    |
|-------------------------------------------------------------------------|----|-------------------------------------------------------------|----|
| Bruzdowicz-Dudek Anna — Gangotri I nową drogą . . . . .                 | 7  | Kwiaton J. — zob. Otręba W.                                 |    |
| Carter H. Adams — Noel Ewart Odell . . . . .                            | 15 | Loziński K. — Zima 1986—1987 w Tatrach Polskich . . . . .   | 24 |
| Chrobak E. — Południowa ściana Dhaulagiri . . . . .                     | 8  | Majer J. — Ben Nevis i Kazalnica . . . . .                  | 26 |
| Cichy L. — W cieniu Aconcagua . . . . .                                 | 18 | Majer J. — zob. Kukuczka J.                                 |    |
| Ciszewski A. — Odkrycia w Tennen-gebirge . . . . .                      | 36 | Mikuszewski J. — Jaskinie w Indiach . . . . .               | 35 |
| Dąsal M.F. — Kaukaz — zima 1987 . . . . .                               | 70 | Matuszyk A. — 10 lat Zakładu Alpinizmu AWF . . . . .        | 54 |
| Gardas A. — Aconcagua 1987 . . . . .                                    | 17 | Napierala M. — KKS w Hagengebirge . . . . .                 | 85 |
| Głazek G. — Dziewiątka w Tatrach . . . . .                              | 75 | Nyka J. — K2 contra Everest . . . . .                       | 1  |
| Grodzicki J. — Wypadek w Jaskini Bystrej . . . . .                      | 30 | Nyka J. — Rok Jerzego Kukuczki . . . . .                    | 49 |
| Hajzer A. — Manaslu jesienią, Annapurna zimą . . . . .                  | 10 | Nyka J. — Spadloty na start . . . . .                       | 38 |
| Herzyk P. — Fleischbank, Marmolata, Piz Badile . . . . .                | 71 | Nyka J. — Turniej gwiazd . . . . .                          | 23 |
| Hobrzański J. — Morskie Oko — latem 1987 . . . . .                      | 72 | Nyka J. — Wojna w Himalajach . . . . .                      | 67 |
| Ignas K. — Powrót w Wysoki Atlas . . . . .                              | 21 | Paczkowski A. — Proceder . . . . .                          | 57 |
| Janowski W. — Miniony rok w Soko-lich Górach . . . . .                  | 79 | Paczkowski A. — Przed nami skałkowy puchar świata . . . . . | 81 |
| Janowski W. — Rock Master, 1987 . . . . .                               | 77 | Pankanin W. — Wspinaczki w Australii . . . . .              | 38 |
| Janowski W. — Złepieńcowe wieże Meteorów . . . . .                      | 27 | Piętak D. — Nad ziemią i pod ziemią . . . . .               | 22 |
| Jaszczyszyn J. i Zygmunt J. — Sima del Porru la Capilla . . . . .       | 34 | Pankiewicz K. — Śladami Mojżesza i Comicięgo . . . . .      | 70 |
| Kardaś R. — Jaskinia Wielka Śnieżna — trzeci etap eksploracji . . . . . | 81 | Parma Ch. — Chiang Dao . . . . .                            | 34 |
| Kardaś R. — Lamprechtsofen 1987 . . . . .                               | 33 | Rutkiewicz Wanda — Alpinista wielkiego formatu . . . . .    | 63 |
| Knapczyk R. — Polscy alpinści w Pamirze . . . . .                       | 21 | Samolewicz A. — Lato w Pamirze . . . . .                    | 69 |
| Kołakowski R. — W Dolinie Kedar, 1987 . . . . .                         | 65 | Sklodowski A. — O Tatrach latem słów kilka . . . . .        | 74 |
| Kowalewski Z. — Góry najwyższe 1985 . . . . .                           | 2  | Solicki T. — Pas biodrowy — tak, ale... . . . . .           | 36 |
| Kowalewski Z. — Góry najwyższe 1986 . . . . .                           | 57 | Stępień J. — Himalchuli — grudzień 1986 . . . . .           | 13 |
| Kubań J.W. — Ależ to jeszcze dziecko! . . . . .                         | 73 | Szymański W. — Manaslu — wiosną 1987 . . . . .              | 15 |
| Kukuczka J. i Majer J. — Shishapangma 1987 . . . . .                    | 60 | Wala J. — W Garhwal, w Garhwal, miły bracie . . . . .       | 6  |
|                                                                         |    | Wielicki K. — Południowa ściana Lhotse . . . . .            | 69 |
|                                                                         |    | Zygmunt J. — zob. Jaszczyszyn J.                            |    |
|                                                                         |    | Żmurko W. — Cordillera Real 1986 . . . . .                  | 20 |

## DZIAŁY STAŁE

|                                  |               |                                  |        |
|----------------------------------|---------------|----------------------------------|--------|
| Co nowego w Tatrach? . . . . .   | 39, 87        | Różne góry, różne lata . . . . . | 43, 91 |
| Jaskinie i speleologia . . . . . | 44            | Sprawy organizacyjne . . . . .   | 45, 92 |
| Notatnik . . . . .               | nr 2. okł.    | Sprzęt i ekwipunek . . . . .     | 47, 95 |
| Nowe drogi w Tatrach . . . . .   | 40, 89        | Wspinaczki skałkowe . . . . .    | 41, 90 |
| Pożegnania . . . . .             | nr 1 okł., 94 | Wypadki i ratownictwo . . . . .  | 46, 93 |



## SKOROWIDZ ALFABETYCZNY

Indeks obejmuje nazwiska autorów podpisanych tekstów i map, nazwiska osób, którym poświęcono wzmianki, nazwiska i nazwy geograficzne odnoszące się do polskiej działalności odkrywczej i wyczynowej oraz szeroki wybór nazwisk i nazw z zakresu działalności obcej. Wszystkich Szerpów zamieszczono według pierwszego elementu wielocłonowego nazwiska. Kryptonimy literowo-liczbowe szczytów i jaskiń podano na początku litery. Należy szukać: Kopa Popradzka pod „Popradzka Kopa”.

- Aasheim S.P. 2  
 Achremowicz Olga 46  
 Abrego M. 59  
 Aconcagua 17–19, 53, 91  
 Adamczyk S. 54  
 Adamski M. 44, 83  
 Afanassieff J. 23, 24  
 Aghia (Grosse Heilige) 27, 29  
 Aghion Prewma (Heiliger Geist) 27, 28, 29  
 Ago di Sciora 91  
 Akademicki Klub Grotolazów — Kraków 30  
 AKG AGH 82, 83, 84  
 Akutsu E. 3  
 Albert K. 51  
 Albrizziowie M. 20  
 Alen R. 58  
 Alessandri D. 59  
 Allan S. 58  
 „Alpin” 19  
 Alpinistyczny Klub Eksploracyjny — Sopot 35, 67  
 Alpy 23–24, 51, 53, 54, 71–72  
 Alpy Berneńskie 51  
 Alpy Szwajcarskie 51  
 Alyssos 27, 28  
 Amai Dablang 2, 3, 58  
 Ambroży K. 8  
 Ameghino Cerro 91  
 Amezgaray J.J. 2  
 Ancchuma 20  
 Andy 17–19, 43, 91–92  
 Anforowicz J. 44  
 Ang Kami 3  
 Ang Lhakpa 2  
 Ang Nima 4  
 Ang Phurba 2  
 Ang Rita 2, 58  
 Annapurna 3, 10, 12–13, 52, 59, 63, 64  
 Antarktyda 1  
 Apellaniz J.I. 3  
 Apodaca Ruiz M. de 3  
 Arapiles Mt. 38  
 Ararat (Aghri Dagh) 43  
 Arco 51, 77  
 Ariake M. 2  
 Ariz G. 60  
 Arnold B. 42, 51  
 Astier Y. 53  
 Atkinson M. 42, 77, 78  
 „Atlas wielkich jaskiń świata” 44  
 Atlas Wysoki 21–22  
 Augustyn W. 82  
 Aukana 20  
 Avila Elsa 10, 60, 61, 62, 63  
 Babicz J. 49  
 Bacher J. 53  
 Bachleda Zofia 39  
 Baczynski M. 6  
 Bagiński S. 36  
 Bajsarowicz Barbara 21  
 Bakon I. 39, 69  
 Balaban S. 45  
 Baías A. 30, 31  
 Bantowa Skała (Eremitenfels) 29  
 Banaszkiewicz J. 73  
 Bańdzioch 25  
 Baran K. 49, 77, 78  
 Barancewicz J. 13, 14  
 Barbuscia L. 59  
 Barrard Liliane 59  
 Barrard M. 59  
 Barszczewski J. 5, 65, 66  
 Basińska D. 73  
 Bass R. 2  
 „Baszta” 49  
 Bauer W. 69  
 Baur G. 51, 78  
 Bączyński L. 20  
 Bąk A. 82  
 Becik D. 4  
 Bednarek J. 82  
 Bednarz J. 44  
 Belak S. 4  
 Beiz W. 49  
 Ben Nevis 26–27  
 Berbeka J. 76  
 Berbeka M. 8, 9, 10, 76, 86  
 Bergell 91  
 „Bergsteiger” 42  
 Berski M. 73  
 Bertholet Annie 45  
 Bertoldini M. 76  
 Betkier Z. 89  
 „Bettlejemka” 45, 76  
 Beutler Anna 27, 29, 41  
 Bezimienna Turnia Trango zob. Trango Tower — Bezimienna Turnia  
 Bielba 2  
 Biedrzycki A. 73  
 Biel S. 56  
 Biella 50  
 Bieńkowski K. 73  
 Bihari Lal 60  
 Bihor 44  
 Bilczewska-Fromenty M. 60  
 Bilczewski A. 45, 51  
 Bilski J. 17  
 „Biuletyn UIAA” 45  
 Blacha A. 30, 31, 33, 45  
 Black A. 26, 27  
 Blanch C. 3  
 Blosstock 90  
 Blue Mountains 38  
 Błażejewska A. 41  
 Bociąga K. 84  
 Boczoń A. 56  
 Bojarowski J. 41  
 Bong Wan Jang 59  
 Bonington Ch. 2  
 Borowiec W. 84  
 Boyer S. 68  
 Bożić Inez 42  
 Bożik P. 59  
 Brakus B. 58  
 Brassat P. 90  
 Breashears D. 2  
 Bregant B. 2  
 Brennezen J. 26, 69  
 Brigupanth 65, 66  
 British Alpine Club 50  
 British Mountaineering Council 26  
 Brnczalova chata 39, 92  
 Broad Peak (Falchan Kangri) 19, 52, 53, 59, 64  
 Brugger A. 68  
 Bruzdowicz-Dudek Anna 7, 46  
 Bryś T. 13, 14  
 Buachaille Exime Mor 27  
 Buczynowa Dolinka 25, 41  
 Buczynowa Strażnica 47, 73, 74  
 Budhiman 60  
 Budziosz S. 56  
 Buhler C. 3  
 „Bularz” 49  
 Bulik M. 45  
 Bulzacki A. 94  
 Bumbis M. 7  
 Burkacki M. 84  
 Bury J. 91, 92  
 Butler Ph. 26, 27  
 Buttress North 27  
 Byong-Ho Chang 59  
 Bystra Jaskinia 30–33  
 Bzowski J. 81, 82  
 Cadiach O. 3  
 CAI 23, 86  
 Calcagno G. 59  
 Camozzi P. 5  
 Canals Fontan J. 91  
 Cankar S. 52  
 Capassi A. 59  
 Carsolio C. 4, 10, 11, 13, 60, 61, 62, 63, 68  
 Carter H. Adams 15, 18  
 Casimiro J. 59  
 Cassin R. 54, 91  
 Castello (skała) 77  
 Castello della Busazza 44  
 Cave A. 23, 27  
 Centralna Stacja Ratownictwa Górniczego 31  
 Chalain 51  
 Chamoli S.P. 60  
 Chamoux B. 53, 59  
 Chang La 3  
 Chan-Sun-Kim 59  
 Charden Cherpup 5  
 Chiang Dao 34  
 Child G. 60  
 Chiński Zw. Alpinistyczny 60, 92  
 Chmielewski J. 43  
 Chodorowski A. 43  
 Chogolisa 60  
 Chogolisa N-E 60  
 Cholesiowa Jama 44  
 Cholatse 2  
 Cholden Sherpa 60  
 Cholda R. 68, 69  
 Cho Oyu 1, 2, 3, 4, 50, 52, 53, 58, 64  
 Chorabik A. 86  
 Chowang Rinzing 2  
 Chrobak E. 8, 9, 25, 45, 59  
 Chrobak J. 81  
 Chrusciel A. 33, 34  
 Cichy L. 5, 17, 18, 19  
 Cieślak G. 25, 73  
 Cima delle Elephante 44  
 Cima Grande di Lavaredo 44  
 Cima Piccolissima 44  
 Cima su Alto 44  
 Ciszewski A. 33, 34, 86  
 Civetta 44  
 Club Alpin Français 22  
 Club Andino Boliviano 20  
 Coles Bay 38  
 Colombel Christine 60, 61  
 Combeaux E. 21  
 Comici E. 70  
 Compagnoni A. 86  
 Confraternidad Femina Latinoamericana de Montaña 17  
 Congdon D. 58  
 Contrahierbas Norte, Nevado 43  
 Cordillera Real 20–21  
 Cornion Masuy 84  
 COS PZA 25, 45, 57, 93, nr 2 okł.  
 Coubal Michal 88  
 Coubal Miroslav 88  
 Coudray J. 45  
 Croft P. 53  
 Crooks Hulda 54  
 Cubryna 72, 73, 74, 89  
 Cudeček J. 90  
 Cyrankiewicz J. 26



- Cywiński W. 46  
 Czajkowski P. 26  
 Czarnecki K. 90  
 Czarny Szczyt 39, 88  
 Czarski R. 65  
 Czechowski B. 17  
 Czepiel Danuta 84  
 Czepiel M. 84  
 Czerwińska A. 4  
 Czetyrioch Pik 21, 69  
 Czubalski A. 83  
 Czyż J. 6  
 Czyżewski M. 8, 9  
 Česen T. 2, 24, 51  
 Dacher M. 4, 59  
 Daigger U. 28  
 Danielak M. 26  
 Danzhenduonji 2  
 Da Polenza A. 5, 59  
 Daum J. 58  
 Dawa Nuru 2  
 Dawa Tsering 60  
 Daśal M. 8, 9, 26, 27, 40, 68, 70, 94  
 Deines P. i E. 27  
 Delalle P. 52  
 Demant Eva 15  
 Demianowskie Jaskinie 44  
 Denega W. 72  
 Derda W. 21  
 Desio A. 49  
 De Stefani F. zob. Stefani F. de  
 Destivelle Catherine 43, 53  
 Detko P. 84  
 Dębowska I. 25  
 Dhaulagiri 2, 3, 4, 8—9, 52, 58, 59, 64  
 Diabelska Turnia 28  
 Diamir 53, 59  
 Diemberger K. 59, 86  
 Distaghil Sar 1  
 Djebel Azurki 23  
 Djebel Rizas 23  
 Diugolecki R. 67  
 Długosz J. 56  
 Doi Luang Chiang Dao 34—35  
 Dolomity 44, 51, 71  
 Dood Nyrie 38  
 Dorotel S. 59  
 Douplani (Nordlicht) Skała 29  
 Downarowicz Anna 27  
 Dresdner Turm 90  
 Drus 51  
 Dudek S. 8, 9, 45  
 Dudziński K. 47  
 Duleba J. 33, 34, 86  
 Dupré Ch. 58  
 Durny Szczyt 39  
 Dussert Valerie 79  
 Dutkiewicz A. 25  
 Dzik W. 26, 43  
 Dziubek K. 82  
 Dzwon (Glocke) 29  
 Edlinger P. 42  
 Eguskita X. 1  
 Eichinger S. 28  
 Eiger 23, 24, 53  
 Elbrus 5  
 Elburs 6  
 Elbsandsteingebirge 90  
 Eliassen O. 2  
 Elliot L. 60  
 Elzinga J. 58  
 Emura K. 53  
 Endo Y. 58  
 Erel D. 70, 71  
 Escalera S.R. 52  
 Escoffier E. 4, 23, 24, 59  
 Esteve A. 58  
 Everest Mt. 1, 2, 3, 4, 15, 16, 19, 50, 58, 64  
 Exmouth Mount 38  
 FAKA 21, 69  
 Falchan Kangri zob. Broad Peak  
 Fanshave A. 27, 60  
 Fauquet M. 52, 53  
 Fédération Française de la Montagne et d'Escalade 80  
 Ferrière Laurence de la 4  
 Ficek K. 69  
 Fijałkowski J. 90  
 „First Trango” zob. „Trango, First”  
 Firyn Danuta 26  
 Flut W. 68  
 Fleischbank 71  
 Florek Sylwia 44  
 Florek W. 44  
 Fluder J. 40, 41  
 Folt R. 84  
 Fotheringham J. 5  
 Franceschini R. 53  
 Franchon J.C. 32  
 Francuska Federacja Wspinaczko-  
 wa 42  
 Frankenjura 42  
 Frenchman's Cap 38  
 Frush J. 58  
 Fuji San 54  
 Fukushima M. 58  
 Fundusz Bazy Tatrzańskiej 49, nr 2 okł.  
 Furuno K. 59  
 Fuster Beda 59  
 Gabarrou P. 51, 59  
 Gademayer W. 33  
 Gajek P. 83  
 Gajewski R. 86  
 Gajewski T. 56  
 Gajniata Turnia Skrajna 39  
 Gala W. 45  
 Ganek 88  
 Gangotri 93  
 Gangotri I. 7, 46  
 Garaioa X. 3  
 Garcia M. 59  
 Gardas A. 17, 18, 19  
 Gardzielewski M. 3  
 Garrido F. 53  
 Gasherbrum I 52, 60, 64  
 Gasherbrum II 5, 52, 60, 62  
 Gasherbrum III 1  
 Gasherbrum IV 2, 5, 60  
 Gassler O. 3  
 Gauri Shankar 58  
 Gawrońska K. 84  
 Gągor A. 43  
 Gasienica M. 39  
 Gasienica-Byrcyn K. 39  
 Gasienicowa Dolina 74, 87  
 Gasienicowa Hala 25  
 Gasienicowy Kocioł 76  
 Gesang 2  
 Gesquier Y. 79  
 Gabarscy 17  
 Giampisi A. 3, 59  
 Giordani M. 78  
 Giot H. 58  
 GKKFIS 47  
 Głanowski Z. 81, 82  
 Glencoe 27  
 Glowacz S. 42, 77, 78  
 Głazek G. 73, 75, 87, 89  
 Głazek K. 42, 43  
 Głazek S. 73  
 Głogoczowski M. 39, 41, 91  
 Godoffe J. 42, 51, 77, 78  
 Goldstein 90  
 Gomez M. 59  
 Gomez R. 22  
 Gongotri I 7  
 GÖPR (Grupa Tatrzańska) 30—33, 35, 46, 56, 93  
 Gos R. 41, 45  
 Goszczyński S. 44  
 Gouvy B. 53  
 Goździk J. 21, 45  
 Graf K. 6  
 Gramont E. 58  
 Gramplans 38  
 Granacki Mnich 87  
 Granat Zadni 26, 88, 89  
 Grandes Jorasses zob. Jorasses  
 Grandes  
 Green Chamber 35  
 Grenoble 51  
 Grzechowski M. 25, 40, 67  
 Grodzicki J. 30, 31, 32, 81, 82  
 Gronkiewicz-Marcisz Iwona 25, 70  
 Grośelj V. 59  
 Grotta del Vento 53  
 Grouiller Christine 42  
 Grudniewicz J. 91  
 Grzegorzek Ilona 73, 91  
 Grzelewski D. 39  
 Grzywaczyk-Bruzdowicz Grażyna 67  
 Gubernat P. 80  
 Güllich W. 38, 42, 51  
 Günther Ch. 80  
 Gurbowicz J. 26, 41  
 Gurung M. 4  
 Gyachung Kang 58  
 Habeler P. 4, 58  
 Hagengebirge 85  
 Hajdukiewicz J. 56  
 Hajzer A. 10, 11, 12, 13, 52, 60, 61, 62, 63, 68, 69  
 Hallenstein 90  
 Hall-Hargis T. 60  
 Hambly D. 58  
 Hanada H. 4  
 Hancopiti 20  
 Handl S. 90  
 Hargreaves Alison 27  
 Harris W. 16  
 Härter G. 58  
 Hasegawa H. 58  
 Hasse D. 28, 29  
 Hawley Elizabeth 9  
 Hechsman R. 86  
 Heinrich Z.A. 4, 45, 76, 86  
 Heinzl G. 3  
 „Hematytówka” 75—76  
 Henclewski J. 73  
 Herzyk P. 41, 71, 91  
 „High” 27  
 Hill Lynn 42, 51, 77, 78  
 Himalaje 1, 2—3, 6—15, 16, 46, 49, 52, 53, 54, 57—60, 63—65, 67, 68—69, 93  
 Himalayan Evacuation and Life-Saving Project (HELP) 93  
 Himalchuli 4, 13—14, 59  
 Himalchuli North 4, 13—14  
 Hindukusz 54  
 Hinkes A. 26, 60, 61, 62, 63, 68  
 Hino E. 58  
 Hirai K. 58  
 Hirtreiter J. 58  
 Hiitani G. 3  
 Hobrzański J.K. 41, 72, 73  
 Hoerhager G. 77, 78  
 Hoffman J. 26  
 Hoher Torstein 90  
 Hōibak R. 2  
 Holmen J. 52  
 Hori R. 3  
 Hornby G. 26  
 Horvath S. 32  
 Hosoda A. 58  
 HS TANAP 88, 93  
 Huandoy 50  
 Huascaran 43, 50  
 Huayana Potosi 20  
 Huayana Potosi Cerro 17  
 Hubert E. 6  
 Hudeček J. 80  
 Hugas J. 58  
 Huncowski Szczyt 88  
 Hunt J. 16  
 Hupfauer Gabriela 59  
 Igarashi T. 54  
 Ignas K. 6, 21, 22  
 Iknatowicz A. 67  
 IKAR 93  
 Illampu 20  
 Illimani 20  
 Imtizer A. 59  
 Imoto Sh. 59  
 Inca Foundation 93  
 Inderbini U. 54  
 Innominata 91  
 Innominata Torre 91  
 Irwine A. C. 15, 16  
 Irwine H. 60  
 Irzyk K. 86





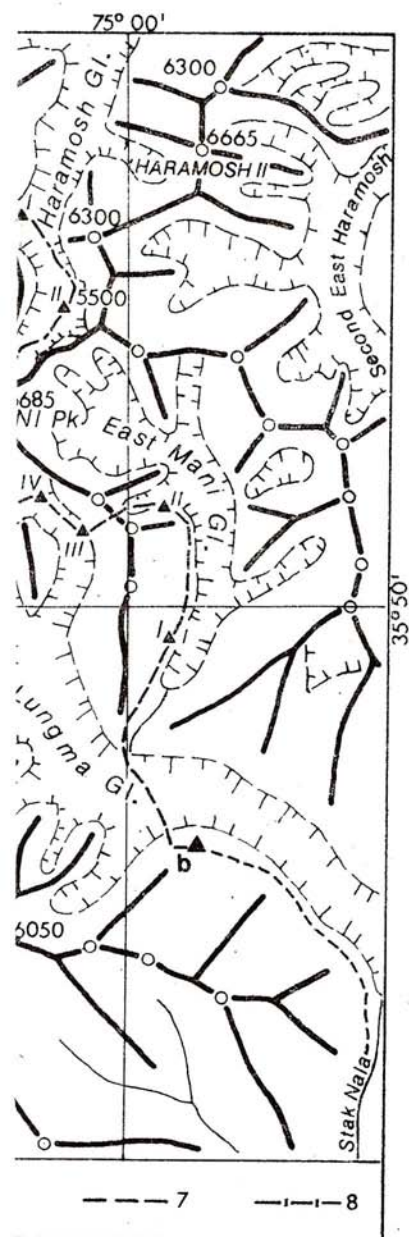
Ishikawa K. 58  
 Ishinca Nevado 43  
 Island Peak 54  
 Israeli Mountaineering Association 70  
 Itami Ch. 58  
 Ito H. 5  
 Itten M. 4  
 Iwanowski W. 94  
 Iwasaki H. 58  
 Jabłoński G. 82  
 Jaccoux C. 58  
 Jackowski R. 65  
 Jaeger N. 69  
 Jägerbrunnstrog 85  
 Jaghiyt Sing 3  
 Jagusiak W. 84

Jakiel Cz. 68, 69  
 Jamroziński W. 39, 80, 90  
 Janczy J. 39  
 Jandik P. 88  
 Janeczka Z. 50  
 Jania J. 39  
 Janik Katarzyna 56  
 Janin Christine 53  
 Janina A. 44  
 Janiszewski K. 41, 91  
 Jankowski B. 45, 93  
 Janowski W. 26, 27, 29, 41, 77, 79, 90  
 Jaonli 8  
 Jarociński W. 73, 90  
 Jarosz W. 56  
 Jarzembowski Z. 44  
 Jastrzębia Turnia 39

Jaworska B. 73  
 Jaszczyszyn J. 84, 85  
 Jaworski E. 20  
 Jaworski J. 45  
 Jebel el Losa 71  
 Jebel Fara 70, 71  
 Jebel Safsafah 70, 71  
 Jedliński W. 67  
 Jezierski J. 3  
 Jędrzejczyk Grażyna 56  
 Jogin 66  
 Jokieli W. 82, 83  
 Joos N. 4  
 Jorasses Grandes 23, 24, 51  
 Jossop U. 60  
 Jovane Luisa 51, 77, 78  
 Józefiak M. 69  
 Juen T. 3

Masyw  
 cholk  
 tach  
 bazy  
 — wypr





Haramosh w Karakorum. 1 — wierzchołki zdobyte przez polskie wyprawy w latach 1984 i 1988; 2 — inne; 3 — obozy; 4 — drogi; 5 — droga Austriaków 1958; 6 i 7 — trasy japońskie 1973 i 1974; 8 — drogi polskie.

Rys. Jerzy Wala

Junghaus Edith 20  
Junghaus K. 20

K2 1, 4, 49, 53, 57, 59, 64, 86  
Kacuga Z. 67  
Kaczmarzyk J. 44, 74  
Kadela P. 56  
Kaim Anna 56

Kajak P. 41  
Kalinowska E. 7, 46  
Kalita S. 91  
Kammerlander H. 3, 58, 59  
Kangchendzonga Zachodnia zob.  
Yalung Kang  
Kanger Dolina 35  
Kangtega 27, 58  
Kania J. 81  
Kaniut Halina 44  
Kantyka J. 26, 74  
Kapelus M. 82  
Kapiłoniak Amalia 21, 91  
Kapturkiewicz W. 91, 92  
Karakorum 1, 2, 4—5, 43, 49, 52, 53, 57, 59—60, 64  
Karasiwicz J. 73  
Kardaś R. 33, 44, 81, 83, nr 2 okl.  
Karjiang Peak (Middle) 58  
Karner L. 3  
Karoń M. 6, 22  
Karst A. 8, 9  
Kashu S. 5  
Kasiura Danuta 7, 46  
Kasprzyk D. 84  
Kastelik R. 74  
Katowicki Klub Speleologiczny 44, 65  
Kaukaz 5, 46, 70  
Kazalnica Mieguszowiecka 72, 73, 74, 76, 87, 88  
Kazalnica Miętusia 40  
Kazalnica Mieguszowieckiej Kocioł 24, 25, 26, 72  
Kazmierowski M. 67  
Kedar Dolina 65, 66  
Kendler B. 3  
Kennedy M. 3  
Kermen J. 44  
Kędzia Katarzyna 44  
Kiedrowski L. 24, 73  
Kiełbratowski J. 67  
Kiełkowski J. 50  
Kierski P. 56  
Kieżmarska Dolina 39  
Kieżmarska Kopa 39  
Kieżmarski Kopiniak 39  
Kieżmarski Szczyt 39  
Kieżmarski Szczyt Mały 88  
Kikuchi M. 4  
Kilimandżaro 53  
Kimoto S. 3  
Kisielowski T. 84  
Kisza K. 69  
Kitamura M. 4  
KKTJ 33, 86  
Klamerus S. 76  
Klary Zetkin Pik 69  
Kleines Spitzes Horn 90  
Kleszyński G. 33, 34  
Kliniewicz J. 13, 14  
Kloc Teresa 56  
Klub Alpejski 65  
Kłubiński P. 83  
Kmin J. 87  
Knapczyk R. 21  
Knez F. 52  
Kochańczyk M. 3  
Kolankowski J. 41  
Kollesiński B. 71, 91  
Kołakowski R. 17, 18, 19, 26, 45, 65, 66  
Kołodziej P. 84, 85  
Komisja Alpinizmu UIAA 45  
Komisja Bezpieczeństwa Górskiego PZA 47, 95  
Komisja Bezpieczeństwa UIAA 95  
Komisja Medyczna UIAA 37, 45  
Komisja Ochrony Gór UIAA 45  
Komisja Sportowa PZA 45, 69, 92, 95  
Komisja Szkolenia PZA 45, 54, 56  
Komisja Tatrzańska PZA 25  
Komisja Wspinaczki Zawodniczej UIAA 81, 90  
Komisja Wypraw UIAA 45  
Kommunizma Pik 21, 69  
Kongres Medycyny Górskiej i Ratownictwa Górskiego (VIII) 95  
Konopka P. 17, 18

Kopczyński D. i P. 26  
Kopyś T. 24, 65, 66  
Koras M. 71  
Korczak P. 51  
Korniszewski L. 60, 61  
Korzeniewski Pik 21, 69  
Kosiński P. 26, 46, 70  
Kostecki K. 81  
Kostkiewicz L. 73  
Koszelak M. 20, 24, 26, 67  
Kościelec 73  
Kotomsar 35  
Kowalczyk B. 21, 73  
Kowalczyk Z. 86  
Kowalczykowie E. i A. 54  
Kowalewski Z. 1, 2, 45, 49, 57  
Kowalski G. 47, 82  
Kozak K. 22, 23  
Kozia Turnia 39  
Kozik A. 35  
Kozł Mních 39  
Kozioł R. 54, 56  
Kozł Wierch 25  
Kozł Wierch Mały 25, 40  
Krajewski J. 79, 80  
Krajewski W. 71  
Kraska K. 94  
Kregar M. 4  
Kreisinger J. 88  
Krejč V. 95  
Kreni Petra (Echofels) 29  
Krottenseer Turm 42  
Krośkiewicz Z. 65, 66  
Król A. 74  
Król M. 73, 89  
Król Z. 82  
Królikowski K. 13, 14  
Krygowski W. 56  
Krzysztofik C. 39  
Krzywa Turnia 79, 80  
Książak J. 30, 31  
KTJ PZA 33  
Kubalski P. 5, 17, 18, 45  
Kubań J.W. 41, 53, 78, 90, 91  
Kubiak D. 24, 26  
Kubica J. 45  
Kubiś M. 73, 89  
Kucia W. 82  
Kuczmierowski S. 73  
Kujat R. 82  
Kukuczka J. 4, 10, 12, 13, 49, 50, 52, 57, 58, 59, 60—65, 68, 86  
Kulbicki P. 30, 32, 33, 34  
Kumala R. 56  
Kunaver Vlasta 53  
Künla Khari I 58  
Kunyang Chhish 1  
Kupś M. 39  
Kurczab J. 75  
Kurtyka W. 5, 10, 24, 26  
KW Bydgoszcz 20  
KW Częstochowa 44  
KW Katowice 26, 39, 43, 60, 64  
KW Kraków 9, 76  
KW Lublin 43  
KW Łódź 15, 44, 70  
KW Rzeszów 6, 22  
KW Sudety 27, 76, 90  
KW Toruń 15  
KW Trójmiasto 7, 67  
KW Warszawa 41, 65, 71, 72, 76, 91  
KW Wrocław 13  
KW Zakopane 49, 56, 76  
Kwapich S. 43  
Kwaśny M. 8, 9  
Kwiaton J. 67  
Lacedelli L. 86  
Lacroix D. 4, 5  
Ladakh 6  
Lake District 16  
Lamb S. 60  
Lamprechtsofen 33—34  
Landesverein für Höhlenkunde Salzburg 33  
Lanters H. 59  
Larcher M. 5  
Larcher W. 58  
Lasoń K. 33, 34  
Lassmann S. 37  
Lawang 2



- Lazarek A. 44  
 Leder W. 73, 89  
 Leger Ph. 90  
 Lemoine J.F. 90  
 Lenina Pik 21, 50, 69  
 Leśniak A. 44  
 Leuprecht M. 59  
 Lhotse 3, 58, 64, 68—69  
 Lhotse Shar 52  
 Libera M. 22, 23  
 Lip M. 6, 39  
 Lipka P. 21  
 Lisoń D. 86  
 Lisoń L. 86  
 Liszewski K. 24, 26  
 Liwacz J. 90  
 Lochnagar 27  
 Lodowy Kuluar (Atlas Wys.) 22  
 Logan Mount nr 2 okł.  
 Lolaturm 90  
 Longstaff T. G. 15  
 Lorenz M. 58  
 Loretan E. 4, 51, 58  
 Loska K. 39  
 Lwow A. 5, 47, 49  
  
 Łagowski T. 82, 83  
 Łaszczewski B. 73  
 Łącki L. 45  
 Łobodziński S. 4  
 Łomnica 88  
 Łoziński K. 24, 41, 46  
 Łuczak A. 73  
 Łuzny W. 82  
 Łysiecki A. 67  
  
 MacCartney-Snape T. 60  
 Machnik A. 72, 73, 89  
 Maciata A. 41  
 Macioszek D. 84, 85  
 McKeever J. 26, 27  
 McLean C. 26  
 Madej A. 26, 33, 34  
 Madejczyk Urszula 6  
 Magan Singh 60  
 Majer J. 26, 27, 45, 60, 61, 62  
 Majkowski A. 83  
 Makalu 3, 52, 54, 58, 64  
 Makaran A. 6, 22  
 Makaruk S. 30, 31, 33  
 Malangutti Sar 4  
 Malczewski R. 56  
 Malczyk K. 43  
 Malinowski P. 17, 39, 45  
 Mallory G.L. 15, 16  
 Małachowski A. 86  
 Małachowski B. 56  
 Małotałacka Turnia Skrajna 40, 41  
 Manaslu 3, 4, 10—11, 13, 15, 52, 57, 64  
 Mancinelli D. 59  
 Marchi G. de 3  
 Marciniak A. 45, 69  
 Marcisz A. 24, 25, 26, 51, 74, 37, 88, 90  
 Marczak M. 20  
 Mariacher H. 51  
 Marincić S. 53  
 Marmier J.C. 58  
 Marmolata 71, 72  
 Marmolata d'Ombretta 51  
 Marshall R. 4, 50  
 Martini S. 3, 59  
 Maruszczak A. 35  
 Marzec Lidia 76  
 Marszałek L. 56  
 Masherbrum 2, 5  
 Matis M. 15  
 Matsuki K. 58  
 Matterhorn 23, 24, 53  
 Matuszek Ewa 73  
 Matuszyk A. 54, 56  
 Maurel F. 58  
 Matysiak J. 33, 34  
 May M. 85  
 Mazur Teresa 56  
 Messner R. 2, 3, 8, 9, 49, 57, 58, 59, 63, 64  
 Meteora 27—29  
 Meuerturm 90  
 Meveret C. 21  
  
 Mienrowski J. 26  
 Mierzejewski A. 91  
 Mierzejewski H. 47, 95  
 Międzynarodowy Komitet Zawodów Wspinaczkowych 80  
 Mięszowiecki Szczyt Pośredni 72, 73  
 Mięszowiecki Szczyt Wielki 24, 25, 26, 27, 41, 72, 73, 74, 76, 87, 89  
 Miętusia Jaskinia 44  
 Mika M. 73  
 Mikuszeński J. 35  
 Milewski M. 91  
 Miller M. 26  
 Miodowicz K. nr 1 okł.  
 Miodowicz-Wolf Dobrosława nr 1 okł.  
 Misztal S. 35  
 Miśkowicz S. 35  
 Mitani T. 4  
 Mitra (Bischofmütze) 29  
 Miyazaki T. 58  
 Mnich 27, 72, 74, 76  
 Mnich Zadni 41  
 Mniszek 26, 72  
 Modzelewski K. 46, 70  
 Mohong 90  
 Momatiuk Cz. nr 2 okł.  
 Moni 28  
 Montabini M. 53  
 Mont Blanc 53, 54  
 Mont Mauditt 51  
 Montserrat 91  
 Morandeira J.R. 95  
 Moretti M. 59  
 Morinaga T. 58  
 Morskie Oko 72, 74  
 Moskala E. 56  
 Moss H. 85  
 Mostek K. 43  
 „Mountain Wilderness” 50  
 Mróz K. 20  
 Muller B. 4  
 Murakani K. 4  
 Muranaka Y. 4  
 Murillo J.X. 59  
 Muskat J. 21, 40  
 Mutschlechner G. 58  
 Mygga R. 73  
 Myrner-Lund B. 2  
 Myśliwiec R. 6  
  
 Nad Dolinką Buczynową Przełęcz-ka 25, 41  
 Nad Kotlinami Jaskinia 81, 82, 83, 84  
 Naess A. 2  
 Nakahara K. 4  
 Nakamura H. 59  
 Nakanishi N. 4  
 Nakayama S. 3  
 Namche Barwa 2  
 Nanga Parbat 2, 4, 43  
 Nanda Devi 15, 16  
 Nangpai Gosun West 58  
 Nanowski M. 65, 66  
 Napierala Ewa 86  
 Napierala M. 86  
 Naranjo de Bulnes 91  
 Narayan Shrestha 3  
 Navarrete R. 60, 61, 62, 63  
 Nawalny B. 82  
 Nazuka H. 3  
 Nebelsbergkar 34  
 Neema Dorjee 60  
 Nejman R. 73, 88, 89  
 Nesheim H. 2  
 Nevicato P. 76  
 Nezerka J. 4  
 Ngozumpa Kang I 3  
 Niedbalska M. 25, 39, 73, 74, 88  
 Niederle-Goraj Krystyna 21  
 Niewodniczański J. 92  
 Nima Dorje 58  
 Nima Dorje Sherpa 59  
 Nima Temba 58  
 Nishizutsumi R. 5  
 Niziński A. 43  
 Norwegii góry 51  
 Novak J. 4  
 Nowacki H. 86  
  
 Nowak J. 70  
 Nowak M. 75  
 Nowok K. 84  
 Nowotnik M. 45, 91  
 Nun 67  
 Nyczanka M. 16, 39  
 Nyka J. 1, 15, 23, 38, 49, 67  
 Nyka St. 40, 61  
  
 Oberauer J. 59  
 Odell N.E. 15—16, 50  
 Odenthal W. 58  
 Oelz O. 4  
 Ogawayama 42  
 Ohmi Kangri 2  
 Ohtani E. 58  
 Oiarzbał J.C. 2  
 Ojos del Salado, Nevado 50  
 Okamoto H. 4  
 Okobu O. 58  
 Olczyk M. 74  
 Olech Anna 76  
 Olech M. 76  
 Onodera M. 58  
 Onyszkiewicz J. 81  
 Opyrchal L. 69  
 Orgler A. 5  
 Orłowski J. 33, 34  
 Ortega Nuria 53  
 Osika A. 68  
 Otręba W. 3, 67  
 OW PTPNoZ 82, 83, 84  
 Oxford University Cave Club 85  
 Ozaki H. 58  
 Ozaki M. 54  
 Ozaki T. 59  
  
 P 29 2  
 Pablos F. de 17  
 Paczkowski A. 45, 49, 51, 57, 80  
 Paćko S. 31, 83  
 Paklenica 42  
 Palmowska K. 4, 86  
 Palus K. 46  
 Pakiewicz J. 12  
 Pamir 21, 69  
 Panejko W. 13, 14  
 Panek J. 54  
 Pankanin W. 38  
 Pankiewicz K. 39, 45, 58, 70, 71, 72, 74, 87, 88  
 Pankiewicz W. 15  
 Panów A. 84, 85  
 Panufnik P. 41  
 Pańta A. 91, 92  
 Papaj R. 45  
 Parma Bogna 35  
 Parma Ch. 34, 35  
 Parmentier M. 59  
 Paryski W.H. 56  
 Pascual Myriam Garcia 42  
 Paszek Felicja 7  
 Patissier Isabelle 42, 77, 78  
 Patrzykont J. 65, 73  
 Patterson J. 8  
 Patynowska J. 7  
 Paul H. 90  
 Paul K. 49, nr 2 okł.  
 Pawlaczek J. 84  
 Pawlikowska E. 76  
 Pawlikowski M. 8, 9, 26, 46, 68  
 Pawłowski R. 26, 70  
 Pazdyka T. 56  
 Pachański A. 54  
 Pederiva B. 51  
 Pedersenn B. 52  
 Pellegrino Monte 23  
 Pemba Dorje 2  
 Pemba Norbu 59  
 Peña Vieja 91  
 Perepeczo A. 67  
 Permanye J. 58  
 Pertemba 2  
 Peter L. 29  
 Petrujkić A. 30—33  
 Pfadt W. 40  
 Pfliegung L. 58  
 Phu Dorjee 5  
 Phurba Sherpa 60  
 Piasecki P. 59  
 Piątkowski A. 73



- Picos de Europa 84–85, 91  
 Piechocki W. 35  
 Pierre Saint Martin (jask.) 22  
 Pierzyński A. 20  
 Pietkiewicz Bożena 90  
 Pietrowskiego Plk 21, 69  
 Pietrzyk A. 35  
 Pieve di Soligo 86  
 Pięciu Stawów Polskich Dolina 25  
 Piętak D. 22, 23  
 Pignattari Laura 78  
 Piola M. 51, 52  
 Piotrowski T. 59  
 Piramida (Pyramidenspitze) 29  
 Pisarkiewicz Z. 44  
 Pisarski M. 90  
 Pissis Nevada 50  
 Pitak R. 86  
 Piz Badile 54, 71  
 Pizzi Cacciabella 91  
 Pizzi Gemelli 91  
 Plewa Alicja 56  
 Plachciński A. 81  
 Płatos Joanna 73  
 Pokszan M. 47  
 „Pokutnicy” 56  
 Polakiewicz K. 25  
 Polenzo A. Da zob. Da Polen-  
 za A.  
 Polski Klub Górski (PKG) 17, 18,  
 76, nr 2 okł.  
 Popko M. 73, 75, 89  
 Porebski A. 22, 23  
 Porebski W. 44  
 Portilla R. 60  
 Probulski M. 39  
 Profit Ch. 23, 24, 53  
 Prohaska V. 26  
 Pronobis M. 43  
 Pryczek P. 86  
 Przyworski M. 76  
 Przybyszewski W. 81  
 Pucia K. 17, 21  
 Purno Ri 58  
 Pusz A. 25, 26  
 Pyatt E. 38  
 „Pyrenaica” 1  
 PZA 5, 21, 25, 35, 39, 45, 47, 49,  
 51, 54, 57, 60, 64, 74, 75, 76, 86,  
 90, 91, 92, 93, 95  
 Rabatou D. 42  
 Rabglas 60  
 Radecki W. 86  
 Radigue F. 17  
 Raganowicz M. 24, 26, 45  
 Rainaud J.M. 22  
 Rajkowski K. 73  
 Rakoncaj J. 4, 59  
 Rapf F. 56  
 Raptawicka Grań 75  
 Raptawicka Turnia 76  
 Rauschenstein 90  
 Rapanisko 74, 87, 93  
 Rączka H. 16  
 Rébuffat G. 70  
 Rekus M. 30, 31, 33, 82  
 Rendez-vous Hautes Montagnes 42  
 Renquingpingchuo 2  
 Renzler R. 5  
 Richey M. 3  
 Rico Cerro 92  
 Rieder A. 2  
 Riemen L. 56  
 Rimo II 5  
 Rockclimbing Club — Sydney 38  
 Rodriguez Inés 53  
 Rogoźniczańska Polana 93  
 Rojek T. 34, 35  
 Roland Y. 79  
 Rosiek J. 44  
 Roslan M. 3  
 Rouse A. 59  
 Roztoka 27  
 Rozeń J. 82  
 Różycka M. 81  
 Rubinowski Z. 91, 92  
 Rudawy Janowickie 41, 79, 80  
 Rudolf W. 35  
 Rüedi M. 4, 58, 64  
 Rusiecki W. 84, 85  
 Ruszała K. 6  
 Rutkiewicz Wanda 4, 12, 13, 49, 50,  
 59, 60, 61, 62, 63  
 Rutkowski M. 81  
 Rygier A. 65, 82  
 Rykaczewski A. 67  
 Ryn Z. 91, 92, 95  
 Rysiecki Z. 33, 34, 84  
 Ryszewski J. 24, 26, 74, 80  
 Rząsa M. 6  
 Rzeźnik S. 82  
 Sadlak S. 43  
 Sadowski C. 83  
 Saegusa T. 3  
 Sagermannowie 20  
 Saint Crepin 78  
 Saint Elias Mountains zob. Świę-  
 tego Eliasza Góry  
 Saint Victoire 90  
 Saito Y. 4  
 Sakamoto J. 58  
 Sakashita N. 2  
 Sambu Tamang 3  
 Samolewicz A. 69  
 Sanchez A. 53  
 Sansebastian J.J. 3  
 Sapok W. 40  
 Saragossa 95  
 Saser Kangri II 5  
 Saser Kangri III S-W 60  
 Saska Szwajcaria 90  
 Sas-Nowosielski W. 90  
 Sato M. 3  
 Sato O. 58  
 Satopanth 6–7  
 Schabowski A. 56  
 Schaffter S. 52  
 Schauer R. 5  
 Schausberger L. 3  
 Schell H. 3  
 Schleyppen R. 58  
 Schilcher T. 3  
 Schmuck M. 3  
 Schneider E. 50  
 Schoen Agnieszka 76  
 Schramm R.W. 75  
 Schubert P. 36, 95  
 Schiara di Fuori 91  
 Scolaris M. 78  
 Sedlak Z. 21  
 Sekcja Grotolazów KW Poznań 44  
 Sekcja Grotolazów KW Wrocław  
 82, 83, 84  
 Sekular Hanna 41, 91  
 Serafin W. nr 1 okł.  
 Sermanowicz G. 47  
 Seszele 42  
 Seweryński M. 26  
 Shaffter S. 4  
 Shawangunks 90  
 Shephard Louise 38  
 Sher Sing 60  
 Shigehiro T. 5  
 Shikoda Y. 58  
 Shingo N. 58  
 Shiraishi N. 58  
 Shishapangma 3, 4, 49, 52, 58, 60–  
 62, 63, 64  
 Shishapangma West 62, 63  
 Siachen, lodowiec 67  
 Siarkowski M. 82  
 Sicherheitskreis Deutscher Alpen-  
 verein 36, 37  
 Sidorowicz A. 45  
 Sikiński G. 43  
 Sigayret H. 59  
 „Sigma” 49  
 Sikora L. 21  
 Sima del Porru la Capilla 84–85  
 Siwiec Jolanta 74  
 Skalski A. 35  
 Skawińska J. 43  
 Skierski Z. 65, 66  
 Skłodowski A. 25, 26, 39, 40, 74, 89  
 Skoczylas Z. 49, 74, 87  
 Skok J. 42  
 Skorek J. 45  
 Skotnicki M. 47  
 Skowrońska-Gardas A. 17, 18, 19,  
 21  
 Skudlarski P. 26  
 Skurłatow J. 90  
 Smaghe L. 53  
 Smith D. 8, 9  
 Smith J. 58  
 Smith S. 26  
 Smith Rock 51  
 Smolik P. 73  
 Sobolewscy A. i A. nr 2 okł.  
 Sobolewski A. 45  
 Sokola Łalka 80  
 Sokole Góry 41, 79–80  
 Sokolik Duży 79  
 Sokolik Mały 79, 80  
 Sokołowski D. 79, 87  
 Soldá G. 86  
 Soldana V. 86  
 Solicki T. 36, 46  
 Solniski W. 49  
 Sopicki K. 3  
 Soroka W. 67  
 Sors A. 3  
 Sors T. 52  
 Sourloti 27, 28, 29  
 Spadowa Kopa 72, 73  
 Spantik 52  
 Speleoklub — Dąbrowa Górnica  
 22  
 Speleoklub — Gliwice 81, 82, 94  
 Speleoklub Warszawski 30, 44, 81,  
 82, 83, 84  
 Speleoklub Wrocławski 82  
 Spéleo-Secours 33  
 Sroczyński A. 31  
 Stachurski A. 35  
 Stano Bernadetta 25  
 Stansfield Ester 54  
 Staroleśna Dolina 39  
 Staszaków E. 8  
 Stedile F. 3  
 Stefani F. de 3, 59  
 Steffo B. 26, 39, 69, 80  
 Steiner P.A. 4, 58  
 Stejskal J. 4  
 Stetind 51  
 Stępień J. 13, 14  
 Stępniewski R. 44  
 STJ KW Kraków 82, 84  
 Stoiński W. 8, 9  
 Straszak A. 86  
 Strażnik Świętego Ducha (Heilig-  
 geistwächter) 29  
 Studer W. 3  
 Stutte H.L. 28, 29  
 Sugimoto T. 4  
 Sukienice 79, 80  
 Sundare Sherpa 2  
 Sygnet M. 87  
 Synaj 70–71  
 Szabunio A. 31, 81, 82  
 Szadziński R. 26  
 Szafirski M. 83  
 Szalasiska 72, 93  
 Szarejko G. 43  
 Szczepanik W. 6  
 Szczepański J.A. 50  
 Szczepkowski Z. 35  
 Szczęsniak Ewa 17, 18, 45, 74, 88,  
 94  
 Szczęsniak K. 44  
 Szczypka M. 39  
 Szczyt ok. 5200 m (Ancohuma) 20  
 Szczyt ok. 5650 m (Ancohuma) 20  
 Szermer Anna 8  
 Szmaja W. 24, 26  
 Szymd Ł. 56  
 Szybkowski P. 76  
 Szymanowski W. 82, 84, 85  
 Szymański P. 39  
 Szymański W. 13  
 Szymendera W. 45  
 Śmieszko K. 27, 29, 90  
 Śnieżna Jaskinia Wielka 81–84, nr  
 2 okł.  
 Świder J. 8, 9  
 Świder T. 35  
 Świerż M. 56  
 Świecicki W. 45, 94  
 Świecickowska M. 73



- Świętego Eliasza Góry 15, nr 2 okl.
- Ščevlik P. 15  
Skarja A. 2  
Smid M. 58  
Srot B. 52  
Stremfelj A. 4, 59  
Stremfelj Maria 59
- Taboche 2, 58  
Tactical Pilotage Chart 1  
Tafel J. 2  
Tajwar Singh 60  
Takahashi K. 53  
Takeda N. 4  
Tamayo J.C. 60  
TANAP 39, 88  
Tansella A. 59  
Tantalhöhle 85–86  
Tapovan hala  
Tatarek M. 26, 44  
„Taterniczek” 49, 74  
„Taternik” 20, 50, 55, nr 2 okl.  
Tatry 24–26, 27, 30–33, 39–41, 44, 46, 72–76, 87–89, 93  
Tatsuta M. 5  
Taylor E. 67  
Tazarhart 22  
Tennengebirge 33, 86  
Terauchi E. 5  
Terradets 54  
Tertelis M. 73  
Texas Parks and Wildlife Department 90  
Thalay Sagar 65, 66  
Tham Kimi 35  
Then R. 47  
Tichy H. 50  
Tien-szan 69  
Tillak J. 67  
Tilman H.W. 15  
Tinker J. 26, 27  
TJ „Alpin” 45  
T’Kint A. 78  
Tobita K. 5  
Todd H. 26  
Tofana di Rozes 71  
Tokarzewska H. 47  
Tokarzewski M. 12, 13  
Tomanek H. 84  
Tomaszek E. 74  
Tomiczek L. 44  
Tomiczek W. 82  
Tomoda K. 58  
Tomrazin I. 4  
TPN 44  
TPNoZ — Kraków 91  
Toporowicz K. 54  
Torre Cerro 51  
Torre di Valgrande  
Torre Trieste 44  
Torre Venezia  
Toshihide H. 58  
Toubkal 22  
Towarzystwo Przyjaciół Twórczości Jana Kasprowicza — Oddział Łódzki 50  
Towarzystwo Tatrzańskie 56  
Toyoma T. 5  
„Trango, First” 52  
Trango Tower, 52, 53  
Trango Tower — Bezimienna Turnia 52, 53  
Transit Navigational Satellites 1  
Tre Cime di Lavaredo 51  
Trenker L. 50  
Trento 50  
Tressallet G. 58  
Treter K. 44, 70  
Tribout J.B. 51, 77, 78  
Tricklkar 86  
Trisul 53  
Troillet J. 4, 58  
„Troll” 36  
Tront A. 33, 34  
Trybus J. 39  
Trzaska A. 91  
Trzeciakowski M. 13, 14  
Trzmiel Z. 39  
Tsering Sherpa 60
- Tsewang Smanla 5  
Tsuhihiro T. 3  
Tullis Julie 59  
Tupangatito 9  
Tupangato 92  
Turecka Federacja Górská 43  
Turski J. 44  
Twarda Ściana 40, 41
- UIAA 37, 45, 47, 50, 51, 54, 75, 76, 80, 81, 90, 95  
UIS 86  
Ulugh Muftagh 1  
Untch S. 60, 61, 62, 63  
Urbanović I. jr 43  
Uriarte F. 3  
US Geological Survey 1  
Uszba Południowa 70  
Uszba Północna 70
- Vacek R. 26  
Vadla O. 52  
Valesa Firii 44  
Valles C. 3  
Vancouver Mount 15  
Vanhees J. 59  
Vaucher A. 2  
Vedani A. 3  
Verdon 41, 51  
Verey J. 33, 34  
Vergeon L. 53  
Verlassene Wand 90  
„Vertical” 17, 42  
Vidaurre R. 59  
Vieloni V. 59  
Vincent M. 59  
Vinson Mount 1  
Vivijs Lutgaarde 59  
Vogiel P. nr 2 okl.
- Wach Danuta 25  
Wach Z. 25, 27  
Wada S. 5  
Wagner H. 3  
Wagner L. 16  
Wala J. 1, 6, 93  
Walde K. 68  
Walichiewicz Ł. 26, 27  
Walkosz S. 47  
Wallerstein G. 1  
Waloszczyk P. 24, 26, 39, 44  
Wangdus Sonam 5  
Wangeler J. 3  
Wang Feng Tong 60, 92  
Wangjia 2  
Wardakowski K. 83  
Warecki R. 10, 12, 13, 60, 61, 62, 63  
Warumbungle Ranges 38  
Warszawski Klub Pletwonurków PTTK 31  
Waszak Z. 43  
Waszkiewicz R. 43  
Wayda W. 26  
Wasowicz Urszula 56  
Wasowicz W. 56  
Weissmies 51  
Wellig D. 4  
Weninger H. 23  
Wesołek K. 20, 25  
Westerlund E. 10  
Wettstein M. 3  
Whillans D. 15, 36  
Wielicka Strażnica Wielka 87  
Wielickie Granaty 87  
Wielicki K. 12, 13, 45, 53, 58, 63, 68, 69  
Wielka Turnia 40  
Wieluński W. 67  
„Wierchy” 2  
Wiesmeier U. 42  
Wiesner F. 50  
Wigłusz Joanna 91  
Wilcox R. 3  
Wilezkowski A. 75  
Wilczyński D. 56  
Wilczyński L. 15, 46  
Wilczyński M. 84  
Wilk Barbara 43  
Wilk J. 56  
Wilkinson D. 5  
Wiltosiński J. 39
- Winiarski Z. 17, 18  
Winkelman E. 51  
Wirski Z.J. 45, 49, 91, 92  
Witaliński W. 82  
Wikłowska J. 56  
Wikłowski S. 73  
Włodarczyk J. 44  
Włodarczyk P. 75, 76  
Wojas L. 75  
Wojskowy Instytut Fizjologii i Nauk Zbliżonych w Delhi 67  
Wojteczek L. 26  
Wolf Dobrosława zob. Miodowicz-Wolf Dobrosława  
Wolf J. 21, 24, 40, 41, nr 1 okl.  
Wolgan Valley 38  
Woodridge M. 26  
Wood Sharon 58  
Wörgötter P. 3, 59  
Wörner S. 58  
Wosiński A. 35, 84  
Wowro W. 23  
Woźniak K. 24, 26, 27  
Wracańskie Skały 42  
Wrona W. 26  
Wróblewski A. 43  
Wróz W. 59  
Wrzak Janina 82, 83  
„Wspinek” 49  
Wydra W. 73  
Wysoka — Za Siedmioma Progami Jaskinia 44
- Xiao Doubujie 2
- Yabukawa Y. 5  
Yagihara K. 3  
Yajima H. 58  
Yalung Kang (Kangchendzönga Zachodnia) 2  
Yamada N. 3, 4  
Yamada T. 58  
Yamoto M. 5  
Yates S. 26  
Yebokangal Ri 62, 63  
Yokoyama S. 3  
Yosemite 52  
Yoshida K. 5  
Ypsiloteria 28  
Yuskuk Sar 59
- Zaczkowski J. 74  
Zajac J. 8  
Zakład Alpinizmu AWF 54–53  
Zamaria Turnia 25  
Zarebscy E. i M. 17  
Za Siedmioma Progami Jaskinia zob. Wysoka Jaskinia  
Zawada A. 2, 50  
Zawratowa Turnia 73  
Zbójnicka Chata 39  
Zdzitowiecki K. 47, 55  
Zeller Carina Vaca 17  
Zemp R. 59  
Zespół Dokumentacji UIAA 45  
Zespół Łączności PZA 93  
Zgłobica J. 6  
Ziach M. 45  
Ziarkowski A. 25  
Zieliński G. 56  
Zieliński W. 87  
Ziemiakowicz R. 43  
Zierhoffer M. 26  
Zięba Halina 76  
Zjętek J. 90  
Złota Baszta 39  
Złota Kazańska Wielka 39  
Złota Turnia  
Złoty Kopiniak 39  
Zmarzłe Czuby 73  
Zobniów Z. 69  
Zych S. 22  
Zygmont J. 84, 85  
Zyklopenmauer 90
- Zabia Turnia Mięgoszowiecka 72, 73  
Zabi Mnich 72, 73  
Zleb Zejściowy (Atlas Wys.) 22  
Zmurko W. 20  
Żuławski W. 45, 56  
Żurawski T. 26



# Snieżna Studnia — druga siedemsetka w Tatrach

Jaskinia odkryta została w r. 1959\* w masywie Małołączniaka przez Danutę Strelau i Stanisława Wójcika (STJ KW Zakopane). Dostępne były wtedy tylko dwie skute lodem sale, a lód pojawia się obecnie w znanych partiach aż do głębokości 160 m. W późniejszych latach eksploracja była raczej przypadkowa, uzależniona od poziomu lodu. Odkryte w r. 1979 przez grupę AKG Kraków Górne Partie (+25 m) i partie pod lodem w Sali ze Złomami dawały łącznie deniwelację ok. 90 m. Ten okres eksploracji relacjonowano w dawniejszych numerach „Taternika” (4/1961, 1/1985).

Od r. 1984, kiedy 7-osobowa grupa ze Speleoklubu Tatrzańskiego, kierowana przez Romana Kubina, odkryła dwie nowe studnie (P. 20 i P. 47) i zwiększyła głębokość do 156 m, jaskinia znalazła się w pierwszej dziesiątce najgłębszych w Polsce. Od tego czasu członkowie ST rozpoczęli jej systematyczną eksplorację. To rozciągnięcie w czasie powodowało pojawiający się w jaskini lód, okresami zamykający zupełnie drogę w głąb, co zmuszało do poszukiwania obejść przez nowo odkryte korytarze.

W lipcu 1985 r. grupa kierowana przez Romana Kubina po nieudanej próbie sforsowania Studni 40-lecia PRL odkryła Prawy Meander i leżącą na końcu Salkę z Lodem. Korytarz rozwinięty był na tej samej szczelinie, co niedostępna studnia. Kolejne próby zjechania zalodzoną studnią, przeprowadzone w tym samym roku, skończyły się po 5 metrach „zjazdu”. Dopiero w lipcu 1986 r. została dokończona eksploracja obejścia Studni 40-lecia. Najpierw Krzysztof Dudziński i J. Bienko zjechali Studnią pod Dziadkiem w spągu Prawego Meandra i odkryli niższe jego piętro, łącząc je od drugiej strony z Salką z Lodem. W trakcie kolejnych akcji 3-osobowa grupa kierowana przez Kubina połączyła nowy meander z Mostkiem nad Studnią Zakopiańczyków, a w jej oknach eksplorowała nowe partie (Witold Cikowski, Roman Kubin, Sławomir Michalik, Przemysław Szeremeta). Jesienią tego roku

wspiano się do ostatniego z okien z dna Studni Zakopiańczyków (35 m, w tym 10 m A1). Wspinaczka, w której uczestniczyli Albrzykowski i Michalik, wspomagani przez inne osoby, zakończyła się w kruchym kominku, zalodzonym od góry.

W grudniu 1986 r. jedyną możliwość przebiecia się niżej pozostawiał już tylko zasypany gruzem korytarzyk na dnie, on też był celem 5 biwaków na poziomie —156 m. Jedyne miejsce zdadne do spania było dościsłe chłodne (w zimie temperatura nie przekraczała —3°C), w dodatku w jaskini nie było wody, którą uzyskiwano z lodu.

W dniu 8 sierpnia 1987 r. Krzysztof Dudziński odkrył w Górnych Partiach 40 m korytarzyka, zwiększając deniwelację Snieżnej Studni (+37,5 m; —156 m). 8 stycznia 1988 r. profil 10-metrowego korytarzyka na dnie był już odsłonięty i w najniższym punkcie jaskini otwierała się droga w dół, niestety, zakończona zawaliskiem na dnie 30-metrowej studni. Była to już głębokość 220 m. Wyczuwalny tam przewiew stał się bodźcem do przyspieszenia eksploracji. Kolejne akcje w zimie i na wiosnę kończyły się znowu przebieciem przez czop. Podczas siódmego z kolei biwaku (drugiego na —220 m) została otwarta droga, jak się okazało tym razem już do samego syfonu. Obydwa zawaliska zostały „rozpracowane” przez Albrzykowskiego i Michalika, początkowo z Cikowskim, później ze Szczepanem Masnym. Tego dnia wytrwale eksplorująca trójka stanęła nad kaskadową studnią na głębokości —290 m, nazwaną później Studnią. Wazelinarzy (P. 200). Był to już aktywny ciek wodny i woda stanowiła główną przeszkodę w osiągnięciu dna. Dopiero trzecia z kolei akcja zakończyła się zjazdem na dno studni i ta sama trójka (Albrzykowski, Michalik i Masny) przedostała się meandrem do Suchego Ciągu na głębokości 500 m. Było to stare piętro jaskini, tworzące 150-metrowy poziomy i obszerny korytarz, co jest czymś zaskakującym w tego typu jaskini, charakteryzującej się krótkimi ciasnymi meandrami na pionowych szczelinach, łączącymi duże studnie.

Zespół posuwał się dalej i po zjechaniu w głąb niewielkiej studzienki (Studnia z Półką) natrafił na końcu Suchego Ciągu na kolejną studnię, rozwiniętą na nieco ukośnej szczelinie. Tam pojawiła się znowu woda, która zniknęła w spągu Poziomu 500. Niestety, jej stan był na tyle wysoki, że szczeliną można było zjechać tylko 60 m, pogłębiając jaskinię do —600 m. I tak z 9 na 10 lipca 1988 r. Snieżna Studnia wysunęła się na drugie miejsce w Polsce. Kolejną

\* Jak podaje sam „odkrywca”. S. Wójcik (Jaskinie lodowe w Tatrach Polskich, „Wierchy” 30, 1962, s. 227—233), jaskinia znana była już wcześniej. Przed r. 1914 juhasi prowadzili turystów przez dolny otwór do Sali z Madonną. Ludową nazwę jaskini — Kościół — odnotował Witold H. Paryski w „Onomastica” III (1957). Ze wzmianki A. Wrzóska w „Wiadomościach Służby Geograficznej” (1933, 7, 3, 3—38) o awanie wypełnionym złodowacalym śniegiem w Wielkiej Turni można sadzić, że i on wiedział o wstępnych partiach jaskini. Nie znana grotołazom, została przez nich „odkryta” powtórnie. (Przypis Rafał Kardaś)



próbę pokonania studni podjął w połowie sierpnia Michalik, wykorzystując okres dobrej pogody na powierzchni. Stan wody nie zmniejszył się jednak na tyle, by można było zjechać na dno i wydawało się, że problem pozostanie otwarty aż do zimy.

Zajęto się więc kartowaniem dotąd odkrytych partii. Podczas biwaku na —510 m, gdy Albrzykowski, Michalik i Masny opracowywali ciagi do punktu osiągniętego w lipcu, okazało się, iż stan wody w końcowej studni umożliwia zjazd w dół. Trójka zjechała Studnią Trzech (P. 101) i, kontynuując pomiary, odkryła syfonik w bocznym korytarzyku, a pięknie wymyłym meandrem poprzez kolejny próg dotarła na głębokość 638 m. Z powodu braku sprzętu wycofano się na biwak.

Syfon znajdował się przeszło 20 m niżej i został osiągnięty tydzień później. Jako pierwsi na aktualne dno zeszli Albrzykowski i Michalik 29 października 1988. W biwaku uczestniczyli również A. Ciszewski, K. Kubaty i R. Pitak z KKTJ, uzupełniający oporęczowanie.

Akcje poniżej starego dna prowadzone były na ogół przez dwu- lub trzyosobowe zespoły w różnych porach roku, przez co napotymano na niespodzianki, związane z pogodą. I tak od jesieni 1985 r. aż do lata 1986 dojsie do dna było zamknięte przez lód, należało szukać obejścia. Zimą 1986 r. duże ilości kopnego śniegu blokowały dojsie do otworu jaskini (1750 m npm.), znajdującego się na krawędzi Kotlin, nad Świstówką Niżnią. Na wiosnę 1988 r. lód pojawił się na stałe na odcinku meandra pod Salką z Lodem, później nazwanego Zbójecką Ścieżką. Pokonanie kilku metrów szczeliny o ścianach pokrytych całkowicie lodem, było na tyle uciążliwe, że zmusiło do wybrania innej drogi. Zawierzono więc stabilności wanty w Studni pod Dziadkiem, którą obecnie prowadzi droga do dna.

KONSTANTIN BORISOWICZ SIERAFIMOW

*Tłumaczył: Rafał M. Kardaś*

## 30 lat speleologii radzieckiej

W r. 1988 radziecki ruch speleologiczny obchodzi jubileusz 30-lecia, co nie znaczy, że zainteresowanie jaskiniami w Rosji nie zrodziło się znacznie wcześniej. O bardzo dawnym ich użytkowaniu świadczą malowidła naskalne, odkryte m.in. w Jaskini Kapowej na Uralu. Natomiast pierwsze wzmianki o jaskiniach krasowych dotyczą terenów Estonii i pochodzą z r. 1268. Kolejne rozproszone informacje pojawiają się w opisach geografów na przełomie XVII i XVIII wieku i odnoszą się do jaskiń nadwołżańskich, uralskich i syberyjskich. Liczniejsze już pochodzą z drugiej połowy XVIII wieku,

W okresie letnim przy dużych opadach na powierzchni następuje gwałtowny przybór wody w studniach, zamykając ewentualny odwrót z dna. W dniu 25 czerwca 1988 r. woda wezbrała tak dalece, że w uważanej za „suchą” Studni Zakopiańczyków pojawił się 40-metrowy wodospad, spadający na jej dno tuż obok linii zjazdu. Najodpowiedniejszym okresem do działania w Śnieżnej Studni jest więc zima, kiedy w górnej części jaskini najniższy stan osiąga lód, zaś w aktywnym ciągu wodnym — woda.

Deniwelacja Śnieżnej Studni wynosząca obecnie 701,5 m (+37,5 i —664 m) stawia ją na drugim miejscu wśród najgłębszych jaskiń w Polsce. Połączenie jej z systemem Wielkiej Śnieżnej jest możliwe, chociaż dotąd odkryte partie są od niej dość odległe. Pionowy charakter jaskini unaocznili pomiary, z których wynika, że syfon w rzucie poziomym jest oddalony od otworu jedynie o 200 metrów. Na oporęczowanie głównego ciągu zużyto 758 m lin, z wykorzystaniem 80 spitów wbitych podczas eksploracji. Dalszy postęp w głąb będzie już trudny bez nurkowania w syfonie, nie zostały jednak zbadane korytarze i kominy poniżej II Biwaku, których eksploracja może przynieść zmiany na liście najdłuższych jaskiń tatrzańskich. Dotychczas w głównym ciągu jaskini skartowano prawie 1500 m.

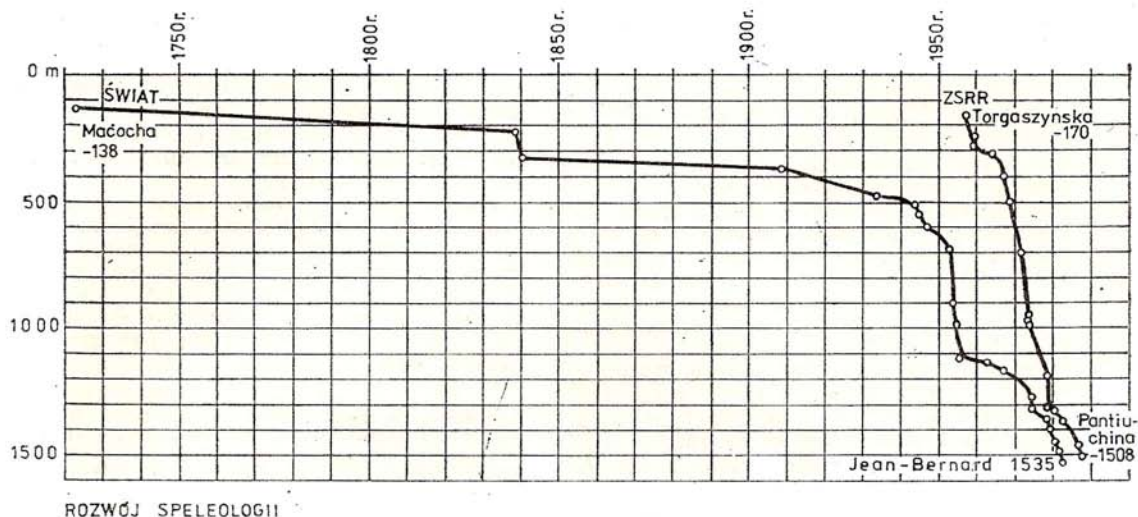
Cały sprzęt znajdujący się obecnie w Śnieżnej Studni jest własnością ST, która na podstawie umowy podpisanej z TPN ma zagwarantowaną wyłączność na działalność w jaskini.

Die Erforschung des Schneeschachts (Śnieżna Studnia) im Małolacznik-Massiv in der Polnischen Tatra. Tiefer liegende Teile der 1959 entdeckten Höhle wurden seit 1984 durch Speleologen aus Zakopane erfolgreich erforscht. Im Herbst 1988 glückte ihnen der Vorstoss bis 700 m Tiefe (701,5 m; +37,5, —664 m), was in dieser Hinsicht dem Schacht den zweiten Platz in diesem Teil Europas einräumt. Die Erforschung ist noch nicht abgeschlossen.

a potem wieku XIX i początku XX. Były to na ogół doniesienia i opracowania poszczególnych badaczy mających ograniczone możliwości penetracji jaskiń, stąd też wiązały się z obiektami łatwo dostępnymi, takimi jak jaskinie: Bachardienskaja (Azja Środkowa), Prowal (Kaukaz), Bolszoj Buzłuk (Krym), Werteba (Podole), Bałaganskaja (Syberia), Kungurskaja i Kapowa (Ural).

Po rewolucji zapoczątkowano bardziej kompleksowe badania naukowe, np. biospeleologiczne na Krymie. Jaskinie przyciągały też alpinistów, którzy w okresie międzywojennym zbadali szereg trudno dostępnych





ROZWÓJ SPELEOLOGII

obiektów Kaukazu i Pamiru (Chwamli, Orchwi, Uplis-Ciche, Rangkul). Była też próba ataku na Bezdonnny Kołodiec (Bezdenną Studnię) w Czatyrdagu na Krymie (—145 m), ale bez powodzenia. Poznano główne ciągi takich jaskiń, jak Karlukskaja (Kap-Kutan), Kan-i Gut w Azji Środkowej, Kurgunskaja, Abrskila i inne. Pojawił się nawet termin „turystyka jaskiniowa” (B.B. Koltunikow, 1941).

#### PROBLEMY ORGANIZACYJNE

Po II wojnie nastąpiło pewne ożywienie, ale niewielkie zaawansowanie techniczne sprawiło, że rozwój kierunku „turystycznego” był słaby, a wkład amatorów do prac profesjonalistów — minimalny. Przełom przyniosły lata 1958—62, kiedy to w Moskwie, Leningradzie, Świerdłowsku, Krasnojarsku, Lwowie, Tarnopolu, Nowosybirsku, Permie, Krasnodarze i Tbilisi powstały sekcje speleologiczne, których trzon stanowili amatorzy. Dlatego też do roku 1958 odnoszone są umownie narodziny ruchu speleologicznego w ZSRR. Organizacyjnie wszedł on w ramy Centralnej Rady Turystyki i Wycieczek (CSTE), jako jedna z form turystyki kwalifikowanej. Kierownictwo sprawowała Centralna Sekcja Turystyki Jaskiniowej w Moskwie z W.W. Iluchinem na czele, w r. 1977 zreorganizowana w Komisję Turystyki Jaskiniowej Federacji Turystyki CSTE przy Związkach Zawodowych.

W latach 1978—80 zaszła wyraźna demokratyzacja wewnątrz ruchu speleologicznego, związana z objęciem kierownictwa przez znanego speleologa, A.I. Morozowa (zginął w lawinie w lutym 1985 r., podchodząc do Jaskini Mieżennogo w Kaukazie). Powstały nowe sekcje i kluby, zwiększały się ich szeregi. Od r. 1985 KTJ szefuje N.A. Marzenko. Działalność organów naukowych, prowadzących badania kasy, koordynuje z

kolei Komisja Krasu i Speleologii Rady Naukowej Geologii Inżynierskiej i Hydrogeologii Akademii Nauk ZSRR, w której ramach istnieje Sekcja Speleologii. Od r. 1979 sekcja ta stała się członkiem UIS, występując w charakterze narodowej reprezentacji radzieckich grotolazów.

#### CORAZ WIĘCEJ, CORAZ GŁĘBIEJ

Z rozwojem ruchu speleologicznego wiąże się postęp w eksploracji trudnych technicznie jaskiń. O ile do r. 1958 znano na terenie Związku Radzieckiego ok. 500 jaskiń, to do r. 1980 odkryto ich już przeszło 3500. W rok później lista powiększyła się do 4500 pozycji, a w połowie lat osiemdziesiątych rejestr obejmował już ponad 6000 jaskiń. Liczba ta nie odzwierciedla zresztą stanu faktycznego, gdyż — z wyjątkiem obiektów największych — ewidencja niedomaga z przyczyn organizacyjnych.

Eksploracja, zwłaszcza jaskiń pionowo rozwiniętych z przepływem wody, jest związana z poziomem wyposażenia i rozwojem techniki eksploracyjnej. Należy tu zauważyć dość szybkie zdobywanie kolejnych rekordów głębokości ZSRR. Granicę —100 m pokonano w r. 1958 w Jaskini Torgaszynskiej we wschodnich Sajanach (—170 m). W dwa lata później przekroczono —200 m w jaskiniach: Kaskadnej (Krym) i Tkibula-Dzewruła (Kaukaz). Granica —300 m była nie do osiągnięcia przez 5 lat. I oto w r. 1965 pokonali ją uczestnicy wszechzwiązkowego zgrupowania instruktorskiego, docierając do I syfonu (—310 m) Jaskini Nazarowskiej w masywie Alek w Kaukazie Zachodnim. Koniec lat sześćdziesiątych to w tym masywie okres intensywnych poszukiwań, prowadzonych przez liczne sekcje i grupy grotolazów. W rezultacie już w r. 1967 osiągnięta została głębokość 400 m w jaskini TEP (Oktiabrskaja) przez wyprawę pod kierownictwem



E.I. Czerienkowa. W r. 1969 w Jaskini Narzowskiej udało się zejść poniżej poziomu —500 m.

Poszukiwania w masywie Alek były kontynuowane, równolegle jednak penetrowano wyższe i trudniej dostępne rejonu Kaukazu. Wynikiem był rezultat —700 m w Jaskini Śnieżnej (Pasma Bzybskie), osiągnięty w r. 1972 przez grotolazów z Uniwersytetu Moskiewskiego pod kierownictwem M.M. Zwieriewa\*. Zatrzymało ich sławne zawalisko, które „nie puszczalo” dalej przez kilka lat. Tymczasem kijowianie walczyli o sukces w Azji Środkowej. W Paśmie Zerawszańskim (Tien-szan) w Jaskini Kijewskiej (Kilsi) wyrównali oni w r. 1975 rekord 700-metrowy, a w 1976 ustanowili nowy, przekraczając głębokość 900 m. Dokonała tego wyczynu grupa kijowsko-tomska w ramach ogólnokrajowej wyprawy kierowanej przez W.D. Czujkowa.

Trwały spory o prawdziwą głębokość Jaskini Kijewskiej, która zakończyła się syfonem na głębokości ok. 1000 m, gdy tymczasem grotolazi moskiewscy pod kierownictwem D.A. Usikowa i A.I. Morozowa, a także inni, uparcie szturmowali zawalisko w Śnieżnej. Szczęście uśmiechnęło się do moskiewiczów — w sierpniu 1979 r. wyprawa Usikowa po obejściu górą „zaczarowanego zawaliska” ustanowiła nowy rekord kraju: —1230 m. Już w październiku tego samego roku grupa kierowana przez Morowa przeszła granicę 1300 m (—1320 m). Dwa kolejne progi zostały pokonane w innej jaskini Pasma Bzybskiego — Im. W. Pantuchina. Grotolazi ukraińscy osiągnęli tu —1460 m (1987), zaś ekspedycja ukraińsko-krymska w 1988 r. — 1508 m!

Bardzo interesujące jest porównanie tempa uzyskiwania kolejnych rekordów głębokości w jaskiniach świata i ZSRR. Naszym grotolazom tylko 20 lat potrzeba było do przekroczenia głębokości 1000 m. W ciągu ostatnich 30 lat przebyta została droga, którą światowa speleologia pokonywała przez 100 lat, jeśli wziąć za początek jej współczesnego rozwoju ekspedycję Edwarda Alfreda Martela do jaskini Bramabiau w r. 1888.

## O SPRZĘCIE I TECHNICIE

Spróbujmy teraz pokazać, na jakich podstawach technicznych opierała się eksploracja głębokich jaskiń ZSRR w ciągu tych trzech dziesięcioleci. Ciężkie drabiny linowe z drewnianymi szczeblami zostały wymienione do lat sześćdziesiątych na wygodniejsze drabinki z linek stalowych. W konstrukcji lin konopie i szal zastąpiły włókna sztuczne. Głównym orężem była w tym okresie

technika drabinkowo-linowa (LWT). Nie mając nieprzemakalnych kombinezonów i „hydrokostiumów”, na domowej roboty drabinkach grotolazi lat sześćdziesiątych działali w silnie zawodnionych jaskiniach o deniwelacji do 500 m. Wymagało to bez wątpienia nie tylko dobrego przygotowania kondycyjnego ale i — męstwa.

Pod koniec lat sześćdziesiątych przy poruszaniu się w dół drabinki zaczęła zastępować lina, a pomysłowość konstruktorów i informacje napływające z zagranicy doprowadziły do pojawienia się wielu typów urządzeń zjazdowych, z których do dzisiaj najbardziej rozpowszechniona jest przeniesiona z Bułgarii „rogatka”.

Ok. 1970 r. zaczęto stosować w ZSRR przyrządy zaciskowe, co doprowadziło do transformacji LWT w klasyczną dwużyłową technikę linową (WWT). Użycie lin do zjazdu i wychodzenia postawiło nieuchronnie problem zagrożeń związanych z przecieraniem się ich w wyniku kontaktu ze skałą. Za granicą znaleziono rozwiązanie poprzez opracowanie zasad techniki odcinkowej (SRT). Grotolazi radzieccy wybrali drogę inną, na pozór bardziej perspektywiczną: linę do wychodzenia (jako bardziej narażoną na przetarcie) zastąpiono linką stalową o średnicy 3,5–4,5 mm. Ta nie tylko że nie bała się przetarcia, ale i nie rozciągała się, nie namakała, miała mniejszą objętość, a nawet nieznacznie mniejszą wagę w porównaniu z liną zwyczajną. Tak ok. 1975 r. powstała i została powszechnie przyjęta technika trosowo-linowa (TWT, tros = linka stalowa). Skrajnym przejawem jej rozwoju była lansowana przez moskiewską grupę „Krisłai” dwużyłowa technika trosowa (bez liny zwyczajnej). Jej użytkownicy, nie umiejąc zejść po linie stalowej na stosowanych dotychczas urządzeniach zjazdowych, schodzili w studniach przy pomocy przyrządów zaciskowych. Pomimo pozornej dziwaczności, ten „techniczny ekstremizm” dał do rozwiązania nowego problemu, zrodzonego właśnie przez zastosowanie „trosa”. Rzecz w tym, że stosujący TWT zjeżdżał po linie, która ulegała przy tym niszczeniu przecieraniu się o skałę, z autoasekuracją na linie stalowej. Wiadomo jednak, że ta ostatnia nie wytrzymuje obciążeni dynamicznych, albo przy gwałtownym obciążeniu przenosi duże siły na pozostałe ogniwa łańcucha asekuracji. Taka autoasekuracja była więc w znacznej mierze iluzoryczna. Jednocześnie przy wychodzeniu grotolaz zakładał autoasekurację na poprzeczaną już podczas zjazdu linę.

Dalszy rozwój techniki „trosowo”-linowej wymagał znalezienia wyjścia z tej sprzeczności. Rozwiązanie widziano w skonstruowaniu przyrządu do zjazdu po linie stalowej. Zaproponowano m.in. rolę z drewnianymi bębni hamującymi o dużej średnicy, jednakże jakość stosowanej linki nie pozwalała na efektywne wykorzystanie pomysłu: zostawały na niej nieodwracalne deformacje.

W połowie lat osiemdziesiątych grotolazi kijowscy wymyślili alternatywną technikę „trosową” (TT), którą postęgowali się podczas eksploracji Jaskini Kujbyszewskiej w Kaukazie. Do zjazdu i wychodzenia zastosowali oni pojedynczą linkę stalową (6 mm), a jako przyrząd zjazdowy — drabinkę ze zwiększoną średnicą duralowych szczebelków. W razie potrzeby zaasekurowania się oraz do transportu worków używa się w poszczególnych przypadkach liny. Linka stalowa rozwieszona jest na stałe na okres 4–5 lat. Parametry jej i przydatność po takiej eksploatacji nie są znane, jeśli nie liczyć braku przypadków zerwania.

\* Istnieją niewielkie niedbależności w publikowanych głębokościach. Tutaj i w innych miejscach pozostajemy przy liczbach i danych podawanych przez autora artykułu. (Przyp. tłumacza)



W r. 1985 pojawił się w ZSRR jeszcze jeden kierunek — technika odcinkowa (SRT, technika pojedynczej liny). Wprowadzeniem jej zajął się klub „Sumgan” z Ust'-Kamienogorska, kierowany przez K.B. Sierafimowa. Ta rozpowszechniona na świecie metoda nie była dotąd przyjmowana przez liderów speleologii radzieckiej, choć za jej przyjęciem już w r. 1984 wypowiadał się A.I. Morozow.

Głównym zadaniem klubu „Sumgan” stało się wykazanie możliwości używania do poręczowania techniką SRT lin radzieckich, a także zastosowanie jednolinowej metody w specyficznych warunkach kraju, charakteryzującego się zupełnym brakiem sprzętu firmowego. Przeprowadzone badania wykazały, że nasza lina „rybacka” ustępuje co prawda produktom zachodnim, spełnia jednak wymagania stawiane przez SRT. Potwierdziły to wyprawy klubu w latach 1986–88, podczas których zgodnie z arkanami tej techniki pokonano jaskinie Targaszynską w Sajanach (–165 m), Altajską w górnym Altaju (–230 m), Snieżną w Kaukazie Zachodnim (do –700 m), Kijewską w Tien-szanie (–980 m), Iluchina w Kaukazie Zachodnim (do –970 m). Dużą rolę w popularyzacji SRT odegrały wspólne wyprawy z kolegami bułgarskimi pod kierownictwem O. Atanasowa do Jaskini Snieżnej w r. 1985 oraz (kierownik F. Filipow) do Kijewskiej w r. 1987.

Zorganizowane jesienią 1987 r. I Międzynarodowe Sympozjum Speleologiczne w Tbilisi-Cchałtubo dało możliwość nawiązania kontaktów z grotołazami polskimi. Dla członków klubu „Sumgan” zaowocowały one kilkoma wspólnymi wyprawami w r. 1988. W

maju wraz z zespołem KTJ PZA, kierowanym przez A. Ciszewskiego, działano w masywie Alek w Kaukazie Zachodnim. W lipcu zorganizowano wyprawę do Jaskini Iluchina razem z ekipami Klubu Pierowskiego z Moskwy (kierownik M. Diakin) oraz KTJ PZA (kierownik R.M. Kardaś). W sierpniu nastąpił wyjazd z zespołem Ch. Parmy do jaskini Sumgan-Kutuk w południowej części Uralu. Przeprowadzone w dobrym stylu wspólne przedsięwzięcia spotkały się z szerokim zainteresowaniem i są nowym impulsem dla rozwijania w ZSRR techniki pojedynczej liny.

Na marginesie powyższych rozważań warto dodać, że w ostatnich latach znacznego postępu dokonali także radzieccy nurkowie jaskiniowi.

Przemiany dojrzewają również w sferze organizacyjnej. W październiku 1987 r., podczas wszechzwiązkowej narady poświęconej zagadnieniom krasu i speleologii w Kijowie, podjęto uchwałę o potrzebie powołania organizacji speleologicznej. Stwierdzono, iż winna ona zrzeszać wszystkie ciała naukowe, produkcyjne, kluby i sekcje, a także poszczególne osoby zajmujące się problematyką jaskiniową we wszelkich aspektach. Jej naczelnym organem byłby wyposażony we wszelkie pełnomocnictwa i kompetencje w zakresie reprezentowania radzieckiego ruchu speleologicznego w UIS. Dalszemu rozwojowi sprzyjać też będą niewątpliwie rozszerzające się z roku na rok kontakty ze speleologami z zagranicy.

## ROK 1988 W JASKINIACH RADZIECKICH

W Azji Środkowej najgłębszą jaskinią po Kijewskiej zostanie być może Boj-Bulak w paśmie Surchantau. Grotołazi ze Świerdłowska osiągnęli w niej głębokość ok. 1 km, wykonując pomiary do 870 m (–746, +124 m) otwór znajduje się na wysokości 3700 m n.p.m., a rozwinęta jest w postaci bardzo długiego (6 km) i wąskiego meandra z zaledwie dwiema studniami (do 40 m). W sąsiednim paśmie Bajsuktai grotołazi uralscy kontynuowali eksplorację systemu Fiestwalnaja-Bierłoga-Uczitielskaja (15 km, –500 m). Speleolodzy z Moskwy wykonali pomiary najwyższej położonej w ZSRR Jaskini Rangulskiej w Pamirze. Stanowi ona rozgałęziony system korytarzy o głębokości sięgającej 240 m. Najdłuższa z jaskiń kraju rozwiniętych w wapieniach — system Kap-Kutan-Promiežutocznaja w paśmie Kugitang-Tau w Uzbekistanie ma już ok. 50 km długości, a eksploracja jest nadal kontynuowana.

W Kaukazie najciekawsze wyniki uzyskano, jak i poprzednio, w Pasmaie Bzybskim i masywie Arabika. W Pasmaie Bzybskim w Jaskini Pantiuchina grotołazi ukraińscy i

krymscy dotarli do –1508 m (ostatnie 3 m już w syfonie). Podczas wyprawy odnotowano podniesienie się poziomu wody na dzień aż o 130 m! W Jaskini Wiosennej (Wiesiennaja) za trzema syfonami na głębokości 400 m pokonano kaskadowe studnie do –550 m, gdzie dotarto do kolejnego syfonu. W jaskini Grafskiej Prowal grotołazi z Tomska osiągnęli –780 m. W masywie Arabika kijowianie kontynuowali eksplorację Gienrichowej Biezdny do –780 m. Oczekuje się, iż w przyszłości połączy się ona z Jaskinią Kujbyszewską (–1110 m). Grotołazi z Mińska zeszli w jaskini Czeriepaszka do –450 m, nie zamykając problemu. Krasnojarscy speleolodzy kontynuowali eksplorację Jaskini Jubileuszowej (Jubilejnaja), w której za trzema syfonami (40, 80 i 130 m) pokonali czwarty, by po dalszych 200 m dotrzeć do piątego. Drugie odgałęzienie za trzecim syfonem ma rozwinięcie pionowe. Dotarto w nim do –450 m, zatrzymując się nad kolejną studnią.

Władimir Kisielow

Tłum. Rafał M. Kardaś



## O wykorzystaniu punktów asekuracyjnych na stanowisku



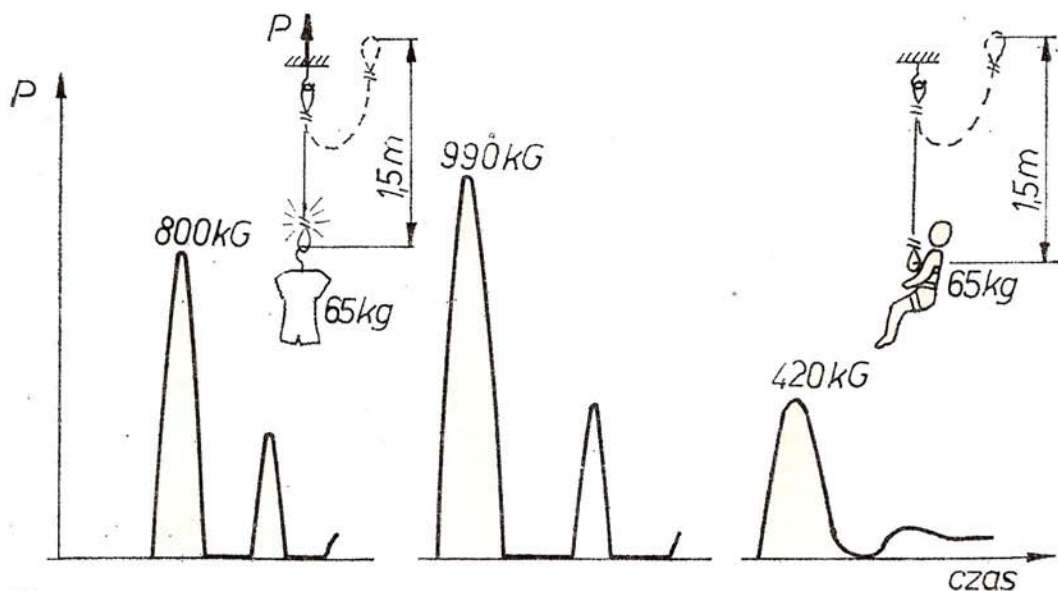
Wydawać by się mogło, że po ukazaniu się naprawdę dobrego podręcznika wspinania, jakim jest książka Wacława Sonelskiego, temat stanowiska asekuracyjnego można uznać za wyczerpany. A jednak byłem świadkiem i uczestnikiem wielu dyskusji (głównie podczas deszczowych dni w „Betlejemce”), które wskazywały na konieczność sformułowania prostych zasad zakładania stanowiska. Poniższy tekst nie zawiera odkryć, stanowi jedynie próbę uporządkowania wiadomości ogólnie znanych. Jego celem jest wyjaśnienie istoty sprawy w oparciu o proste doświadczenie i wiadomości z lekcji fizyki w szkole podstawowej. Wnioski praktyczne wypływają same.

Na początek zapowiadane doświadczenie, przeprowadzone w laboratorium sprzętu chroniącego przed upadkiem z wysokości Centralnego Instytutu Ochrony Pracy. Polegało ono na wykonaniu 3 zrzutów ciężaru na linie, z jednoczesną rejestracją wartości siły działającej na punkt zawieszenia (rys. 1). Przy wszystkich trzech zrzutach używano tego samego odcinka liny o długości 140 cm, wszystkie też zrzuty nastąpiły z tej samej wysokości, to jest ok. 10 cm powyżej punktu zawieszenia liny. Za pierwszym razem zrzucona została kukła o masie 65 kg. Lina hamująca upadek była przymocowana

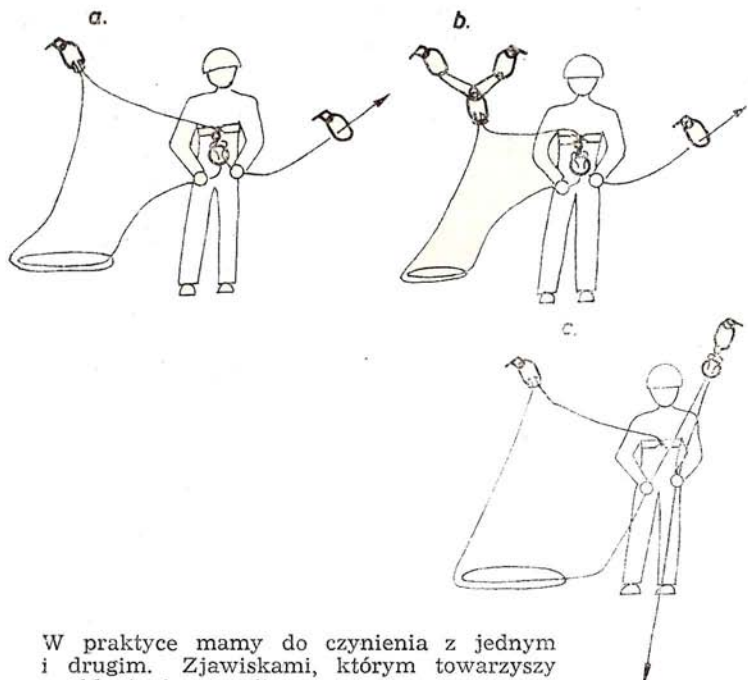
do niej węzłem „ósemką”, zaciągniętym ręcznie, tak jak to się zawsze robi wiążąc się pod ścianą. Drugi węzeł został uprzednio zaciśnięty siłą ok. 1200 kG. Następny zrzut był powtórzeniem pierwszego, ale węzeł po pierwszym z nich był już zaciśnięty. W trzecim zrzucie miejsce kukły zastąpiła moja skromna osoba (waga również 65 kg).

Popatrzmy teraz na wyniki zarejestrowane przez komputer. Interesować nas powinna szczytowa wartość siły, gdyż temu właśnie obciążeniu poddać musi system asekuracyjny. Różnica wartości między pierwszym i drugim zrzutem jest wynikiem zaciskania się węzła. Różnica między drugim i trzecim natomiast spowodowana została przez elastyczność ciała wyżej podpisanego, ubranego w uprząż wspinaczkową. Nie wyciągając daleko idących wniosków, ograniczmy się do stwierdzenia, że zarówno węzeł, jak i ciało ludzkie mają korzystny wpływ na wartość szczytową siły i że jest to wpływ znaczny.

A teraz trochę teorii. Podczas odpadnięcia energia potencjalna musi zostać przetworzona na pracę — nazwijmy to pochłanianiem — lub też na inny rodzaj energii.







Elementy sprzętu oraz węzły na rysunkach należy traktować jako symbole.

Rys. Henryk Mierzejewski

W praktyce mamy do czynienia z jednym i drugim. Zjawiskami, którym towarzyszy pochłanianie energii są:

- kontakt spadającego ze ścianą w tym także hamowanie wskutek tarcia o stok śnieżny lub lodowy;
- tarcie liny w karabinkach, przyrządzie do asekuracji lub tarcie klucza asekuracyjnego o ciało;
- tarcie wewnątrz liny podczas porządkowania jej struktury;
- przemieszczanie asekurującego pod wpływem szarpnięcia, a w skrajnym przypadku nawet wyrwanie ze stanowiska;
- ugniatanie ciała asekurującego i spadającego przez uprząż lub klucz asekuracyjny;
- zaciskanie się węzłów.

Pamiętajmy, iż sam punkt asekuracyjny nie może pochłaniać energii, dopóki nie zostanie wyrwany, gdyż aby została wykonana praca, musi nastąpić ruch pod wpływem siły. Może natomiast powstrzymać ruch, jeśli jego wytrzymałość przewyższa działającą na niego siłę.

Ta część energii, która nie została pochłonięta, zostaje na krótko „zmagazynowana” w linie w postaci energii sprężystości, tzn. wytwarza siłę powodującą sprężyste wydłużenie liny. Ta właśnie siła obciąża na krótki czas stanowisko asekuracyjne, które musi jej sprostać. Będzie ona tym mniejsza, im więcej energii upadku zostanie pochłonięte.

Spróbujmy teraz sformułować dwie główne zasady dotyczące budowy stanowiska. Pierwszej z nich nie potrzeba szerzej uzasadniać: 1. Punkt autoasekuracyjny, będąc instancją ostateczną, od której „nie ma odwołania”, powinien być najpewniejszym punktem na stanowisku i musi być chroniony przed dużymi obciążeniami.

Druga zasada określa, w jaki sposób zabezpieczyć autoasekurację przed dużymi obciążeniami i wynika z przeprowadzonego wywodu teoretycznego, popartego przedsta-

wionym na wstępie doświadczeniem: 2. Punkt autoasekuracyjny może zostać obciążony dopiero po wykorzystaniu wszystkich możliwości pochłaniania energii upadku, a więc po wyrwaniu asekurującego ze stanowiska. Nie zaleca się jedynie, by spadający celowo obijał się o ścianę.

Od tych dwóch zasad nie powinno się odstępować nigdy! Zasada trzecia zwraca uwagę na wykorzystanie ciała do amortyzacji upadku. Wydaje mi się, iż do tej pory wielu z nas nie doceniało tej możliwości: 3. Aby w pełni wykorzystać energochłonne właściwości ciała, przyrząd służący do asekurowania powinien być wpięty do uprząży asekurującego. Przy tradycyjnym ubezpieczeniu „z ciała” właściwości te są zawsze wykorzystane, istnieje jednak większe ryzyko wypuszczenia liny z rąk.

Ostatnia zasada określa rolę punktu przelotowego na stanowisku: 4. Ryzyko wyrwania ze stanowiska powinno się ograniczyć przez dodatkowy punkt przelotowy na stanowisku. Nie należy łączyć funkcji punktu przelotowego i autoasekuracyjnego — bez względu na to, z ilu haków czy kostek składa się one.

Wydaje się, że te cztery zasady wyczerpują istotę sprawy. Można jeszcze podać niektóre przykłady ich realizacji:

• Rysunek a obrazuje najbardziej typowe stanowisko asekuracyjne, od modelu stosowanego przez proaiców różniące się jedynie użyciem przyrządu do asekuracji dynamicznej.





● Na rysunku b pokazany jest model stanowiska, w którym punkt autoasekuracyjny został wzmocniony przez użycie dwóch haków połączonych pętlą z „precelkiem” — to też jest rodzaj węzła pochłaniającego energię. Ten model jest godny polecenia w sytuacjach zagrożenia długim lotem prowadzącego. Niestety, nie zawsze można go zastosować, a jego realizacja zajmuje sporo czasu i angażuje więcej sprzętu.

Jak to zwykle bywa z zasadami, możliwe są pewne od nich odstępstwa, ale tylko od dwóch ostatecznych, i to na zasadzie wyjątków:

● Asekurując partnera z góry, np. jako drugiego na linie, można przyrząd do asekuracji wpiąć do punktu przelotowego (rys. 2c), przez co zyskuje się nieco więcej wygody na stanowisku, sprzyjającej wypoczynkowi po przeprowadzeniu wyciągu. Rozwiązanie takie wyłącza udział ciała asekurującego z procesu pochłaniania energii, jest to jednak dopuszczalne, gdyż energia upadku nie powinna być duża (wynikać może z luzu na linie).

● Rezygnacja z haka przelotowego może być usprawiedliwiona koniecznością zwiększenia tempa wspinaczki, ale tylko w terenie o małym nachyleniu, gdzie energia ew. upadku byłaby wytracana przez nieuchronny brutalny kontakt spadającego ze ścianą, a wyrwanie ze stanowiska nie wiąże się z dużym ryzykiem (rys. 2d).

Spróbujmy teraz rozstrzygnąć wzbudzający wiele kontrowersji problem stanowiska na dwóch niepewnych hakach, jedynych jakie dało się osadzić. Można powiedzieć, że problem ten w ogóle nie powinien istnieć, gdyż bez dobrych punktów asekuracyjnych trudno sobie wyobrazić stanowisko. Byłoby to jednak założenie czysto akademickie, gdyż takie sytuacje mimo wszystko się zdarzają. Podane zasady rozstrzygają problem jednoznacznie: oba haki należy połączyć pętlą z „precelkiem”, uzyskując w ten sposób wymieniony na pierwszym miejscu najpewniejszy z możliwych punktów asekuracyjnych, kosztem rezygnacji z haka przelotowego.

Ciesząc się powszechnym autorytetem ekspert DAV i UIAA, Pit Schubert z Monachium, zaleca inne zasady, odmienne od podanych wyżej. Jest on w zasadzie przeciwnikiem asekuracji z ciała twierdząc, że ilość energii, jaką może pochłonąć korpus asekurującego, jest niewielka, a siła szarpnięcia — nawet przy prawidłowo prowadzonej asekuracji dynamicznej — na tyle duża, że w efekcie może spowodować u niego groźne obrażenia\*. Najwłaściwszą formą jest

według Pita Schuberta wpięcie przyrządu do punktu asekuracyjnego (rys. 2c). Z pierwszą tezą można polemizować, powołując się na wykonane doświadczenie, natomiast druga jest w pełni uzasadniona. Należy jednak stwierdzić, że główne niebezpieczeństwo stanowi wyrwanie ze ściany całego zespołu wraz ze stanowiskiem. Gdy punkt, z którego prowadzona jest asekuracja, zawiedzie, wówczas przyrząd asekuracyjny staje się bezużyteczny, zaś długość lotu (a tym samym energia potencjalna upadku) powiększa się o długość niewykorzystanej liny. Powstrzymanie upadku musi dokonać lina zamocowana na sztywno do punktu asekuracyjnego, co stwarza jego skrajnie niekorzystne obciążenie, zwiększając ryzyko zniszczenia tej „ostatniej deski ratunku”.

Skracając nieco tok rozumowania można powiedzieć, że zalecenia Pita Schuberta są w pełni słuszne, o ile punkty asekuracyjne można uznać za absolutnie pewne. Problem tkwi w tym, że bardzo rzadko można mieć taką pewność, zwłaszcza gdy chodzi o haki. Dlatego też sądzę, iż pierwszeństwo należy przyznać przytoczonym wcześniej regułom, rozszerzającym zasadę ograniczonego zaufania również na punkty asekuracyjne. Sytuację, gdy mamy na stanowisku absolutnie pewne haki czy kostki, należy traktować jako raczej wyjątkową.

Generalnie rzecz biorąc, odstępstwa od sformułowanych wyżej reguł można dopuścić na zasadzie skalkulowanego ryzyka. Te zasady nie da się ująć w ścisłe zalecenie, potrzebne jest doświadczenie górskie. A że jest ono zawodne i skutki bywają tragiczne — to prawda. To też trzeba wkalkulować we wspinaczkowy rachunek.

Proponuję tenis — tam grożą tylko odciski na dłoniach.

\* Za równie brzemienne w skutki, co obrażenia asekurującego, Pit Schubert uważa wyrwanie go ze stanowiska, co jest w zasadzie regułą, łatwą do zaobserwowania przy odpadnięciach symulowanych. Dociągnięty do haka (punktu) przelotowego, może on zostać „skrepowany” liną i nie, móc wykonać żadnego ruchu. W książce „Moderne Felstechnik” (1978) pisze: „Głoszony dotąd na kursach pogląd, iż włączenie do układu asekuracyjnego ciała ludzkiego redukuje obciążenie haków stanowiskowych, w świetle nowszych ustaleń nie znalazł potwierdzenia. Jest on słuszny tylko w przypadku stosowania asekuracji statycznej lub prawie statycznej.” (s. 159). Zwróćmy uwagę, iż eksperyment przeprowadzony przez autora artykułu odnosił się do osoby spadającej, a nie tej, która asekuruje. (Red.)





# Jerzy Rudnicki — „Druciarz”

11 lipca 1931 — 12 lutego 1988

Dla pokoleń młodszych od naszego — człowiek-legenda. Do Śródowniska śląskiego trafił poprzez Koło Krakowskie KW, letni kurs wspinaczkowy skończył w r. 1950. Tatry wznosiły się wtedy odległe, odgródzone absurdalnymi przepisami granicznymi, sprzęt trzeba było zdobywać z trudem lub wykonywać własnoręcznie. Do tych warunków Jurek dopasował się doskonale i szybko zasnął pomysłowością i oryginalnością osobowości. Czasu mieliśmy jakby więcej, nie było obowiązków rodzinnych, telewizji, gonitwy za pozornym dobrobytem, w cenie były humor, dowcipy, opowieści. To, co dla innych stanowiło tylko anegdotę, dla Jurka stawało się stylem życia. Wkrótce przegonił legendę, sam się nią stał. Każdy pomysł, każde działanie uzasadniał szokującą zrazu, lecz pełną uroku filozofią. Środki nie były ważne, ważny był cel — przygoda, zwłaszcza ta realizowana w górach. Zbyt dobry sprzęt czy wyczyn dla wyczynu były zbędne, więcej — przysłaniały a nawet unicestwiała przygodę. Jurek odrzucał wiele tzw. zdobyczy cywilizacji, uważając je za rozrzutność i marnotrawstwo. Prowadził życie skrajnie oszczędne, ascetyczne niemal, lecz bynajmniej nie prymitywne. Szybko dorobił się przydomku „Druciarz”. Z nazwiska mało kto go odtąd znał.

Na ścianie Miynarczyka.

Fot. Józef Nyka



W Rzędkowicach.

Fot. Adam Zyzak

W długim okresie triumfów techniki hakowej błyskotliwa pomysłowość Druciarza przynosiła mu znaczne sukcesy, a do jego najlepszych osiągnięć w skale należy udział w pierwszym przejściu wschodniej ściany Miynarczyka w początku sierpnia 1960 roku. Oprócz letnich, dokonał także wielu wybitnych pierwszych przejść zimowych, z których wymienimy przynajmniej kilka:

1957 — Przełęcz pod Chłopkiem wprost; Wołowa Turnia od północy.

1958 — Wielka Teryańska Turnia od północy.

1962 — Siwy Mnich w Jaworowym od wschodu; Rogowa Przełęcz od północy; Stejlowa Przełęcz od północy.

1963 — Ciężki Szczyt środkiem północno-wschodniej ściany.

1965 — Jaworowy Róg północnym filarem; Rogowa Grań prawym filarem północnej ściany.

Na czas pewien został prezesem KW w Katowicach, kierował obozami, jako delegat uczestniczył w Walnych Zjazdach. Żył niezwykle barwnie i intensywnie. W połowie lat pięćdziesiątych należał już do czołówki i zaczął brać udział w centralnych obozach zagranicznych. Wspinał się w Alpach Delfinatu (1958) i w masywie Mont Blanc (1967), we wrześniu 1957 r. wszedł w skład pierwszego po wojnie polskiego obozu w Kaukazie, stając jako jeden z pierwszych Polaków na Elbrusie. Ale to chyba nie było to, czego naprawdę szukał.

W sprawozdaniach z Kaukazu drukowanych w „Taterniku”, a potem także w serii „W skałach i lodach świata” przy opisie wejścia na Elbrus nazwisko Jurka pomyłkowo opuszczono. Wspomina ten dzień Zdzisław Dziedzielewicz-Kirkin: „Gdy po nocnym podejściu o świcie znaleźliśmy



się na przełeczy, wszyscy wyraźnie odczuli wpływ wysokości: ból i zawroty głowy, wymioty. Tylko my obaj z Druciarzem czuliśmy się dobrze i wyprzedzając kolegów ruszyliśmy za instruktorem radzieckim, którego jednak nie było nam wolno wyprowadzić. W pewnej chwili i on opadł z sił, a wtedy Druciarz wyjął tabliczkę czekolady i poczęstował nas obu. Dalej szliśmy za owym przewodnikiem, równo, jak dwa konie w zaprzęgu. Tuż pod wierzchołkiem wyjąłem aparat fotograficzny, Jurek zatrzymał się, a ja zrobiłem mu zdjęcie na tle widocznej w dole kolumny kolegów, wolno podchodzących za nami."

Pogoń za importowanym sprzętem, za rekordem, zrażała Jurka. Wiele kolegów denerwował wolnym tempem wspinania i pozorowaną niedbałością asekuracji. Jest jednak faktem, że w górach nie miał żadnego poważniejszego wypadku, nie słyszano, by latał, lub by jego partner uległ kontuzji, choć przecież chodził dużo i rzadko kiedy poniżej V stopnia trudności. Haki wbijał wspaniale, z zawodowym wyczuciem praw mechaniki, umiejętność tę wpajał swym liczny kursantom podczas długich lat pracy szkoleniowej. Wspinaczka czy biwak z Jurkiem, a mam ich za sobą немало, zawsze pełne były humoru, spokoju i żartobliwych lecz przecież głęboko filozoficznych uwag. Żadne sprzeczki czy kłótnie o sprawy banalne nie zaburzały czaru obcowania z przyrodą i naprawdę interesującym człowiekiem — trzeba było tylko brać Druciarza takim, jakim w rzeczywistości był.

W Katowicach z pełnym zaangażowaniem organizował życie klubowe. W karnawałach w swym pokoju urządzał cotygodniowe bale, był pomysłodawcą i duszą corocznych imprez w rodzaju narciarskiego zjazdu „o złoty kask” czy wielodniowych rajdów motocyklowych. Zawsze ruchliwy, miał ser-

decznych przyjaciół w całym kraju i często ich odwiedzał. Był cenionym inżynierem-mechanikiem, lecz nie obca mu była także praca fizyczna. Obracał się z równą łatwością wśród ludzi wybitnych, jak i prostych. Nowoczesne kierunki rozwoju taternictwa i alpinizmu zupełnie mu nie odpowiadały, jakkolwiek umiał docenić ich sportowy walor. Z różnych powodów odsuwał się z wolna od aktywnego górskiego życia, choć do końca pojawiał się na zebraniach, w skalcach czy nawet w Tatrach.

Osobny temat, to słynne dowcipy Druciarza i krążące w środowisku dykteryjki związane z jego stylem bycia w górach i jego nietuzinkową osobowością. Były powtarzane na biwakach i spotkaniach klubowych, towarzyszyły nam wiernie przez wszystkie tamte lata. Niestety, nikt ich w porę nie spisał i oto z wolna odchodzą w niepamięć. Tylko niektóre trafiły do artykułów czy książek, a i to nie zawsze w sposób uczciwy, często jako anonimowe lub związane z innymi ludźmi i sytuacjami.

Był Jurek niewiarygodnie twardy i odporny, potrafił zimą wspanać się w dziurawych butach, biwakować z gołymi plecami, przemierzać setki kilometrów na motorze bez rękawic i okularów... Szczycił się nierzadko tym, że ma organizm uodporniony na trucizny, co pozwalało mu bezkarnie zjadać najdziwniejsze i często nie najświeższe potrawy. Niestety, nie obroniło go to od plagi naszych czasów — skutków postępującego skażenia środowiska. Od wielu lat trucizna przemysłowa toczyła jego żelazne zdrowie.

Z nami, którym dał z siebie tak wiele, Druciarz pozostanie na zawsze, dla innych będzie już tylko kolorową legendą.

Adam Zyzak

## Oldboye na Rąbanisku

Oni powyżej 55 lat, one od 50 wwyż. W dniach od 15 do 19 września na Rąbanisko w Dolinie Suchej Wody zjechało się ok. 60 weteranów taternictwa, by wspólnie spędzić kilka dni na wspomnieniach, wycieczkach a nawet wspinaczkach. Spotkanie utworzył prezes PZA, Andrzej Paczkowski (jeszcze nie old boy), gospodarzami byli Bogna i Zbigniew Skoczylasowie. Pojawili się m.in. Ryszard W. Schramm, Zdzisław Dziędzielewicz, Maria i Jerzy Mitkiewiczowie, Jerzy Kolankowski, Stanisław Worwa, Władysław Manduk, Andrzej Sidwa, Jerzy Michalski, Bronisław Kunicki i wielu innych znanych ongiś pogromców ścian tatrzańskich. Seniorem spotkania był Maciej Miszke. Najlepiej dopisały kluby śląskie (przeszło 20 osób), a także KW Kraków i SKT Warszawa. 22 kolegów, którzy nie mogli przybyć na Rąbanisko, nadesłało listy i telegramy. Z zagranicy pozdrowienia przysłali

m.in. Jan Sawicki, Teddy Wowkonowicz, Zofia Kamińska, prof. Stanisław K. Zaremba. Mimo nie najlepszej (a okresami wcale złej) pogody, atmosfera była ciepła i serdeczna, a wieczór wspomnień i śpiewań z lat pięćdziesiątych (rej wodził Adam Wojnarowicz) wzruszył niejednego z gości. Rozjeżdżaliśmy się mokrzy, lecz z mocnym postanowieniem spotkania się ponownie za rok. Bognie i Zbyszkowi Skoczylasom należą się wyrazy gorącego podziękowania za inicjatywę i ogrom wysiłku włożony w organizację zlotu, zaś Radzie Funduszy Społecznych PZA, która spotkanie sfinansowała — za jego techniczne umożliwienie. W sprawnym przeprowadzeniu imprezy wydatnie pomogli Maria i Ewa Zierhofferowe, Barbara Krasicka, Jan Gondowicz, Maciej Grzeszkowiak, Maciej Głuszkowski i Robert Lewosiński. Dziękujemy.

Józef Nyka



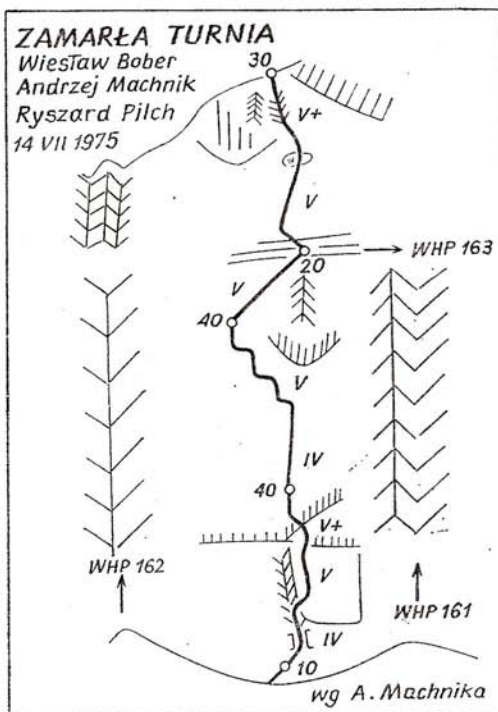
# Co nowego w Tatrach?

## Nasze obozowiska

Rada Funduszy Społecznych PZA podsumowała frekwencję na obozowiskach PZA w Tatrach w ciągu lata 1988. Warunki atmosferyczne w lipcu i pierwszych dekadach sierpnia były ogólnie biorąc korzystne, natomiast od 21 sierpnia do 20 września występowały intensywne opady (19 dni z deszczem a powyżej 1900 m — ze śniegiem). Z obozowisk tatrzańskich skorzystało 1275 osób (nazwiska mogą się częściowo powtarzać), spędzając na nich łącznie 8700 dni. Na Polanie Rogoźniczańskiej (obozowisko dla grotolazów) zanotowano między 1 lipca a 10 października 238 osób z liczbą 1523 dni pobytowych. Z Rąbaniska w Dolinie Suchej Wody skorzystały w tym czasie 454 osoby (3729 dni pobytowych), zaś z Szalasisk w Dolinie Rybiego Potoku — 583 osoby (3460 dni pobytowych). Wykorzystanie potencjału noclegowego obozowisk uzależnione było od pogody, chociaż nie tylko. I tak Polana Rogoźniczańska zamieszkała była w lipcu w 58%, w sierpniu w 47% i we wrześniu w 10%. Szalasiska odpowiednio w 23, 62 i 25%. Najpełniejsze wykorzystanie wykazuje Rąbanisko: 72, 80 i 38%.

Obydwa obozowiska w Tatrach Wysokich natchodzone były w sezonie przez niedźwiedzie. Brak zdecydowanej reakcji ze strony użytkowników „Szalasisk” (odmowa pełnienia dyżurów i pomocy w likwidacji śmieci) doprowadził do przejściowego zamknięcia obiektu ze względu na bezpieczeństwo ludzi. Podobnie jak w latach poprzednich, z Polany Rogoźniczańskiej i Rąbaniska mogły korzystać osoby towarzyszące, nie zrzeszone w klubach. Ceny noclegów były zróżnicowane i pokrywały koszt eksploatacji w 40–45%. Brakujące kwoty uzupełniała Rada Funduszy Społecznych PZA. Wobec coraz trudniejszej sytuacji gospodarczej klubów i sekcji, formułowane są postulaty o konieczności przejścia na samofinansowanie się obozowisk.

Zbigniew Skoczylas



Wzmianka na s. 72

Rys. Stefan Nyka

## Zawody narciarskie PZA

Tegoroczne zawody przeprowadzono 8 maja na atrakcyjnej trasie spod Mylniej Przełęczy przez Kocioł pod Świnicą na morenę koło Zielonego Stawu. Doskonałe warunki narciarskie, piękna pogoda oraz spora frekwencja sprawiły, że była to impreza wyjątkowo udana. Trasa miała charakter zjazdu terenowego i liczyła 15 bramek. Uczestnicy byli zakwaterowani w „Betlejemce”, gdzie też mieściło się biuro zawodów. Na starcie stanęło 14 pań i 37 panów, bez podziałów wiekowych, traktując rywalizację po przyjacielsku. Dla większości zawodów były przede wszystkim okazją do spotkania w górach i przyjemnego spędzenia paru dni na nartach. Wręczono 15 nagród, z których 12 ufundowała Rada Funduszu Tatrzańskiego, 2 Zarząd PZA i jedną Kierownik OT PZA. A oto pierwsze dziesiątki:

1. Anita Zajączkowska, KW Kraków — 1.48,96
2. Małgorzata Marczak, PKG Warszawa — 1.56,59
3. Agnieszka Jończyk, KW Warszawa — 2.04,62
4. Lidia Łysenko, KW Wrocław — 2.18,84
5. Anna Solicka, KW Bielsko-Biała — 2.24,15
6. Zofia Bachleda, KW Zakopane — 2.25,42
7. Bożena Siekierska poza konkursem — 2.28,53
8. Bożena Beredowska, KW Wrocław — 3.02,78
9. Anna Mieszowska, KW Wrocław — 3.30,53
10. Krystyna Suchocka, KW Zakopane — 3.30,95

1. Piotr Szybkowski, KW Zakopane — 1.34,13
2. Kazimierz Burzykowski, KW Zakopane — 1.34,83

3. Jacek Berbeka, KW Zakopane — 1.35,66
4. Piotr Konopka, KW Zakopane — 1.38,17
5. Witold Kubik, KW Wrocław — 1.40,89
6. Andrzej Błachna, KW Zakopane — 1.42,09
7. Karol Zyczkowski, KW Kraków — 1.45,37
8. Jan Tybor, KW Zakopane — 1.46,99
9. Marek Głogoczowski, KW Warszawa — 1.49,13
10. Wojciech Bryła, AKA Kraków — 1.49,61

Krzysztof Berbeka, KW Kraków — 1.49,61

Cały wysiłek organizacyjny wzięł na siebie, jak zwykle, Klub Wysokogórski w Zakopanem. Wieloletnim sędzią głównym zawodów jest kol. Kazimierz Trzebunia, licencjonowany sędzia PZN, pomaga mu kol. Andrzej Nowak, także sędzia PZN. Na zakończenie proponuję, aby wprowadzić tradycję numerowania kolejnych spotkań — jak ustaliliśmy, były to już XXVIII zawody o tym charakterze.

Maciej Pawlikowski  
Organizator zawodów

## Grań Tatr

W uzupełnieniu notatki „Grań Tatr — cel zapomniany?” (T. 1/88 s. 32) chciałbym dodać, że drugiego samotnego przejścia zimą dokonał w 13 dni (9–21 lutego 1981) Jaromir Janšta. Szedł bez przerwy, nie miał też depozytów, poprzestał jednak



na przebyciu Tatr Bielskich i Wysokich. Niestety, w literaturze brak jest szczegółów dotyczących tego przedsięwzięcia, a i sam autor nie jest szerzej znany. Wracając do zaniku popularności grani wśród taterników, istotnie jest bardzo dziwne, że współczesna generacja nie interesuje się naszą najciekawszą łańcuchówką. Co więcej, nie się o niej nie mówi wśród tatrzańskich czołówek... A trzeba przyznać, że mimo upływu 10 lat od przejścia Pavla Pochyłego, które stanowi „największe osiągnięcie w stoletniej historii taternictwa sportowego” (!), rywalizacja z tym wyczynem — wliczając rzeczywiście ciężkie warunki zimowe — nie byłaby wcale łatwa. On sam opisał to przejście w „Iamesaku” (2/79 s. 27–29). Ile trzeba siły i determinacji, aby dokonać takiego przejścia?

I jeszcze sprostowanie (po choćliku drukarskim): Pochyły wyruszył na grani Tatr 23, a nie, jak podano, 29 lutego 1978 r.

Władysław Janowski

## Latem może na Słowację?

Na przestrzeni kilku ostatnich lat Czesi i Słowacy wycieczili wiele ciekawych dróg, poprzechodzili też klasycznie już istniejące. Znaczące przejścia zanotowano w otoczeniu Doliny Kiełmarskiej. I tak 16 września 1987 r. Miroslav i Michal Coubalowie dokonali pierwszego klasycznego przejścia superdirtissimi Małego Kiełmarskiego (VIII, 9 godzin). Obecnie posiada ona komplet haków i jest oczyszczona z kruszyny. Coubalowie mieli z sobą jedynie 3 haki i kostki. Kluczowe miejsce — bardzo męczące — stanowią czerwony okap i przewieszona zaciecie nad nim. Z uwagi na wymogi stylu (RP), stanowisko 11 przesunięto 6 m wyżej.

Z Coubalami wiąże się też wydarzenie lata 1988 na tej ścianie. W dniach 23–25 lipca poprowadzili oni nową, 25-wyciągową drogę, nazwaną „Tulák z niżej”. Wchodzi ona na lewo od drogi WHP 3394 i przez Złotą Basztę trudnym (VIII+), choć miejscami chyba niezbyt ładnym terenem wyprowadza na szczyt. Jest to już trzecia droga tego zespołu na Małym Kiełmarskim. Także na południowo-wschodniej ścianie Jastrzębiej Turni przybyła nowa droga, a prowadzili ją 5 lipca 1988 r. bracia Coubalowie oraz Jana Gantnerová (VII+). Droga Gurowicza i Zmurki przebyta została klasycznie

(VII, Coubalowie, 4 lipca 1988). Od r. 1986 klasyczna jest też droga Pochyłego i Zrusta (VII).

W sezonie 1988 ukłasyczniona została droga Kriśśaka i Weinzellera na Zadnim Kopiniaku (VII-), przed rokiem zaś — droga Chrobaka i Mroza na Skrajnym Kopiniaku (VI). Na Małym Kołowym od r. 1986 klasyczne są drogi Belicy (VI) i Pochyłego (VII-), hakówek nie ma też już na Kozim Szczycie.

W sumie trzeba powiedzieć, że na Słowacji taternicy polscy mają spore zaległości. Jest tam wiele ładnych i niełatwych dróg, które nie mają naszych powtórzeń. Może więc tym razem jednak w Tatrach Słowackich?

Władysław Janowski

## O własny dach nad głową

Ostatni Walny Zjazd Delegatów PZA (25–26 listopada 1986) zobowiązał Zarząd kadencji 1986–89 do podjęcia starań mających na celu realizację projektów budowy schroniska dla taterników w rejonie Morskiego Oka oraz urządzenia symbolicznego cmentarza ofiar gór na obszarze TPN bądź w jego otulinie. Wykonując tę uchwałę, Zarząd przeprowadził szereg sondażi i prac przygotowawczych, którymi kierował niżej podpisany. Do końca maja 1987 r. wykonano studia przestrzenne, dotyczące koncepcji i lokalizacji obydwu obiektów — z wariantowymi planami i szkicami projektowymi. Obie dokumentacje uzyskały pozytywne opinie Komisji Oceny Projektów Inwestycyjnych Komitetu do Spraw Młodzieży i Kultury Fizycznej, a materiały zostały przekazane do Dyrekcji TPN jak również do Urzędu Miasta Zakopanego i Gminy Tatrzańskiej, celem ujęcia ich w opracowywanych planach szczegółowych Planu Przestrzennego Zagospodarowania TPN. Studium dotyczące koncepcji Cmentarza Ofiar Gór przesłano ponadto do kilku innych zainteresowanych instytucji. Ponieważ następne projekty schroniska spotykały się — co było do przewidzenia — z różnymi opiniami środowiska, zlecono kol. Jackowi Bruzdowiczowi opracowanie alternatywnej wersji, uwzględniającej zgłoszone zastrzeżenia. Od połowy kwietnia 1988 r. materiały studyjne były udostępniane zainteresowanym osobom i klubom w biurze PZA.

Zbigniew Skoczylas

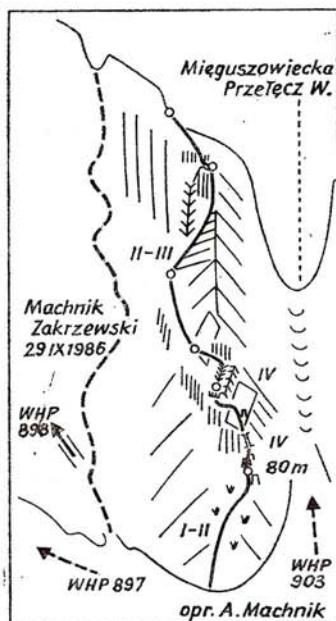
# Nowe drogi w Tatrach

## Zadni Granat

Lewym skrajem wschodniej ściany: Robert Lewosiński i Krzysztof Zdzitowiecki, 24 VII 1988. Trudność V, 4 godziny.

Wejście w ścianę kilkanaście metrów na prawo od początku drogi Biela wschodnim filarem, w linii spadku żółtej plamy znajdującej się ok. 50 m nad piargami. Pierwszą długą linę wprost w górę na platformę pod przewieszoną ścianą z żółtą plamą — najpierw łatwymi skałkami depresji, potem po trawach, dalej lekko przewieszonym kominem (III+, można go obejść ryzykownie z lewej) i wprost w górę w jego przedłużeniu. Z platformy płytowymi skałami 15 m skośnie w prawo i po ominięciu przewieszek około 20 m w górę na łatwiejszy teren (częściowo V). Znajdujemy się w depresji, z prawej strony ograniczonej wyraźną krawędzią (zeberkiem), ok. 10 m na lewo od jej dna. Skosem w prawo w kierunku dna depresji

i tuż na lewo od niego, potem zaś dnem, w zygzak (IV–V, możliwe różne sposoby przejścia) ok. 60 m w górę na łatwy teren. Ok. 20 m wyżej znajduje się stroma ściana skalna, pod którą biegnie w lewo łatwy zachód, wyprowadzający na krawędź wschodniego filara (stykamy się tu z przebytymi zimą wariantami drogi filarem). Teraz łatwo 30 m ukosem w prawo do krawędzi ściany, na stanowisko przy odpiętym bloku. Kilkanaście metrów w górę krawędzią (I–II) i po trawach w prawo w poprzek poderwanej niżej kominem depresji, a dalej łatwo na następne zeberko, za którym znajduje się komin na drodze Sawickiego (T. 3/61 oraz zestawienie Otrząska część II). Zeberkiem łatwo (spierzenie omijamy z lewej strony) w górę 30 m do połączenia z drogą Sawickiego. Dalej tą drogą (wariantem EG, nie uwzględnionym w zestawieniu Otrząska) jeszcze 1½ godziny (III) na wierzchołek.





Uwaga: Na drugim wyciągu zastaliśmy hak, mógł on jednak pochodzić np. z zimowego wtrawerowania w ścianę z drogi filarem.

Krzysztof Zdzitowiecki

#### Mięguszowiecki Szczyt

W T. 1/88 s. 41 ukazała się notatka Krzysztofa Zdzitowieckiego o klasycznym przejściu drogi Jasińskiego i Maczki. Chciałbym poinformować, iż w sierpniu lub lipcu 1978 r. przeszedłem tę drogę klasycznie wraz z Markiem Kubasiewiczem. Odcinek hakowy omineliśmy z lewej strony, w odległości ok. 5 m od wariantu oryginalnego. W zacięciu nad turnią (początek odcinka A1) przetrawerowaliśmy 5 m w lewo na jego krawędź. Po kilkunastu metrach nietrudnej wspinaczki (niewiele powyżej V) weszliśmy z powrotem do zacięcia, tuż powyżej końca rysy A1. Oczywiście, wariant Zdzitowieckiego i Kuncewicz jest logiczniejszy, zarówno od naszego, jak i drogi oryginalnej.

Marek Czachor

Prawym Żebrem południowej ściany wschodniego wierzchołka:

Agata Krok i Andrzej Machnik, 31 VIII 1988. Trudności częściowo IV, 2 godziny. Droga wiedzie wybitnym żebrem, które ogranicza z orograficznie prawej strony żlebek wyprowadzający na Mięguszowiecką Przełęcz Wyżnią. Wyjście na wschodnią grań wschodniego wierzchołka na lewo od górnego wylotu Komina Martina. Skała na ogół lita, choć omszała. Rys. s. 84.

Andrzej Machnik

Droga środkiem południowej ściany wprost na główny wierzchołek (W. Leder i Andrzej Machnik, 31 VIII 1987, T. 2/87 s. 89): w części nakładu „Taternika” słabo odbiły się dwa oznaczenia „VI” na czwartym (kluczowym) wyciągu, pozostała natomiast oceną na najłatwiejszego miejsca — IV+.

#### Czuba nad Żabimi Wrótkami

Lewą częścią zachodniej ściany: Agata Krok i Ziemowit J. Wirski, 25 IX 1988. Estetyczna wspinaczka w ładnej litej skale, IV+, 1½ godziny.

W lewej części ściany, tuż na lewo od rzucającego się w oczy płytowego monolitu, którym prowadzi droga łodzian z lata 1981 r.

(T. 1/84 s. 39), jeszcze w płytowym terenie, widać charakterystyczne mocno ukośne kominowate pęknięcia. Łatwymi stopniami i krótkim zacięciem na półkę pod przewieszonym kominem w linii spadku prawego (dolnego) końca owego pęknięcia. Trawers w lewo i w dogodnym miejscu ścianką do góry na zachód, którym w prawo nad kominem. Teraz ścianą w górę z odchyleniem w prawo na system wygodnych gzymsów. Nimi parę metrów na prawo na stopień (stanowisko). Dalej w górę przez splekane bloki na następny gzyms. Można nim łatwo przetrawersować kilka metrów w prawo do wybitnego zacięcia ze stałymi hakami — prowadzi nim zapewne droga Gibińskiego (nie, jak sugerują w swej notatce łodzianie. Głerycha, który nigdy się tu nie wspiął) i Grossmana (T. 1/67 s. 9). Od początku drogi do tego miejsca trudności II—III. Teraz krok w lewo od płytowego zacięcia i nim, bądź jego lewym kantem, do góry (IV+). Dalej wśród płytowych bloków pod kolejne zacięcie i nim (IV) na łatwy teren (stanowisko), którym 2 wyciągi silnie w prawo na wierzchołek.

Ziemowit J. Wirski



## Wspinaczki skałkowe

### Spacer po Hejszowinie

Rejon Hejszowiny (Gór Stołowych) stanowi wydzielną enklawę w polskim ruchu skałkowym. Wierni tradycji saksońskiej, przejętej z Elbsandsteingebirge, wspinacze piaskowcowi nadal nie dopuszczają do użycia magnezji, a drogi wytyczane są w myśl starej jak sam alpinizm zasady, głoszącej, że wspinaczkę zawsze zaczyna się od dołu. Nieznaczące zeżłżenie regulaminu nastąpiło w r. 1986. Teraz podczas pierwszego przejścia dopuszczalne jest użycie kostek w celu osadzenia ringa. Zmianie uległa też minimalna odległość pomiędzy ringami, które mogą być umieszczane co 3,5 m (wcześniej co 5 m). Mimo przyjęcia ostrych regul, postęp, który odbywa się tu na pewno wolniej niż w innych naszych skałkach, jest zauważalny: dróg w 8. i 9. stopniu trudności mamy już w Hejszowinie kilkadziesiąt. Chociaż zwolenników tego stylu na świecie ubywa, „szkoła łodzka”, jak czasem mówi się o niej u nas, trzyma się dziarsko.

W czasie wiosny 1988 r. znowu zrobiono wiele pierwszych przejść, najciekawsze — na Wielkim Szczelińcu. Tu np. Jan Fijałkowski i Michał Szczepanik zrobili wyprostowania Wielkiego Okapu (9a). Zarówno z uwagi na scenografię iak i trudności, drogę tę można śmiało zaliczyć do najwspanialszych w Hejszowinie. Stanisław Handl zrobił samotnie „Lewą Drogę” na Złym oraz nową drogę na lewo od niej. Władysław Janowski (z Anna Beutler) powtórzył „Wysoką Drogę” na Radkowskiej Skale (9a, II przejście). Niektóre drogi stają się szybko popularne. Tak np. zeszłoroczna droga Podhajnego i Szczepanika „Nowe Sytuacje, Nowe Orientacje” na Odgromniku (8b-c) ma już kilkanaście przejść. W tym roku wspinali się też w Hejszowinie Niemcy (m.in. Horst Diewock) oraz Czesi. Jest również do odnotowania smutna wiadomość o tragicznej śmierci w dniu 22 lipca 1988 r., podczas prac wysokościowych, Czesia Kubata, utalentowanego wspinacza z Nowej Rudy, autora wielu nowych dróg w Hejszowinie.

Władysław Janowski

• Skok na Odgromnik.

Fot. Jacek Jaśko





Mistrzowie skały. Od prawej: Jacek Zaczowski, Andrzej Marcisz i Bogdan Kaleta.

Fot.  
Władysław Janowski

## W skałkach Europy, Ameryki, Australii

Na całym świecie nie słabnie zainteresowanie wspinaczką w skałkach, przeciwnie — tworzą się coraz to nowe jej centra. Drogi skałkowe, których rokrocznie powstaje wprost niezliczona ilość, swój najwyższy poziom osiągają jednak na trzech wymienionych w tytule kontynentach. Aktualnie w Europie 2–3 drogi pretendują do najwyższej w świecie wyceny trudności: 8c (w skali francuskiej). Jedną z nich, o nazwie „Agincourt”, znajduje się w Buoux we Francji, a wytyczył ją parę miesięcy temu Ben Moon z Wielkiej Brytanii — po blisko trzech miesiącach przemyśleń i ciężkiej pracy. Inną drogą 8c jest „Wagnin Orange” na Geister Schmidwand w Tyrolu, którą poprowadził Gerhard

Hörhager z Austrii. W USA za najtrudniejszą drogę uchodzi „Scarface” (5.14b) w Smith Rocks, zrobiona przez Scotta Franklina (T. 1/88 s. 41), natomiast w Australii ciągle najwyżej ceniona jest droga „Punks in the Gym” (32, Wolfgang Güllich) w rejonie Arpiles. Kobiety przechodzą już drogi o trudności 8b. Jako pierwsza osiągnęła ten pułap w listopadzie 1988 r. słynna Isabelle Patissier na drodze „Sortileges” w Cimai we Francji.

Poziom polskiego wspinania skałkowego wyznacza „Przybycie Tytanów” (6.5+) w Dolinie Bolechowickiej. Droga ta została zrobiona przez Piotra Korczaka. Za granicą najlepszym naszym prześciem wydaje się być droga „Chouca” (8a+), przebyta przez Andrzeja Marcisza.

Władysław Janowski

# Wyprawy

## OSTATNIE NIE POKONANE

Wyprawy japońskie, których ostatnio mniej widzi się w Nepalu, w r. 1986 skoncentrowały uwagę na dotąd nie zdobytych siedmiotysięcznikach w górach Tybetu, które rząd chiński niedawno udostępnił alpinistom.

Wiosną dużą wyprawą pod wodzą Kazumasa Hirai (54) dokonał wejścia na szczyt Kula Kangri (7554 m), do r. 1958 lokowany w Bhutanie. Atak poprowadzono zachodnią granią z 4 obozami — na szczyt weszły 2 zespoły 21 i 22 kwietnia. W dniu 28 kwietnia wyprawa tybetańska stanęła jako pierwsza na Ningchin Kangsha (7191 m), brak jednak szczegółów na temat jej przebiegu. 12-osobowa wyprawa japońska (kierownik Morio Kasai, 63) zdobyła szczyt Nianqintangula (7162 m), najwyższy w paśmie tej samej nazwy, położony na północny zachód od Lhasy. Trójka alpinistów osiągnęła wierzchołek w dniu 8 maja, idąc granią zachodnią z trzema obozami. W tym samym czasie wyprawa chińsko-japońska weszła nową drogą na Changtse (7553 m) — na szczyt stanęło 8 Japończyków i 16 Chińczyków.

Latem 1986 r. wyprawa pod kierownictwem leciwego Nobuhiko Oriuchi (74) dokonała pierwszego wejścia na szczyt 7167 m — po detronizacji Ulugh Muztagh uważany za najwyższy w paśmie Kuen Luń. Postępując od północy, założono 3 obozy — wierzchołek osiągnęli 16 i 17 sierpnia wszyscy uczestnicy wyprawy (11), z wyjątkiem kierownika.

W sezonie jesiennym 6-osobowa wyprawa pod wodzą Kazuo Tobita zdobyła jeden z najbardziej zagadkowych szczytów na północno-wschodnim cyplu Himalajów, Gyala Peri (7151 m), sąsiada Namache Barwa. Założono 4 obozy, z wierzchołka zameldowali się 31 września 3 alpinści. Nobuhiro Shingo poprowadził wyprawę na Karjiang, sąsiadujący od wschodu z Kula Kangri. 14 października dokonano pierwszego wejścia na szczyt środkowy (7216 m), jednak nieco wyższego wierzchołka południowego (7221 m) nie udało się zdobyć. Ten sam okres dobrej pogody umożliwił 10-osobowej wyprawie, kierowanej przez Hiroshi Yajima, pierwsze wejście na Cho Aui (Qowoyat, 7354 m), sąsiadujący od zachodu z Cho Oyu. Ustawiono 2 obozy na grani północno-wschodniej, a 13 i 14 października cały skład wyprawy znalazł się na wierzchołku.

Rok 1987 był mniej owocny, a bodaj najciekawsze osiągnięcie stanowiło I wejście na Labuche Kang (7367 m) między Cho Oyu a Shisha Pangma. Na szczyt weszły 26 i 27 października zespoły japońsko-chińskie, w tym 2 Chinki (jedna zaledwie 17-letnia). Bogatą prasę miała niedawna wyprawa Chrisa Boningtona na piękny Menlungtse (7161 m), nie powiedli się także ataki na Genie, Ka Karpo, Koshi Toshii Muztagh i inne szczyty.

Część tych niepowodzeń powetował rok 1988, a sukcesy zbierały wyprawy nie tylko japońskie. Już w dniach 24 i 26 marca 13-osobowej grupie z uniwersytetu Doshisha udało się zdobyć Kang-gado (7050 m) w południowo-wschodnim Tybecie. Również wiosną, 11 i 12 czerwca, „padł” Genie



(6204 m) w zachodniej części Syczuanu. Druga wyprawa Boningtona na Menlungtse dołała „zaliczyć” w stylu alpejskim niższy wierzchołek zachodni (7023 m) — trudną drogą przez zachodnią ścianę (Andy Fanshawe i Alan Hinkes, 19–24 maja). W pasmie Konguru Szkoci zdobyli dziewiczy Shiwaite II (6150 m, 8 sierpnia), zaś wyprawa japońska — nietrudny choć dość wysoki Chacragil (6678 m, 1 września). 24 i 25 września 7 Japończyków i 7 alpinistów chińskich weszło na połączony między Syczuanem a Tybetem szczyt Qeer (6168 m). Nie powiadły się natomiast dalsze ataki — amerykański a potem japoński — na tonący w chmurach Meill czyli Ka Karpo (6740 m) na wschodnim obrzeżu Himalajów. W wyprawie amerykańskiej brał udział członek honorowy PZA, 74-letni Adams H. Carter. W Himalajach Indyjskich wielkie śniegi zmusiły do odwrotu kolejną ekspedycję spod Hagshu (6330 m), tym razem polską.

W Pakistanie dokonano kilku pierwszych wejść na niższe wierzchołki. Tak np. Włosi zdobyli efektowną drogą Sosbun Spire I (ok. 5500 m) w Karakorum (T. 2/86 s. 67), zaś silna wyprawa japońska — szczyt Shahan Dok (6320 m) w Hinduraju. W Bhutanie ekipa Douga Scotta dokonała I wejścia na główny wierzchołek Jichu Drake (7003 m, także 6790 m), choć raporty z obu wcześniejszych wejść — austriackiego i japońskiego — nie zawierają wzmianki, jakoby pozostał on dziewiczy. Oprócz Scotta, na szczycie stawali Victor Saunders i pani Sharu Prabhu. Jednakże za eksploracyjny sukces roku 1988 trzeba uznać japońsko-indyjskie wejście na najwyższy z dotąd dziewiczych masywów w Indiach, Rimo I (7385 m) w południowo-wschodnim Karakorum. Zaatakowano go od przełęczy Ibex Col — drogą inną niż przy wcześniejszych próbach (1985, 1986). Pierwszego wejścia dokonali 28 lipca Yoshio Ogata (kierownik japoński), N.D. Sherpa, Hideki Yoshida, Havalidar T. Smanla, S.I. Kanhaiya Lal oraz Rattan Singh. 29 i 30 lipca wejście powtórzyło 6 dalszych uczestników. Kierownikiem ogólnym był Hukam Singh.

Aktualnie z dziewiczych masywów Azji Wysokiej bezsprzecznie najbardziej atrakcyjny jest Namche Bawa (7755 m), zaś najwyższym dotąd nie osiągniętym przez człowieka punktem — środkowy wierzchołek Lhotse (8414 m). Jeśli chodzi o góry położone na terytorium Chin, wiele zamętu powodują zmiany ich wysokości oraz nazw, często w niezgodzie z tradycją lokalną, co utrudnia identyfikację poszczególnych obiektów.

Działalność Japończyków wnosi poważny wkład w poznanie gór w tej części Azji, z drugiej jednak strony budzi smutne refleksje, że oto podają się człowiekowi ostatnie z Wielkich Niezdobytch. W tym kontekście niemal zadowolenie wywołuje fakt istnienia politycznych „rezerwatów”, w których przynajmniej przez czas jakiś uchowa się jeszcze trochę nie zdeptanych ludzką stopą szczytów.

Józef Nyka

## Gdybyś znalazł się w Turcji

We wrześniu 1988 r. Oddział Warmińsko-Mazurski PTPNOZ zorganizował wyjazd do Turcji, w którym wzięło udział również 12 członków Stołecznego Klubu Tatrzańskiego PTTK. W ramach wyjazdu dokonano wejścia na Kizlar Sivrisi (3087 m), najwyższy szczyt masywu Bey Daghlari, leżącego nad Morzem Śródziemnym na zachód od Antalii. Przy okazji obejrzano rozległą i interesującą północną ścianę tego szczytu. Nie zdołaliśmy ustalić, jakie są na niej drogi — można by to sprawdzić nawiązując korespondencję z klubem górskim w Antalii (autor notatki dysponuje adresem), który założył księgę pamiątkową na wierzchołku. Dotarcie pod ścianę jest stosunkowo łatwe: z Elmalı można dojechać samochodem do miejsca biwakowego w rezerwie cedrów Sedir Ormuz, skąd kilka godzin piechotą. Wydaje się, iż w masywie Bey Daghlari nie brak i innych celów wspinaczkowych. Może któraś z następnych wypraw do Turcji włączy je do swojego programu? W r. 1974 góry Bey zwiedziła grupa z PKG, rekomendując ich walory w „Taterniku” 3/1976 (s. 132).

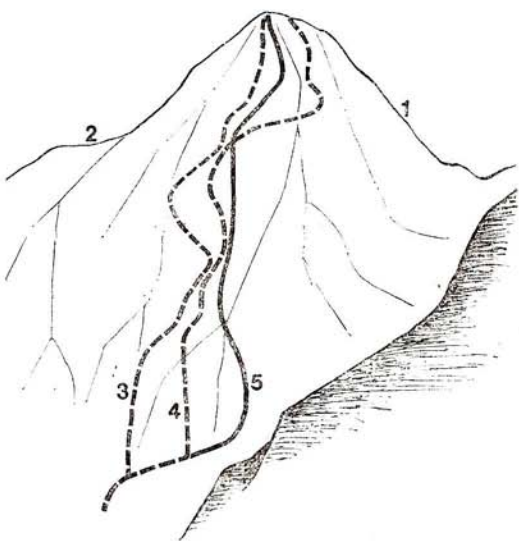
Piotr Misturewicz



## Directissima Chan Tengri

Jednym z najlepszych radzieckich przejść lata 1986 była nowa droga poprowadzona przez liczącą 2800 m wysokości północną ścianę Chan Tengri (6995 m) w centralnym Tien-szanie. Ośmioosobowy zespół pod wodzą W. Korotiejewa dokonał przejścia w dniach od 8 do 21 sierpnia, biwakując na wysokości 5350, 5725, 6100, 6350, 6550 i 6850 m. Średnie nachylenie ściany przekracza 60°, a droga ma 3750 m długości. Szkic pokazuje przebieg dróg na północnej ścianie: 1) droga wyprawy Pogribeckiego z r. 1931; 2) droga Kuźmina z r. 1964; 3) droga zespołu Studienina, 1974; 4) droga zespołu Mysłowskiego, 1974; 5) nowa droga 1986.

Anatoli Owczynnikow

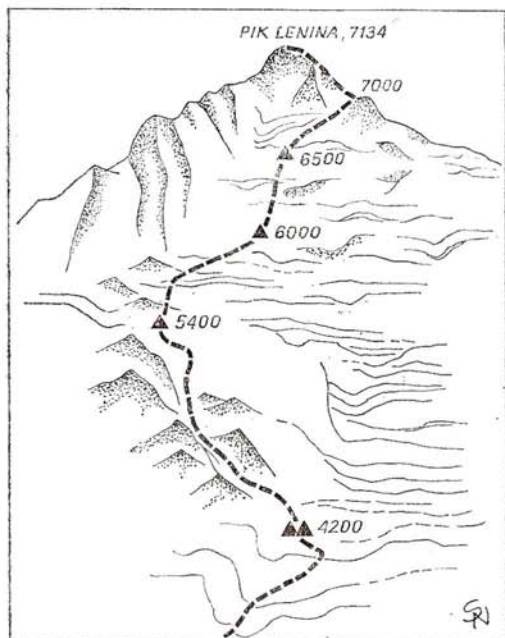


## Nadzieja w worku

Od lat wiadomo, iż — obok lawin — najwięcej ofiar zbierają w górach najwyższych różne formy choroby wysokościowej. Od zagrożeń nie są wolni doświadczeni himalaistki (T. 1/86 s. 46), a nawet Szperowie, czego świeżym dowodem śmierć Lhakpy Dorjee na Przełęczy Południowej w grudniu tego roku.

Osiem lat temu podaliśmy wiadomość (T. 3/80 s. 141) o wprowadzeniu do leczenia choroby górskiej specjalnego wrota, pozwalającego podnieść wewnątrz ciśnienie i stworzyć warunki odpowiadające wysokości 3000 m n.p.m. Nie wiadomo dlaczego, wórn ten nie znalazł szerszego zastosowania, nie tylko na naszych wyprawach, ale i w ogóle.





Droga wyprawy zimowej

Rys. Stefan Nyka

Usłyszeliśmy o nim ponownie tej jesieni, tym razem z Ameryki. Zespół naukowców, towarzyszący Wyoming Everest Expedition, miał m.in. za zadanie sprawdzić praktycznie możliwości tego urządzenia. Wyniki prac potwierdziły to, co już było wiadome. „Worek ratunkowy — mówi jeden z naukowców — został przez naszych lekarzy z dobrym skutkiem zastosowany w kilku przypadkach obrzęku płuc i mózgu. Przypuszczamy, iż przynajmniej w jednym przypadku udało się dzięki niemu uratować życie ludzkie. Niestety, w pobliżu naszej bazy zmarł wskutek nagłego obrzęku płuc doświadczony alpinista francuski (43-letni przewodnik Daniel Bovero — J.N.), który w ciągu 8 dni dostał się z poziomu Paryża na wysokość 5180 m. Gdyby jego towarzysze wiedzieli, iż tak blisko znajduje się nasz prosty instrument, być może i jego życie zostałoby ocalone.” Amerykanie atakowali Everest od strony Tybetu, tak się jednak złożyło, iż równocześnie wór ratunkowy „Gamow Bag” został skutecznie zastosowany również po

stronie nepalskiej. Przerzucono helikopterem z Periche a potem przeniesiony przez Szerpów do obozu II w Western Cwm (6400 m), pozwolił on ocalić od niechybnej śmierci ciężko chorego Hiszpana, Sergia Martinezę.

Obecna wersja worka waży wraz z dodatkami 3 kg, może on więc należeć do wyposażenia wyższych obozów, gdzie ataki choroby wysokościowej są szczególnie brutalne. Wynalazek nie jest zresztą nowy: jego autorem był podobno znany himalaista, dr Charles Houston, który go wykonał już w latach trzydziestych. Dlaczego dotąd nie wszedł szerzej do praktyki wyprawowej? Niżej podpisany postawił to pytanie podczas zebrania Rady UIAA w Szwajcarii. Okazało się, że Komisja Bezpieczeństwa nie ma specjalistów z dziedziny sprzętu wyprawowego, a o worku ciśnieniowym nawet nie słyszała.

Józef Nyka

### Pik Lenina zimą

Poza Himalajami i Karakorum, w górach Centralnej Azji największym wydarzeniem zimy 1987–88 było wejście na Pik Lenina (7134 m). Powiodło się ono 24-osobowej wyprawie pod wodzą Leonida Troszcziniemki (42). Do wejścia wybrano osłoniętą od wicher flankę północną. Baza stała na wysokości 3500 m, baza wysunięta — na 4200 m. W fazie aklimatyzacji na wysokości 5400 m wykopano 2 jamy śnieżne i urządzono w nich obóz I mieszczący 18 ludzi. W parę dni później nastąpił ostateczny atak. Z bazy wysuniętej wyruszyli w ostateczny marsz dwie grupy. Pierwsza rozpięła poręczówki i w dużych jamach śnieżnych zakładała obozy II (6000 m) i III (6500 m). Podjęty 30 stycznia wypad w stronę grani zachodniej nie powiódł się. Następnego dnia 18 ludzi ruszyło w górę, osiagając na wysokości 7000 m Ramię Zachodnie. Mroźna wichura przycisnęła ich tu do ziemi i rozbiła na grupki. Poruszanie się zachodnią granią miejscami było możliwe tylko na czworakach, tak że zaledwie 6 alpinistów dobiło do szczytu. W szalejącym wietrze i przy 45-stopniowym mrozie spisano notatkę szczytową: „31 stycznia 1983. Grupa 6 ludzi z leningradzkiego Sportkomitetu weszła na Pik Lenina od północy. Pogoda zła. Zejście drogą wejścia.” W składzie szóstki byli dwaj everestowcy: Władimir Balibierdin i Waleri Chrissz-zati. Zejście było prawdziwą walką o życie, jednak 3000 m lin poręczowych pomogło zespołowi cało wrócić do bazy. Dzięki dobremu przygotowaniu ekipy — leningradzcy są ekspertami, jeśli chodzi o zimę — całą operację udało się zamknąć w ciągu 2 tygodni. Z czterech radzieckich siedmiotysięczników bez wejścia zimowego pozostał tylko Pik Pobiedy (7439 m). (jn)

Widok od północy na masyw Shishapangma (8027 m).

Fot. Jerzy Kukuczka





## W KAUKAZIE ZACHODNIM

Z krótkiego rekonesansu w Kaukazie Zachodnim (3–15 maja 1988) powróciła ekipa „wydelegowana” przez KJT PZA (Andrzej Ciszewski, Rafał Kardaś, Jerzy Mikuszewski i Wiesław Smigielski). Wzięliśmy udział w obradach w Soczi konferencji poświęconej badaniom krasu i jaskiń, a następnie 3-osobowym zespołem działaliśmy w Jaskini Osiennej (w masywie Alek), dochodząc do ok. –260 m. Spowodowany opadami przybór wody oraz zaangażowanie gospodarzy w akcje ratunkową były przyczyną rezygnacji z ambitniejszych planów. Główny cel wyjazdu został jednak osiągnięty: nawiązaliśmy kontakty z członkami licznych klubów, zebraliśmy wiele informacji i zorientowaliśmy się w warunkach działania. Są perspektywy rozwinięcia interesującej dla obu stron współpracy. Wystarczy wspomnieć, że już 4 systemy Zachodniego Kaukazu przekroczyły „magiczne” 1000 metrów. Są to jaskinie: Pantuchina (–1460 m w otwartym problemie), Śnieżna-Miezońskiego (–1370 m), Iluchina (–1240 m) i Kujbyszewska (–1110 m). W jaskini Pantuchina latem tego roku szykuje się atak na rekord świata.

## NOWY REKORD KOBIECY

Z ładnym sukcesem powróciła do Warny wyprawa z drugiej co do głębokości jaskini świata, Śnieżnej w Kaukazie Zachodnim (–1370 m). 14-osobowy zespół bułgarski współdziałał z 21-osobową grupą gospodarzy, korzystając równolegle z obydwu otworów (wyższy nosi nazwę Studni Miezońskiego). Ok. 10 października 1986 r. sześciu Bułgarów i sześciu speleologów radzieckich osiągnęło najniższy punkt jaskini. Trójka Bułgarów — szef wyprawy Kirył Iwanow oraz panie Anna Tarkowa i Diana Panczewa — pokonała maksymalną deniwelację, schodząc od górnego otworu. Tym samym pobity został o 12 m światowy rekord głębokości w konkurencji kobiet, należący od r. 1980 do Ewy Wójcik z Krakowa (–1358 m w Gouffre Jean Bernard). Kaukaska Jaskinia Śnieżna jest bardzo trudna. Zaczyna się 200-metrowym odcinkiem lodowym, gdzie temperatura nie przekracza 0–2°C. Dalej pokonywać trzeba liczne wąskie przejścia a także przeszkody wodne. Przebieg całego systemu stanowi duże osiągnięcie speleologii bułgarskiej, jak i światowej speleologii kobiecej.

## NAJWIĘKSZE JASKINIE POLSKI

Na listach największych jaskiń — nie tylko zresztą polskich — następują ustawiczne zmiany, dlatego staraliśmy się publikować co pewien czas możliwie aktualne ich wersje. Niżej zestawiono „czołówkę” jaskiń polskich — w podziale na najgłębsze (100 lub więcej metrów) i najdłuższe (1000 metrów lub więcej). Stan z początku roku 1989.

### Najgłębsze

1. Wielka Jaskinia Śnieżna –776 m.
2. Śnieżna Studnia 730 m (–693, +37 m).
3. Bańdzioch Kominiarski 562 m (–546, +16 m).
4. System Wysoka — Za Siedmiu (Siedmioma) Progami 430 m (–282,5, +147,5 m).
5. Kozia 389 (–376, +13 m).
6. Wielka Litworowa 361 m (–354, +7).
7. System Ptasia Studnia — Lodowa Litworowa –351 m.
8. Czarna 299 m (–158, +141 m).
9. Miętusia 263 m (–241, +22 m).
10. Małolącka –166 m.

11. Miętusia Wyżnia 155 m (–105, +50 m).
12. Pod Wantą –151 m.
13. Zimna ok. 150 m (–17, ok. +130 m).
14. Marmurowa –126 m.
15. Szczelina Wojcieszowska (Sudety) przeszło 120 m (ok. –100, +20 m).
16. Jasna (Sudety) 102 m (–80, +22 m, zniszczona w wyniku eksploatacji w kamieniołomie).

### Najdłuższe

1. System Wysoka — Za Siedmiu Progami 10 050 m.
2. Miętusia 9615 m.
3. Wielka Jaskinia Śnieżna 9506 m.
4. Bańdzioch Kominiarski 9100 m.
5. Czarna ok. 6000 m.
6. Wielka Litworowa 4365 m.
7. Zimna 3560 m.
8. System Ptasia Studnia — Lodowa Litworowa 3210 m.
9. Kozia 3000 m.
10. Kasprowa Niżnia 2350 m.
11. Szczelina Chochołowska 2320 m.
12. Chelosiowa Jama (Góry Świętokrzyskie) ok. 2250 m.
13. Śnieżna Studnia przeszło 2200 m.
14. Niedźwiedzia przeszło 2000 m (Sudety).
15. Mylna 1300 m.
16. Naciekowa 1210 m.
17. Jaskinia Bystrej 1200 m.
18. Magurska 1200 m.

Z objętych listą 24 jaskiń, 20 znajduje się w Tatrach Zachodnich, 4 zaś w innych górach, których nazwy podano w nawiasach.

Rafał M. Kardaś

## ZAWODY GROTOŁAZÓW NA KRYMIE

W dniach 13–16 października 1988 r. obserwowaliśmy wraz z Włodzimierzem Rudolmem wszechzwiązkowe zawody w technikach jaskiniowych w Bachczysaraju na Krymie. Udział w nich wzięło ok. 20 ekip. Zgodnie z regulaminem, zespół składać się miał z 12 osób: 8 zawodników (w tym 2 rezerwowymi oraz 1 lub 2 kobiet), trenera, lekarza, kierownika (pracownika etatowego pionu turystycznego) i przewodniczącego odpowiedniej komisji turystyki jaskiniowej. Równie ściśle określony był zestaw sprzętu grupowego i indywidualnego, a jakiegokolwiek niestandardowe wyposażenie wymagało dopuszczenia przez Główną Komisję Sedziowską.

Terenem zmagania były malownicze skały wawozu, na których rozgrywano poszczególne konkurencje. Pierwszą z nich było przejście na czas kilku odcinków oporeczowanej trasy (wchodzenie po linie stalowej, po drabince, po linie — z przepięciem, zjazd) oraz wspinaczka meska i kobieca: startowały po 4 osoby z drużyną, wśród nich jedna pani. Drugą konkurencję stanowiła większa operacja ratownicza — po 6 uczestników, bez udziału kobiet. O zajętej pozycji decydował uzyskany czas oraz punkty karne, aplikowane przez surowych sędziów. Trzecia konkurencja polegała na rywalizacji w pracach pomiarowych, rozgrywana również na powierzchni — z uczestnictwem 2 osób z każdego zespołu. W terenie skalnym rygorystycznie obowiązywała górna asekuracja, a np. jedno ze stanowisk obsługiwało aż 6 asekurujących, których działalność koordynowano drogą radiową. Nawet



zorganizowany „na boku” pokaz grupy propagującej technikę odcinkową został – odgórnie – podporządkowany tym rygorom, co wypaczyło jego sens.

Oprawa zawodów była podobna jak przy mistrzostwach skałkowych: defilada uczestników, jednolite stroje drużyn i tabliczki z ich nazwami, nagłośnienie, przemówienia działaczy, hymn, flagi, telewizja, doping ze strony widzów. Zwycięzcom tak w klasyfikacji generalnej, jak i w poszczególnych konkurencjach, wręczono na zakończenie liczne medale, puchary, proporzyczki, dyplomy i nagrody. Pominąwszy emocje sportowe, impreza była również po prostu okazją do spotkania grotolazów z całego Związku Radzieckiego. Omawiano ostatnie wypadki, wymieniano informacje, prezentowano slajdy. I to była nie mniej ważna część spotkania w Bachczysaraju.

Rafał M. Kardaś

#### PODZIEMNE ESPERANTO

Podczas II Międzynarodowego Obozu Speleologicznego w Liptowskim Janie na Słowacji (23–25 października 1987) została powołana do życia Międzynarodowa Grupa Speleologiczna, zrzeszająca grotolazów władających językiem esperanto (Inter-

nacia speleologia fakgrupo). Za pierwszoplanowe zadanie przyjęto opracowanie słownika speleologicznego w języku esperanto („Speleovortaro”). Praca trwała cały rok. W dniach 21–23 października 1988 r. w Dolinie Cichej w Tatrach zebrali się uczestnicy III Międzynarodowego Obozu Speleologicznego – z Bułgarii, Czech, Węgier, Litwy i Słowacji. Dokonywano wejść na szczyty, zwiędzono też Jaskinie w Zadnim Uplazie (Kosodrevina). W Muzeum Krasu Słowackiego zorganizowano spotkanie z drem Stanislavem Pavlarkiem ze Slovenskiej Speleologickej Spoločnosti. Przez cały czas posługiwano się tylko językiem esperanto, który i tu wykazał w pełni swoje walory. W roku 1988 rozpoczęto wydawanie biuletynu Grupy w języku esperanto, zatytułowanego „Vesperto” (Nietoperz). Jego redaktorem jest węgierski speleolog, Peter Vukov.

Następny obóz postanowiono zorganizować w Kapovár na Węgrzech w r. 1989, zaraz po Kongresie UIS w Budapeszcie. Centrum koordynującym prace jest Klub Esperanto w Liptowskim Mikulaszu.

Erikas E. Laiconas

Przewodniczący Komisji Speleologicznej Litwy i członek Centralnej Komisji Speleologicznej ZSRR

## Wypadki i ratownictwo

### Zima 1987–88

W omówieniach sezonu zimowego (zob. T. 1/88 s. 29–32) wspomniano, że był on dla taterników względnie dobry, jeśli chodzi o bezpieczeństwo wspinania się. Śmierć poniosło co prawda 2 taterników i 1 grotolaz, wypadki zdarzyły się jednak w terenie wycieczkowym. Artur Dmowski (21) z Warszawy stał się jedną z kilku ofiar niebezpiecznej ślizgawicy, jaka nawiedziła Tatry w okresie Sylwestra. Upadł w Kotle Mieguszowieckim, mimo iż szedł w rakach, a plecak nie pozwolił mu na opanowanie lotu po gładkim stoku. Grotolaz z Tarnowskich Gór, Zbigniew Chowaniec (21) zginął 1 lutego w lawinie w Czerwonym Żlebie nad Doliną Tomanową. Żleb ten znany jest z podobnych wypadków, o czym wie każdy bardziej doświadczony turysta. W tym samym okresie (3 lutego) lawina porwała w Zawratowym Żlebie Marka Grzeszczaka (inne relacje mówią, że wypadek nastąpił w rejonie Zmarzłej Przełęczy). Ciało odnaleziono w pobliżu Zmarzłego Stawu. O szczęściu mogą mówić dwaj grotolazi z Bieliska-Białej, którzy wyszli z lawiny względnie cało. Było też parę akcji GOPR związanych ze wspinaniem – prasa podchwyciła jedną: po dwóch taterników, którzy w nocy z 6 na 7 lutego utknęli w południowej ścianie Zamarłej Turni, „Wiatr i opady śniegu spowodowały taki ubytek sił u obydwu wspinających się, że nie pozostało im nic innego, tylko wołać o pomoc” – powiedział reporterom Władysław Cywiński. (jn)

### Zima 1987–88 na Słowacji

„Vysoké Tatry” 5/1988 przyniosły zestawienie wypadków zimy 1987–88 na obszarze TANAP. Bilans niewesoły: liczne urazy, często bardzo poważne, 14 ofiar śmiertelnych. Z owej czternastki 6 osób to turyści, 2 narciarze i 6 taternicy (z CSRS, Węgier i NRD). W dwóch przypadkach chodziło o wyczerpanie (Dolina Kamienista) i atak serca (67-letni turysta). Trzy ofiary zebrały lawiny (deski śnieżne). Z Tatr Polskich pamiętamy tragiczne dni gołodzi w okresie Nowego Roku. Nie lepiej było na Słowacji. W dniach 30 XII – 8 I znanotowano 9 ciężkich urazów wskutek obśnieżenia się po oblodzonym terenie, z tego aż 4 śmiertelne. Wypadki taternicze wiązały się z lawinami (3 ofiary) i zaginięciem (2 ofiary w grupie Krywania). Jeden wypadek wydarzył się przy

zakładaniu stanowiska zjazdowego na grani Lodo-wego, kiedy to spadł w przepaść nie asekurowany wspinacz z NRD. Uwagę zwraca młody wiek ofiar: 13–26 lat – tylko 4 osoby przekroczyły 30 rok życia. Polskie nazwisko pojawia się w zestawieniu jedno: warszawskiej taterniczki J. Czarnieckiej, którą na Wielickiej Baszcie ugodził spadający kamień. Omówienie dla „Vysoké Tatry” przygotował Stanislav Samuhel.

### Kruchość piaskowca i pętle

Nasi koledzy z NRD ogłosili dane o wypadkach w Saskiej Szwajcarii w r. 1987. Wobec rosnącego zainteresowania wspinaczki polskich tym rejonem, warto – z uwagi na ich bezpieczeństwo – podać w paru zdaniach treść opracowania. Ogółem zarejestrowano 54 wypadki związane ze wspinaniem, w tym 5 śmiertelnych. Najczęstszą przyczyną odpadnięć jest wykruszenie się chwytów i stopni, a także naturalnych punktów asekurowacyjnych, jak zęby skalne czy klepsydry. 18 upadków przyjęły na siebie pętle, z których zaledwie 5 utrzymało spadających (mowa, oczywiście, tylko o upadkach zakończonych kontuzjami). Rok 1987 przyniósł dwa loty dwojek, co w Saskiej Szwajcarii jest czymś wyjątkowym. W obu zginęli wspinacze czechy. Na południowej ścianie Kanzelturm (VI) odpadł prowadzący i zerwał pętlę. Spadając dalej wyrwał się stanowiska partnera, który złożył asekurację dość niedbale na bloku. Partner zginął na miejscu, prowadzącego wypisano ze szpitala do kraju, gdzie jednak podobno też zmarł. 11 sierpnia na południowo-zachodnim filarze Graufels (VIIIb) prowadzący wspinacz czechski spadł 1,5 m, ale impet lotu wytrzymał 2 klepsydry, z których było założone stanowisko. W wyniku 50-metrowego upadku obaj wspinacze ponieśli śmierć. Stwierdzono, iż ich praktyka nie sięgała poza wapienie i że wyraźnie przecenili wytrzymałość piaskowca. 22 listopada zginął wspinacz próbujący solówek. Zanotowano kilka wypadków przy zjazdach, w tym 1 śmiertelny. I tu przyczyny leżały głównie w wykruszaniu się punktów, użytych do zaczepiania liny. Wnioski: nie należy w żadnym razie ufać piaskowcom, nawet w rejonach szczytowych, gdzie lita skała (4 takie wypadki w Bielatal, 3 w Rathen), należy też mieć na oku pętle, które w r. 1987 zbyt często zawodziły (3 zerwania, 7 wyrwań węzłów).

Józef Nyka



## CENTRUM MEDYCYNY GÓRSKIEJ

Komisja Lekarska UIAA została powołana do życia w r. 1980 z zadaniem gromadzenia i rozpowszechniania informacji o problemach medycznych związanych z uprawianiem alpinizmu. Bank Informacji Medycyny Górskiej (Mountain Medicine Data Centre) korzysta z niewielkich subwencji UIAA oraz brytyjskiej Fundacji Everestowskiej. Pola szczególnego zainteresowania ośrodka stanowią m.in.:

- aklimatyzacja i choroba górska;
- wysokościowe obrzęki płuc i mózgu;
- problemy dużych wysokości;
- odmrożenia i wychłodzenia;
- wyposażenie medyczne wypraw;
- urazy przy wspinaniu się w skałę;
- opieka medyczna trekkingów i wycieczek.

Ośrodkiem kieruje na zasadzie pracy społecznej neurolog dr Charles Clarke, mający dużą wiedzę z zakresu medycyny wyprawowej i problematyki himalajskiej. Sekretariat prowadzi Ann Tilley. W r. 1986 centrum rozpatrzyło przeszło 800 próśb z 20 krajów. Rozprowadza ono też w cenie 2 funtów za egzemplarz popularne i fachowe broszury z zakresu medycyny górskiej. Wykaz pozycji podany był w „Biuletynie Informacyjnym PZA” nr 89. Adres: St. Bartholomew's Hospital — c/o Dr. Charles Clarke; 38 Little Britain; London EC1A 7BE, Anglia.

Do jesieni 1987 r. pracami Komisji Medycznej kierował Szwajcar dr Pietro Segantini, który w nowej kadencji przewidywany jest na stanowisko prezesa UIAA.

## MROZ I WIATR

„The Canadian Geographic” zamieścił w numerze 2-3/1988 interesujący artykuł o obniżaniu się temperatury pod wpływem wiejącego z różną prędkością wiatru. Chodzi oczywiście nie o realny stan termometru, lecz o oddziaływanie zimna na organizm ludzki — z wszystkimi tego skutkami, takimi jak marznięcie, odmrożenia, wychłodzenia. Wydaje mi się, iż podana w tym piśmie tabelka — bardziej rozbudowana od dotąd publikowanych — warta jest popularyzacji wśród taterników. W słupku lewym prędkość wiatru w km/h, w pasku u góry — temperatura w stopniach C w zaciśku.

| Wiatr<br>km/h | 0   | -5  | -10 | -15 | -20 | -25 | -30 |
|---------------|-----|-----|-----|-----|-----|-----|-----|
| 10            | -2  | -7  | -12 | -17 | -22 | -27 | -32 |
| 20            | -7  | -13 | -19 | -25 | -31 | -37 | -43 |
| 30            | -11 | -17 | -24 | -31 | -37 | -44 | -50 |
| 40            | -13 | -20 | -27 | -34 | -41 | -48 | -55 |
| 50            | -15 | -22 | -29 | -36 | -44 | -51 | -58 |

Tabelka ta została zestawiona na podstawie obserwacji klimatologicznych prowadzonych w różnych miejscach Kanady i, jak łatwo zauważyć, nie zawiera funkcji wysokości n.p.m.

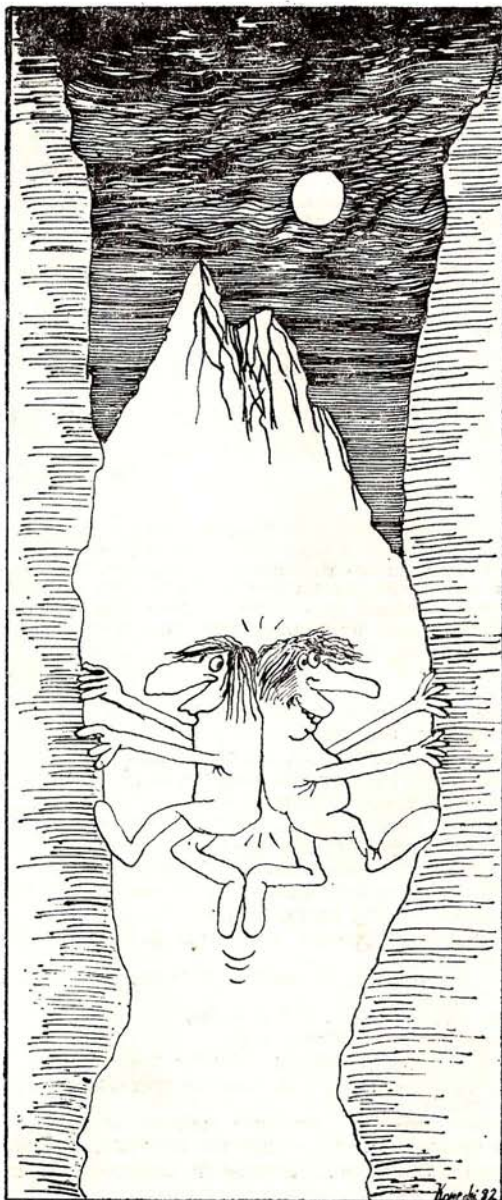
Piotr Lutyński

## KSIĄŻĘ OCALAŁ

Prasa brytyjska dużo miejsca poświęciła wypadkowi, w którym uczestniczył następca tronu brytyjskiego, książę Karol. Bawiąc w swej „dacz” w Klosters w Graubünden (Szwajcaria), 10 marca 1988 r. wybrał on się na narty na stok Gotschnagrat. Gdy podchodził w towarzystwie 5 osób, w tym miejscowego przewodnika i policjanta, z góry zeszła duża lawina. Książę i 3 inne osoby zdolali ucieknąć z jej zasięgu, natomiast porwani zostali Patricia Palmer-Tomkinson i major Hugh Lindsay. Książę i przewodnik odszukali szybko zasypianych i wydobyli ich spod śniegu.

Patricia była nieprzytomna i miała złamane obie nogi, zdołano ją jednak uratować. Major Lindsay (34) odniósł niestety obrażenia tak poważne, że zmarł w drodze do szpitala. Dochodzenia wykazały, że grupa podcięła niebezpieczny stok, a nadto weszła nań nie zważając na ogłoszony na ten dzień stan zagrożenia lawinowego. Wszczęte przez sąd kantonu Graubünden dochodzenie przeciwko księżu, jako faktycznemu kierownikowi grupy, w końcu czerwca 1988 r. umorzono wobec braku bezpośredniej winy. W złożonym oświadczeniu książę stwierdził, iż wchodząc na lawinaste stoki poza przygotowaną trasą całą szóstka wzięła na siebie świadomie ryzyko wypadku. (jn)

Rys. Marek Konecki





## Wieści organizacyjne

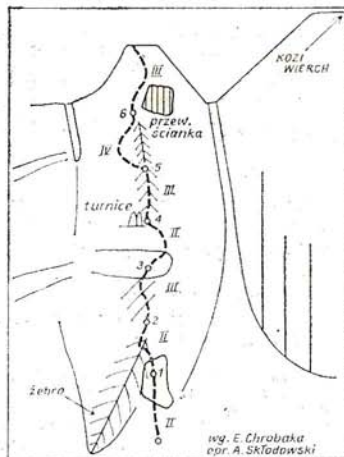
## KONGRES UIAA W BANFF

Doroczne Walne Zgromadzenie UIAA i związane z nią posiedzenie Rady odbyły się tym razem w Banff, górskiej „stolicy” Kanady, położonej na przedprożu Rocky Mountains. Gospodarzem był Alpine Club of Canada, którego siedziba znajduje się w niedoległym Calgary. Banff jest ośrodkiem turystycznym od końca XIX w. Warto dodać, że odkrywcami Gór Skalistych byli budowniczości transkanadyjskiej linii kolejowej, a pierwsi wspinaczkowie korzystali tu jeszcze ze stworzonych przez nich osad.

Na Kongres zjechali się delegaci 23 z ogółem 42 krajów członkowskich Unii, z tym, że reprezentowane były — oprócz Jugosławii — czolowe kluby i federacje, z Japonią i Koreą włącznie, a także wszystkie kraje „himalajskie”. Obecność tych ostatnich była o tyle istotna, iż właśnie w Banfi miała się rozegrać finałowa faza walki o zmiany w regulaminach Pakistanu, Indii i Nepalu, od paru lat toczącej przez Komisję Wypraw UIAA. 8 września odbyła się 5-godzinna debata z udziałem państw himalajskich, w których imieniu projekt „Ogólnych zasad regaminów wypraw” referował gen. Qamar Ali Mirza. Stronę „wyprawową” reprezentowali m.in. Jean Coudray, szef

Komisji Wypraw UIAA, Konrad Kirch (DAV), Jordi Pons (Hiszpania), Denis Gray (Wielka Brytania) i niżej podpisany. Dyskusje były ożywione, niestety, mimo nacisków kompromisowych, w najważniejszym punkcie — zwolnienia małych wypraw (do 4 uczestników) z wymogu obarczania się oficerem łącznikowym — kraje azjatyckie nie ustąpiły. Skreślono natomiast z projektu obowiązki posiadania przez każdą wyprawę lekarza lub felczera oraz punkt stwierdzający, iż nie wolno organizować wypraw międzynarodowych (?). Projekt omówiono następnie na zebraniu Rady UIAA (9 września) i na samym Kongresie (10 września). Aby nie zaostreżać sytuacji, postanowiono przekazać go do dalszej dyskusji w łonie Komisji Wypraw.

Inne sprawy nie wzbudziły już takich emocji. Mówiono m.in. o potrzebie zainteresowania się przez Unię alpinizmem kobiecym, a także o zasadach bezpieczeństwa w czasie zawodów skałkowych, uchylając ostatecznie zalecenie Komisji Bezpieczeństwa, aby startujący używali kasków i pasów piersiowych. Podjęto też szereg decyzji formalno-prawnych, a przewodniczący poszczególnych komisji złożyli roczne raporty. Miło mi poinformować, iż został wybrany wiceprezydentem UIAA na 3-letnią kadencję, roz-



Droga E. Chrobaka w masywie  
Koziego Wierchu, wzmiankowana  
w T. 1/87 s. 25.

poczynając się 1 stycznia 1989 r. Znalazła się też okazja na krótki wypad w góry, a także do towarzyskich pogwarek, których wynikiem jest m.in. pomysł zorganizowania wymiany polsko-kanadyjskiej, pozwalającej naszym wspinaczom zapoznać się z pięknymi ścianami Rocky Mountains.

Andrzej Paczkowski

## INSTRUKTORZY JASKINIOWI

Lista instruktorów jaskiniowych Polskiego Związku Alpinizmu, mających uprawnienia do szkolenia taternickiego (instruktorzy jaskiniowi nie mogą szkolić zimą). Skróty: i – instruktor, mi – młodszy instruktor, si – starszy instruktor. W nawiasie numer legitymacji. Listę instruktorów „powierzchniowych” zawiera „Taternik” 1/1988 s. 45.

Anna Antkiewicz-Hanebach, KKS, i (310)  
Andrzej Bałas, KKTJ, si (100)  
Stanisław Baraniewicz, KKTJ, mi (147)  
Janusz Baryła, STJ KW Kraków, si (2)  
Janusz Bednarek, WAKS, i  
Wacław Bogacki, KS „Aven” Sosnowiec, mi (137)  
Tadeusz Bryś, SG KW Wrocław, i (101)  
Kazimierz Buchman, SG KW Wrocław, i (102)  
Miroslaw Burkacki, Speleoklub Warszawski, mi (311)  
Artur Chorabik, KKTJ, mi (303)  
Aleksander Chruściel, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, si (143)  
Zofia Chruściel, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, i (312)  
Andrzej Ciszewski, KKTJ, si (12)  
Marian Czepiel, KKS, i (138)  
Wit Dokupil, Speleoklub „Bobry” Żagań, i (104)  
Krzysztof Dudziński, Speleoklub Tatrzański Zakopane, i  
Leszek Dumnicki, STJ KW Kraków, si (105)  
Jerzy Ganszer, Speleoklub Bielsko-Biała, mi (307)  
Marek Grabarczyk, Speleoklub Bielsko-Biała, mi (305)  
Zdzisław Grebl, Speleoklub Bielsko-Biała, mi (313)

Krzysztof Hancbach, KKS, i (314)  
Jerzy Jaszczyszyn, Speleoklub Gliwice, i (142)  
Rafał Kardaś, Speleoklub Warszawski, si (225)  
Edward Kesek, Speleoklub „Bobyry” Zagań, mi  
Grzegorz Kleszyński, KKTJ, mi (304)  
Ryszard Knapczyk, KKTJ, si (112)  
Stanisław Kotarba, KKTJ, i (315)  
Krzysztof Koza, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, i  
(317)  
Andrzej Kozik, KS „Aven” Sosnowiec, mi (115)  
Zbigniew Krośkiewicz, Speleoklub Warszawski, i  
(316)  
Ryszard Kuchta, Speleoklub Bielsko-Biała, mi (318)  
Piotr Kulbicki, AKG AGH Kraków, i (141)  
Damian Lisoń, KKS, mi (319)  
Izabella Luty, Speleoklub Warszawski, mi (302)  
Bronisław Łabanowicz, KKS, mi (320)  
Artur Madej, KKTJ, i (321)  
Bogusław Madej, KKTJ, mi (301)  
Krzysztof Makowski, WAKS, i (117)  
Marek Marciszewski, KKS, mi (118)  
Włodzimierz Matejuk, Speleoklub Dąbrowa Górni-  
cza, mi  
Ewa Matysiak, KKTJ, mi (322)  
Jan Matysiak, KKTJ, i (323)  
Krzysztof Mazik, AKSiA, i (325)  
Wacław Michalski, Speleoklub Bielsko-Biała, mi  
(324)  
Stanisław Misztal, KS „Aven” Sosnowiec, si (120)  
Marian Napierała, KKS, mi (326)  
Krystian Nowok, Speleoklub Gliwice, mi (327)  
Marta Orłowska, KKTJ, i (328)



- Jan Orołowski, KKTJ, si (139)  
 Andrzej Panów, Speleoklub Gliwice, mi (329)  
 Zbyszek Pawłowski, Speleoklub Warszawski, i (330)  
 Dariusz Piątek, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, mi (331)  
 Piotr Podobiński, Speleoklub Warszawski, mi (332)  
 Andrzej Porębski, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, i (333)  
 Włodzimierz Porębski, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, i  
 Wojciech Radecki, KKTJ, mi (309)  
 Włodzimierz Rudolf, STJ KW Warszawa, i  
 Aleksander Rygiel, STJ KW Warszawa, mi  
 Zbigniew Rysiecki, KKS, i (148)  
 Stanisław Rzeźnik, STJ KW Kraków, si (124)  
 Zbigniew Samborski, SG KW Wrocław, i (125)  
 Marek Siarkowski, SG KW Wrocław, i (126)  
 Marek Sygowski, Speleoklub Warszawski, mi (145)  
 Ireneusz Szczygieł, KKS, mi (306)  
 Kazimierz Szych, Speleoklub Tatrzański Zakopane, si (129)  
 Włodzimierz Szymanowski, SG KW Wrocław, mi (308)  
 Janusz Śmialek, AKG AGH Kraków, si (11)  
 Waldemar Uhl, KKTJ, i  
 Krzysztof Walenta, Speleoklub Warszawski, i (334)  
 Ryszard Widuch, Speleoklub Gliwice, mi (335)  
 Wiesław Wilk, KKTJ, mi (144)  
 Maciej Włosek, Speleoklub Dąbrowa Górnicza, mi (336)  
 Ewa Wójcik, KKTJ, i (146)  
 Kazimierz Wszolek, TKJT, i (130)  
 Jerzy Verey, KKTJ, i (337)  
 Lubomir Zawierucha, Speleoklub Bielsko-Biała, i  
 Janusz Zięba, Poznań, mi (300)  
 Jerzy Zygmunt, Speleoklub Częstochowa, i (338)

## Z piśmiennictwa

*Yves Ballu: Les alpinistes. Editions Arthaud, Paris 1984; s. 463.*

Nagrodzona przez Akademię Francuską książka (T. 1/86 s. 6) ukazuje w krótkich, jakby filmowych sekwencjach historię alpinizmu od r. 1492 do 1984. Jest to historia oparta na dokumentach, także dotąd nie publikowanych, napisana świetnym zwięzłym stylem, z wykorzystaniem wielu form literackich, a prezentująca nie tylko wydarzenia z Alp i Pirenejów, ale także problemy ludzi gór — eksploratorów, sportowców, przewodników. W aneksie oprócz informacji o filmie i literaturze alpejskiej, znalazły miejsce także cenne zestawienia ważniejszych pierwszych wejść i nowych dróg na szczyty Alp i Pirenejów oraz obszerna bibliografia. Zarówno w tekście, jak i aneksach zwracają uwagę dość liczne polonica. (hs)

„Po drodze” były liczne problemy tatrzańskie, pierwsze polskie przejścia wybitnych ścian w Alpach, udział w zdobywczych wyprawach na Dhaulagiri i Malubiting. Poszczególne relacje spisane są w różnym rytmie — jedno, dość szczegółowe, pozwalają smakować opisy wspinaczek i samych gór, inne, sporządzone w telegraficznym skrócie, mają po prostu utrwalić fakty. Stosunkowo skromniejsza jest partia himalajska, co wynika z tego, iż Autor poświęcił jej osobne książki.

Czytelników luźniej związanych z alpinizmem najchętniej poruszy wstępny rozdział wspomnień, zatytułowany „Zator”. Dla mnie natomiast — a „zawodowe zbroczenie” historyka odgrywa w tym zapewne znaczną rolę — najciekawsze są te partie „Gór mojej młodości”, w których Autor opisyje zetknięcie się z Tatrami,

wejście w nie i zadowolenie się w nich, oczywiście, także wspinaczki odbywane w okresie „winterturskim”, w czasie internowania w Szwajcarii (1940–45). W tych rozdziałach opisy są najżywsze, najwięcej w nich refleksji nad przyrodą górską, najwięcej prób (z reguły udanych) opisu własnych przeżyć i doznań. Sprzyja też lekturze ton lekko autoironiczny i bystre obserwacje otaczających Autora ludzi. Mamy więc w książce istotne przyczynki do historii taternictwa schyłku lat międzywojennych, w tym wyraźne podkreślenie związków, jakie istniały wówczas między taternictwem a narciarstwem. „Rewaloryzuje” też Hajdukiewicz „zakopiańską” szkołę wspinaczkową tamtej epoki, z takimi postaciami, jak Jan Sawicki, Jan Staszal czy Stanisław Motyka, mimo pięknych osiągnięć spychanymi wówczas na

### GÓRY ZAWSZE MŁODE

Jest nieco kokieterii w ostatniej książce Jerzego Hajdukiewicza, który po dłuższej przerwie znów wziął się za pióro: zatytułowana „Góry mojej młodości”, obejmuje ona w istocie cały niemal dorobek wspinaczkowy jednego z najwybitniejszych polskich alpinistów, czynnego w górach od lat trzydziestych aż po początek osiemdziesiątych. Idziemy więc z Autorem od debiutanckich kroków na podtatrzańskich ściankach, aż po zakończenie pracowitej działalności kolekcjonerskiej, która polegała ni mniej, ni więcej tylko na wejściu na wszystkie szczyty 4-tysięczne Europy (łącznie pokonał ich 57, niektóre po kilka razy).



Jerzy Hajdukiewicz (z prawej) i Jan Staszal przed schroniskiem w Roztoce w r. 1949.



dalszy plan. Gorzkimi uwagami i paroma mniej znanymi faktami kwituje Autor „smutne lata” 1948–56, gdy polski alpinizm, tak pięknie się zapowiadający, wpechnięty został w ciasny zaułek trzech tatrzańskich dolin. Naprawdę warto, aby koledy aktywni w tamtych czasach przypomnieli je szerzej — nie tylko gwoli zapamiętania kroniki.

Wartość książki podnoszą dobrze dobrane (i nieźle wydrukowane!) zdjęcia, wśród których najbardziej ucieszyło mnie to przedstawiające roześmiane geby Hajduka i Tediego Wowkonowicza.

Andrzej Paczkowski

**Jerzy Hajdukiewicz: Góry mojej młodości.** Wyd. „Iskry”. Warszawa 1988, s. 287. Nakład 20 000 egzemplarzy. Cena 600 zł.

### PODRĘCZNIK JASKINIOWY

Mamy do odnotowania nowy podręcznik dla grotolazów, wyda-

ny w Czechosłowacji, tym razem opracowany przez czeskich kolegów (P. Bosák, D. Bilíková, A. Jančačík, F. Smíkmátor, O. Štěrba, K. Valoch, J. Vašítko i J. Weigel). Praca wyróżnia się wysokim poziomem, aktualnością i zwięzłą formą, choć zawiera informacje bardzo różnorodne, o czym informuje choćby wyczerpujące tytuły rozdziałów i ich objętości w stronach (liczby w nawiasach): 1. Kras, definicja i zakres pojęcia (3); 2. Skąły krasowate (12); 3. Woda w krasie (9); 4. Procesy krasowe (16); 5. Kras w skałach węglanowych (32); 6. Kras w innych skałach i w lodzie (6); 7. Utwory przykrywające i wypełniające kras (28); 8. Pseudokras (4); 9. Podstawy biospeleologii (8); 10. Ubiór speleologa (8); 11. Sprzęt indywidualny (12); 12. Sprzęt zespołowy (10); 13. Poruszanie się i czynności speleologa pod ziemią (15); 14. Zarys ratownictwa jaskiniowego (2); 15. Podstawy prac dokumentacyjnych (2); 16. Miernictwo jaskiniowe (19); 17. Ochrona kra-

su (4); 19. Literatura (143 pozycje, w tym 6 polskich); 20. Zestawienie największych jaskiń CSRS i świata, stan z końca 1984 roku. Ceny nie podano, gdyż jest to „publikacja szkoleniowa, nie przeznaczona do sprzedaży”.

Organizacji speleologii w Polsce poświęcono 4 wiersze, tyle samo, co organizacjom w USA, Jugosławii czy ZSRR, popełniono jednak istotny błąd, nie wspominając o PZA, podobnie zresztą jak i o Sociedad Espeleologica de Cuba, która w r. 1990 obchodzić będzie swoje 50-lecie. Jest też trochę pomyłek, jak np. w objaśnieniu rys. 51, są to jednak drobne potknięcia, które w większych pracach zawsze się zdarzają i nie umniejszają wartości całej publikacji.

Jerzy Głazek

**Pavel Bosák a kol.: Jeskyňarství v teorii a praxi.** Wyd. Česká Speleologická Společnost, Praha 1988, s. 215. Nakład 3000 egzemplarzy.

## Sprzęt i ekwipunek

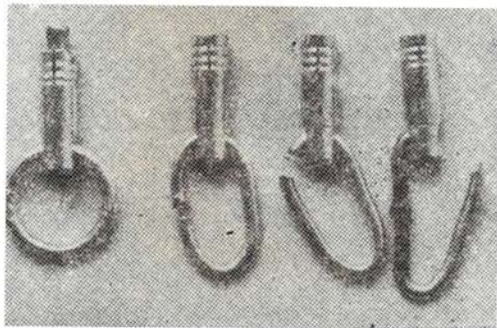
### Opadające raki

W dziedzinie sprzętu na rynkach światowych nie ma ostatnio rewelacji, a usiłowania producentów idą nadal w kierunku zwiększenia wytrzymałości produktów i zmniejszenia ich wagi. Tak np. metr liny „Galaxy” o przekroju 10 mm firmy „Mammut” waży już tylko 63 g. Firma „Edelrid” włączyła do katalogu kocher o 1/4 wydajniejszy od podobnych modeli. Na plecach coraz częściej widnieją naszywki „Aircomfort”, mówiące o skutecznym wietrzeniu pleców. Sicherheitskreis DAV pod wodzą niestrudzonego Pita Schuberta poświęcił przeszło rok badaniom raków i ich wiązań, sprawdzając na przemysłowym symulatorze dziesiątki modeli i typów. W oparciu o te prace — rzucające, jak stwierdzają ich autorzy, nowe światło m.in. na wypadek Tadeusza Piotrowskiego na K2 — przygotowano projekty zaleceń i norm, już przedłożone do akceptacji Komisji Bezpieczeństwa UIAA.

### Nity wklejane w skałę

W górach Austrii i RFN Alpenverein umieszcza na popularnych drogach stałe haki (nity) — zarówno do asekuracji, jak i do zjazdu. Nity te osadzone były dotąd w sposób tradycyjny, od 2 lat przedstawiono się jednak na zapożyczoną od przemysłu metodę „wklejania” metalu w skałę. W otwór 55 mm głębokości i 18 mm średnicy wsuwa się najpierw fiolkę zawierającą masę klejącą, którą rozbija się lekkim stuknięciem młotka. Następnie wbija się lub wkłada nit z kółkiem. Masa krzepnie po kilku minutach. Ażeby wywać metal ze skały trzeba by użyć siły 3000 kG. Stosując obciążenia boczne przy sile rzędu 5000 kG stwierdzano tylko deformację pierścienia. Masa chroni nit przed korozją, nie trzeba go więc — jak dawniej — wymieniać po 5–8 latach (przy tradycyjnych metodach skutki korozji najlepiej widać w jaskiniach, gdzie w wielu miejscach tkwi już trzecia generacja spitów).

W Alpach poważne problemy rodzi niszczenie stałych haków (nitów) przez fanatyków „klasycz-



Przeprowadzone w DAV próby zrywania kółek przy nitach.

nego” wspinania lub (częściej) zwyczajnych wandali. Zespół, który — ufny w przygotowanie drogi — podczas zjazdów utknie przy wybitym nicie może się znaleźć w wielkim niebezpieczeństwie.

### Lepszy produkt, niższa cena

Niestety, nie u nas! Austriacka wytwórnia Teufelsberger, produkująca liny „Edelweiss”, dzięki zastosowaniu nowego rodzaju włókien sztucznych uzyskała jednocześnie trzy efekty: zmniejszenie wagi liny, wzrost jej wytrzymałości i możliwość obniżenia ceny. Nowa lina „Ultralight” ma przekrój 9,8 mm (poprzednio 10,5 mm) a metr waży 61 zamiast 68 g. Lina wytrzymuje 6 rwań normatywnych i jest najlżejszą ze znanych na świecie lin do asekuracji jedną nitką. Również model „Stratos” został udoskonalony: przy przekroju 10 mm metr waży 72 g (poprzednio 78 g), a wytrzymałość wzrosła z 7 do 9 rwań, z których jedno odbywa się przez ostrze o krawędzi 0,5 mm.



## KSIĄŻKA PROSTO DO DOMU

Od maja 1988 r. działa w Krakowie Centralna Turystyczna Księgarnia Wysokowa PTTK. Realizuje ona zamówienia indywidualne, wysyłając publikacje za zaliczeniem pocztowym. W planach księgarni jest stałe poszerzanie oferowanego odbiorcom wyboru wydawnictw — mile widziane będą listy od czytelników z uwagami i propozycjami rozbudowy tej oferty. Korespondencję, jak i zamówienia należy przysyłać do Centralnej Turystycznej Księgarni Wysokowej PTTK, Oddział Akademicki PTTK, ul. Westerplatte 5; 31-033 Kraków. Po nadesłaniu koperty ze znaczkiem można otrzymać pełną aktualną ofertę księgarni. Dodajmy, iż jedną z tegorocznych nowości będzie książka Aleksandra Lwowa „Liny taternicze. Budowa — własności — zastosowanie.”

A może księgarnia chciałaby wziąć na swoje polki również archiwalne numery „Taternika”? Redakcja ma ich spore zapasy.

## FOTOGRAFIA GÓRSKA 1988

Jubileuszowe, V Biennale Fotografii Górskiej, zorganizowane przez WDK w Jeleniej Górze pod patronatem ZPAF zostało rozstrzygnięte. Jury, któremu przewodniczył Jakub Byrce, po obejrzeniu 453 prac 84 autorów zakwalifikowało do wystawy 22 prace 46 autorów. Grand Prix przyznano Markowi Trzciakowskiemu z Wrocławia za kolorowe fotografie z Himalajów. I nagrodę uzyskała Ewa Zięba ze Zgorzelca za serię „Sokołe Góry” i „Karkonosze”. II nagrodę — Zbigniew Zalewski z Tycha a III — Janusz Nowacki z Poznania. Przyznano także 3 równorzędne wyróżnienia (Adam Matuszewski, Marek Piekarczyk i Artur Rogalski), nagrodę za tematykę karkonoską (Ewa Zięba), Dyplom honorowy ZPAF (Zbigniew Zalewski) i nagrodę specjalną Sudeckiego KW (Marek Trzciakowski). Tematyka ściśle wspinaczkowa nie była w dziale fotografii reprezentowana w ogóle, a szkoda!

Na konkurs przezroczy wpłynęło 45 prac 12 autorów — do pokazu weszły prace 6 autorów (5 zestawów, 2 zdjęcia samodzielne i diaporama). Nie przyznano I nagrody, natomiast II otrzymali Milan Kapusta z CSRS i Jan Mazurkiewicz z Bielska Białej (oba za motywy z Tatr), III — Kazimierz Smieszko za serię slajdów z Saskiej Szwajcarii pt. „Wspinaczka na Meurerturn”. Wszystkim laureatom serdecznie gratulujemy!

Władysław Janowski

## CHROŃMY HIMALAJE

Zorganizowane przez Nepal Mountaineering Association i objęte patronatem przez UIAA, odbyło się w dniach 8-11 grudnia 1986 r. seminarium na temat ochrony środowiska geograficznego gór najwyższych w aspekcie naporu turystyki i alpinizmu. W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele 12 krajów, tematyka obrad koncentrowała się wokół problemów wynikających z przeciążenia niektórych ciągów turystyczno-alpinistycznych, prowadzącego do zaścianienia obozowisk i miejsc baz, niszczenia drzewostanów, tworzenia problemów ekonomicznych przez spiralę wzrostu cen, łatwości zarobków i nacisku w kierunku tworzenia zaplecza w postaci sklepów, hoteli i dróg. „Turystyka górską nie jest już w Himalajach nieszkodliwym hobby — mówił dr Hermann Warth z DAV. — Bury ona naturalność krajobrazów przez szosy, hotele i lotniska, wpływa na zmianę charakteru krain dotąd rolniczych, niweczy przyrodzone piękno gór.” Ostatni „Bulletin UIAA” (117) zamieścił 20-punktową rezolucję przyjętą na zakończenie spotkania, wskazującą schorzenia ale i szukającą środków zaradczych.

Józef Nyka

Muzeum Techniki w Warszawie przy współpracy Stowarzyszenia Geodetów Polskich zorganizowało interesującą wystawę map tatrzańskich. Wystawiono kilkadziesiąt cennych zabytków kartografii — od w. XVIII poczynając, m.in. ze zbiorów bibliotek Narodowej i Muzeum Tatrzańskie. Otwarcie poprzedziła konferencja naukowa z referatami dra Kazimierza Trafasa (historia kartografii tatrzańkiej) i pika Zenona Biesagi (współczesne mapy wielkoskalowe, głównie „Tatry Polskie” 1:10 000). Jak wynika z informacji pika Biesagi, Wojskowe Zakłady Kartograficzne przygotowują nowe wydanie tej mapy — ze znacznymi zmianami. M. in. zostaną wypełnione białe plamy po stronie słowackiej, dla podniesienia czytelności mapy ma być usunięta treść morfologiczna.

## SPROSTOWANIA, UZUPEŁNIENIA

Prosimy o poprawienie błędów redakcyjnych i korektowych w artykule Rafała Kardasia „Polska działalność jaskiniowa 1985-1986” w T. 2/86 s. 79. Na s. 81: liczba jaskiń przekraczających 100 m w Beskidach wynosi oczywiście 7 a nie 87. Na tej samej stronie: wyprawa FAKS zbadała ponad 20 jaskiń o głębokości mniejszej niż 100 m (a nie większej). Na s. 82: nazwa włoskiego masywu brzmi Matese a nie Metese.

A oto kilka uściśleń i uzupełnień do monografii Krzysztofa Łozińskiego „Mniszek i jego otoczenie” (T. 2/84 s. 76). Próba przejścia wschodniej ściany „Ministranta” miała miejsce nie jak podano latem 1974 r., lecz latem 1975 r. a oprócz wymienionych uczestników w niej także Marek Zygmanski. Odcinek B drogi Skośną Rysą na Mniszku przeszli Zbigniew Czyżewski i Piotr Wojtek w lipcu 1979 r., sądząc, że robią superdirtissime, natomiast „kant Gierycha” pokonał Zbigniew Czyżewski klasycznie w ciągu 2 godzin latem 1977 r. (informacje uzyskane od niego). Wspomniana wyżej droga Skośną Rysą na Mniszku, nigdzie nie opisana, miała przypuszczalnie kilka przejść w całości (kiedy pierwsze?), lecz żadnego z nich nie odnotowano. Robiłem ją wraz z Kazimierzem Smieszko 16 lipca 1982 r., nie przechodząc odcinka E. Przejście zajęło nam 5 godzin.

Władysław Janowski

W monografii Zmarłych Czub zamieszczonej w T. 1/88 u dołu s. 28 opuszczono ostatnie zdanie, odnoszące się do drogi nr 13: „Górna część drogi, być może jako pierwszy w lecie, przeszli J. Banaszkiewicz, L. Kostkiewicz i Wiesław Wydra 21 VII 1987, po trawersie półką spod płyty na drodze 12.” Chodzi o zasadniczą część drogi i w świetle późniejszego uzupełnienia — o pierwsze przejście w ogóle.

Przejście Krzyżaka i Midora z 31 XII 1984 (!) według szkicu autorów, jaki otrzymałem w październiku 1988 r., wiodło od drugiego stanowiska na drodze 7 w prawo w skos i dalej mniej więcej wariantem 8A, czyniąc z niego osobną drogę. Zimą trudności V-, A0, 8 godzin.

Grzegorz Głazek

W T. 1/88 uległa zniekształceniu informacja o Galerii Gankowej na s. 21. Dolna notka w lewym łamie winna brzmieć: „Galeria Gankowa północną ścianą — drogą Łapińskiego: Ryszard Kotakowski, Jerzy Brenneisen i Maciej Rupinski, 22-24 I; droga Stanisławskiego: Zbigniew Króśkiewicz i Marek Pokszan, 22 I 1988.”

Ziemowit J. Wirski

Przebywając na obozie narciarskim na Słowacji, 29 marca 1988 r. przeszedłem z Bogdanem Smiłekiem „Bocków Łodospad” na Małym Kiezmarskim Szczycie. Wspinaczka bez przerwy po lodzie (2 odcinki 90°) zajęła nam ok. 6 1/2 godziny, dostarczając wspaniałych wrażeń.

Marek Olczyk



# TATERNIK

ORGAN POLSKIEGO ZWIĄZKU ALPINIZMU  
POŚWIĘCONY SPRAWOM TATERNICTWA,  
ALPINIZMU I SPELEOLOGII

Redaktor: Józef Nyka, ul. Klaudyń 12 m. 79,  
01-684 Warszawa. Tel. 330-775.

## Adres Redakcji:

Młodzieżowa Agencja Wydawnicza —  
ul. Stanów Zjednoczonych 53  
04-028 Warszawa  
Tel. 41-85-56.

## Adres Polskiego Związku Alpinizmu:

00-010 Warszawa, ul. Sienkiewicza 12 p. 444  
Tel. 26-69-56

CENA NUMERU 600 ZŁ

## PRENUMERATA:

Instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w gminach wojewódzkich bądź tych, w których znajdują się oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”, zamawiają prenumeratę w tych oddziałach. Instytucje i zakłady pracy mieszczące się w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratorki indywidualni zamieszkali w miastach — siedzibach oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych (przy użyciu „blankietu wpłaty”) na rachunek bankowy: Centrali Kółportażu Prasy i Wydawnictw w Warszawie ul. Towarowa 28, nr konta NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumeratorki indywidualni zamieszkali na wsi i w miejscowościach, gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch”, opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych bądź u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kółportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla instytucji i zakładów pracy.

## WYDAWCA:

RSW „Prasa-Książka-Ruch” Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 04-028 Warszawa, ul. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21, Biuro Reklam i Ogłoszeń, 00-679 Warszawa, ul. Wilcza 62. Telefon 28-07-32.

Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 00-375 Warszawa, ul. Smolna 10/12. Zam. 421. U-26.

NR 2 (265) 1988

## CONTENTS

|                                                                                     |    |
|-------------------------------------------------------------------------------------|----|
| Accidents and diseases during Polish Himalayan expeditions 1971-88 (J. Serafin)     | 49 |
| Mountain Film Festival in Katowice, 1988 (W. Beiz)                                  | 52 |
| Reconnaissance in the Ishkapal Valley (M. Pronobis)                                 | 54 |
| Haramosh Southwest Face climbed (J. Baranek)                                        | 55 |
| Expedition to the Batura (P. Kubalski)                                              | 58 |
| The doctor at the Batura (A. Skowrońska-Gardas)                                     | 59 |
| Makalu 1988 — Ascent and Tragedy (A. Czerwińska)                                    | 61 |
| Annapurna's South Face by new route (J. Majer)                                      | 63 |
| In the Caucasus, 1986 and 1987 (W. Janowski, R. Pawłowski)                          | 65 |
| The Polish Alpine Association — statistical revue (M. Sygowski)                     | 67 |
| Summer season, 1988 in the Polish Tatras (G. Glazek and Z. J. Wirski)               | 68 |
| Routes on the Zamarla Turnia (A. Skłodowski)                                        | 71 |
| Snieżna Studnia — the second -700 m in the Tatras (G. Albrzykowski and S. Michalik) | 73 |
| 30 years of the Soviet caving (K. B. Serafimov)                                     | 74 |
| Soviet speleology in 1988 (W. Kisielow)                                             | 77 |
| Protection system at the belay station (H. Mierzejewski)                            | 78 |
| Jerzy Rudnicki „Druciarz” In Memoriam (A. Zyzak)                                    | 81 |

News from the Tatras 83; New routes in the Tatras — 84; Free Climbing Scene — 85; Expeditions — 86; Caving — 89; Mountain accidents — 90; Organisation proceedings — 92; New books — 93; Equipment — 94; Miscellanea — 95; Historical notes — 97.

## INHALT

|                                                                      |    |
|----------------------------------------------------------------------|----|
| Polen im Himalaya 1971-88 — Todesopfer und Krankheiten (J. Serafin)  | 49 |
| Bergfilmfestival in Katowice (W. Beiz)                               | 52 |
| Die Kundfahrt zum Ishkapal-Tal, 1988 (M. Pronobis)                   | 54 |
| Haramosh-Südwestwand erstbestiegen (J. Baranek)                      | 55 |
| Expedition zum Batura (P. Kubalski)                                  | 58 |
| Batura: Die Ärztin war doch notwendig (A. Skowrońska-Gardas)         | 59 |
| Makalu 1988 — Erfolg und Tod (A. Czerwińska)                         | 61 |
| Südwand der Annapurna auf neuer Route (J. Majer)                     | 63 |
| Im Kaukasus, 1986 und 1987 (W. Janowski, R. Pawłowski)               | 65 |
| Verband Alpinar Klube Polens — statistische Übersicht (M. Sygowski)  | 67 |
| Der Sommer 1988 in der Polnischen Tatra (G. Glazek und Z. J. Wirski) | 68 |
| Zamarla-Turnia-Südwand: Routenübersicht (A. Skłodowski)              | 71 |
| Snieżna Studnia 700 m tief (G. Albrzykowski und S. Michalik)         | 73 |
| 30 Jahre der sowjetischen Höhlenforschung (K.B. Serafimov)           | 74 |
| Das Jahr 1988 in den sowjetischen Höhlen (W. Kisielow)               | 77 |
| Sicherung am Körper oder am Haken? (H. Mierzejewski)                 | 78 |
| Jerzy Rudnicki „Druciarz” ist tot (A. Zyzak)                         | 81 |
| Seniorentreffen 1988 (J. Nyka)                                       | 82 |

Neues aus der Hohen Tatra — 83; Neue Routen in der Tatra — 84; Das Sportklettern — 85; Expeditions — 86; Höhlenforschung 89; Bergunfälle — 90; Aus dem Vereinsleben — 92; Kleine Bücher-schau — 93; Ausrüstung — 94; Verschiedenes — 95; Aus der Geschichte — Umschlag III.



# Z historii

## 50 lat polskiej drogi na Monte Cinto

Przed 50 laty, w r. 1938, dwuosobowa prywatna wyprawa członków Klubu Wysokogórskiego w osobach Zofii i Tadeusza Bernadzikiewiczów dokonała szeregu wejść w częściowo wówczas dziewiczych górach Korsyki. Jej ukończeniem było dokonane 13 sierpnia pierwsze wejście na najwyższy szczyt Korsyki, Monte Cinto (2710 m) bardzo stromą i nadzwyczaj trudną północno-zachodnią ścianą. Ze względu na II wojnę światową wyprawa ta minęła bez echa, i to zarówno w kraju, jak i za granicą. Opis tej, wysłany wówczas do Club Alpin Français, zaginął i tylko w prasie krajowej ukazało się kilka artykułów członków wyprawy, a szersze omówienie w „Biuletynie Polskiego Towarzystwa Wypraw Badawczych” 1/1939, „Taternik” poświęcił wyprawie zaledwie krótką wzmiankę w numerze 3/1938–39 (117). W nowym źródłowym przewodniku po górach Korsyki piora Michela Fabrykanta drogi prowadzące tą ścianą pochodzą wyłącznie z lat powojennych.

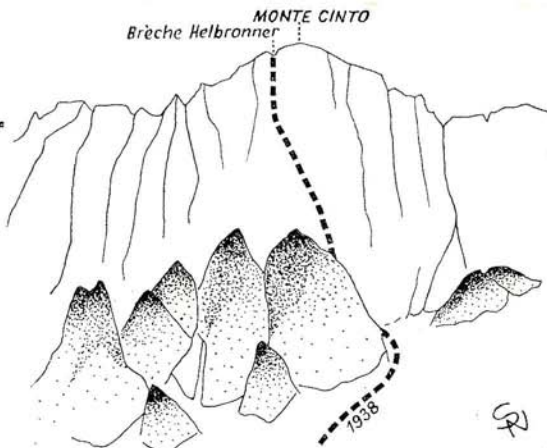
Analiza artykułów Tadeusza Bernadzikiewicza zamieszczonych w „Polsce Zbrojnej” (22 IX 1938) i w „Dzienniku Poznańskim” (13 XI 1938) pozwala odtworzyć drogę Bernadzikiewiczów na Monte Cinto. Odpowiada ona drodze 106 z przewodnika Fabrykanta, z wejściem w ścianę przez „La Chemine Oblique” i pokonaniem górnych partii wariantem nazwanym „L'Echelle des Saxons” (V). Na tym odcinku Bernadzikiewiczowie posługiwali się kilkakrotnie „żywą drabiną”.

Janusz Lech Jakubowski

## Na Świnicy również Młodziejowski

Nie wymienia się tego nazwiska przy okazji przejść północno-wschodniej ściany Świnicy – słyszy się zawsze o Dorawskim. Czy dlatego, że wśród autorów dróg WHP 37 i 38 nazwisko Dorawskiego znajduje się na początku? Zapewne tak. Ale Dorawski znalazł się w obu przypadkach na tej pozycji tylko ze względu na zasadę według której zostały zredagowane opisy dróg na północno-wschodniej ścianie, zasadę specjalną, odmienną od powszechnie przyjętej, również w przewodniku Witolda H. Parskiego.

Jak nietrudno zauważyć, drogi WHP 37 i 38 są zaprojektowanymi przez autora przewodnika kombinacjami wariantów wybranych z dwóch dróg przebytych w różnym czasie i przez różne



Rys. Stefan Nyka

zespoły. Pierwsza z nich, to droga „diagonalna” Dorawskiego i Zakrzewskiego z r. 1925, o trudnościach IV w dolnej części i II w górnej (WHP 37BC plus WHP 38NPSU), druga – to droga „wertykalna” Młodziejewskiego i Thielówny z r. 1930, o trudnościach, analogicznie, III i IV (WHP 38ABFHKL plus WHP 37H). Wzajemny stosunek tych dróg jest, jeśli tak można powiedzieć, historycznie „prawidłowy”. Droga Młodziejewskiego, o 5 lat późniejsza, jest trudniejsza i ambitniej poprowadzona. W wersji proponowanej w przewodniku żadna z nich nie jest, oczywiście, drogą Dorawskiego.

Jerzy Młodziejowski (2 II 1903 – 7 V 1985), pochłonięty działalnością naukową i artystyczną, nie zyskał taternickiej sławy Dorawskiego, ale droga północno-wschodnią ścianą Świnicy 21-letniego studenta, zrobiona w towarzystwie młodszej jeszcze koleżanki z konserwatorium, świadczy nieźle o jego ambicjach wspinaczkowych. Niewierny taternictwu, Młodziejowski pozostał wierny górom w działalności geograficznej, pisarskiej, a przede wszystkim kompozytorskiej. Niektóre z jego utworów orkiestrowych noszą takie tytuły, jak „Białczańska muzyka”, „Wysoko z przełęczy”, „Tatrzańskie drzewa”. Wykonywane były jego liczne pieśni i opracowania melodii z Podtatrza. Wśród kompozycji scenicznych, ostatnia – „U nas w Ludźmierzu” do słów Tetmajera – powstała zaledwie 5 lat przed śmiercią tego związanego z Poznaniem miłośnika Tatr i góralczyzny.

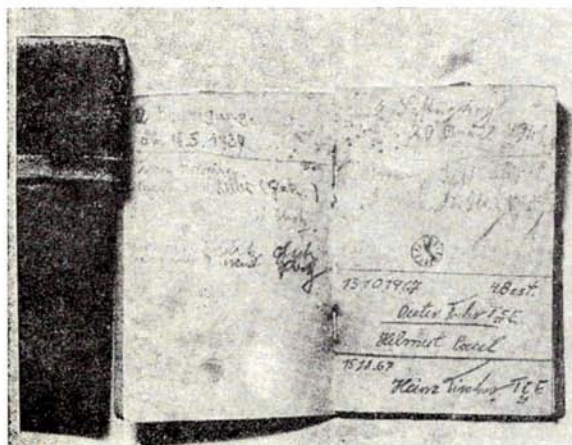
P.S. Obszerny życiorys Jerzego Młodziejewskiego przygotował dla „Wierchów” Ryszard W. Schramm.

Władysław Malinowski

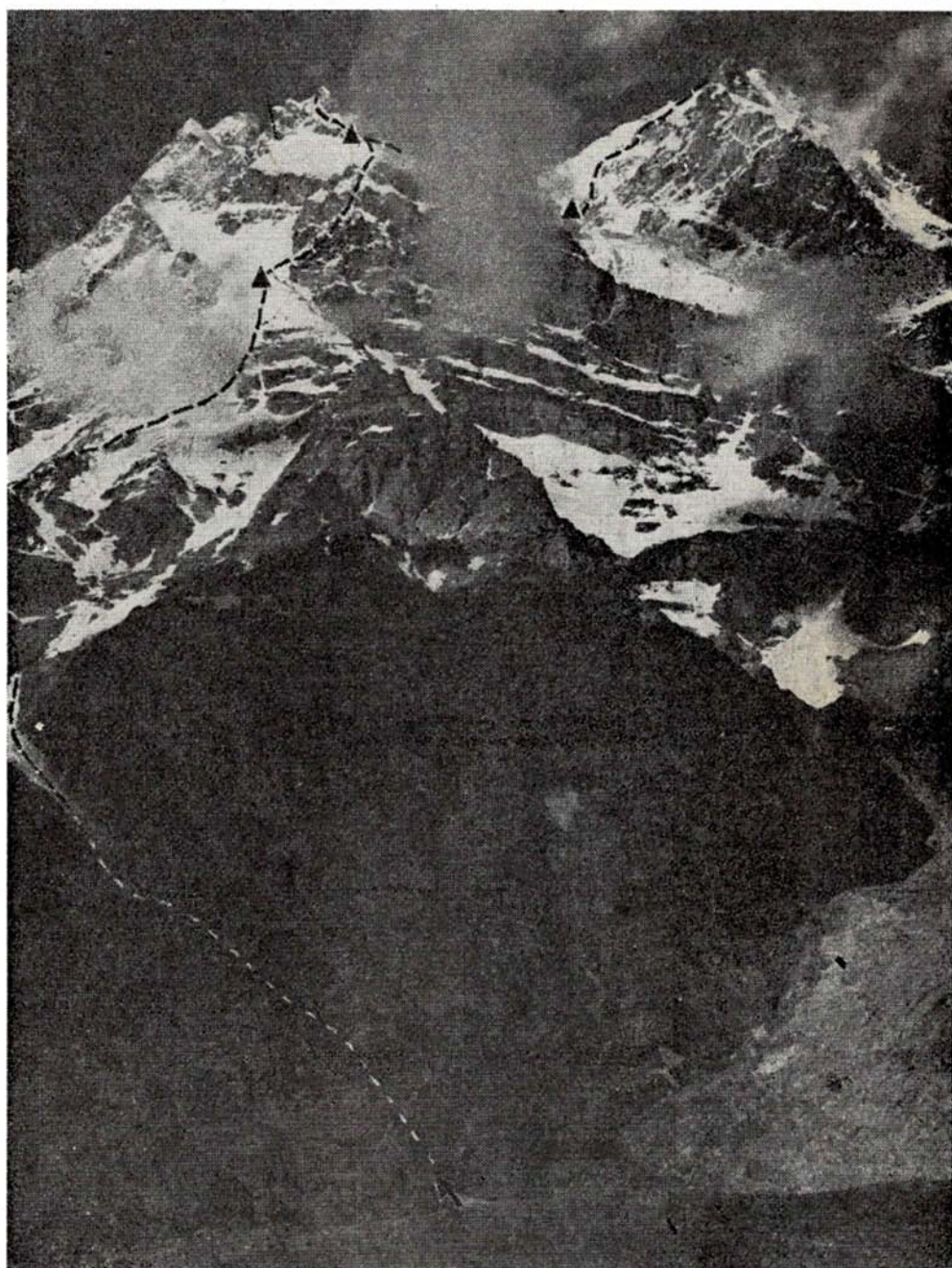
## Hejszowina – pamiątka przeszłości

Eksplorację Gór Stołowych, popularnie zwanych Hejszowiną, zapoczątkowali wspinacze saksońscy w latach międzywojennych. Tak np. w sierpniu 1937 r. Alfred Hermann i Paul Hofmann dokonali wejścia na Krzyżną. Wspinano się na skałach przy szosie między Radkowem a Karłowem, w Filarach Skalnych, kamieniołomie oraz na zachód od niego. Przedwojenna działalność niemiecka jest częściowo udokumentowana. W myśl konwencji saskiej, na turniach wspinacze pozostawiali książki szczytowe. Jedną z takich pamiątek przedstawia zdjęcie. Jest to metalowa puszka 9,5 × 8 cm oraz notes 6 × 9 cm. Pochodzi ona z usytuowanej w kamieniołomie turni Sernik, której dni są już niestety policzone. Książkę założyli 6 czerwca 1938 r. trzej zdobywcy Sernika, członkowie klubu „Kesseltürmer 1914” z Drezna. Wszystkie adnotacje (w sumie 10 wejść; pierwsze polskie 27 października 1985 niżej podpisany) są czytelne. Jest to jedna z dwu ociałych dawnych książek szczytowych z Hejszowiny.

Władysław Janowski







Poludniowo-zachodnie ściany Haramosh (7397 m) w Karakorum z polską drogą (artykuł na s. 55). Z lewej szczyt Sari Sumari (ok. 6700 m), na jego stoku obozy II (5400 m) i III (6100 m). W obniżeniu miejsce biwaku (6500 m). Fot. Marek Pronobis.